ANATOMIA NIEWIERNOŚCI s. 12
RELOKACJA MIGRANTÓW s. 36
FLORENCKIE POLONIKA s. 34
KOŚCIÓŁ NA WSPÓLNEJ DRODZE s. 38

02.07.2023
nr 27 (921)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

ZDRADA. I co dalej?

s. 10

XV PIESZA PIELGRZYMKA

Sanktuarium Św. Faustyny w Warszawie, ul. Żytnia → Dom Św. Faustyny w Ostrówku

Pierwszy rok dziewięcioletniej nowenny o święte powołania małżeńskie

O POKÓJ I JEDNOŚĆ W RODZINACH, NARODZIE, ŚWIECIE

ROZPOCZĘCIE - 29.07.2023
MSZA ŚW. - godz. 21.00
Sanktuarium Św. Faustyny w Warszawie, ul. Żytnia 1

ZAKOŃCZENIE - 30.07.2023
MSZA ŚW. - godz. 15.00
Dom Św. Faustyny w Ostrówku

INFORMACJE i ZAPISY:
p. Jadwiga 509 159 436
www.domfaustyny.pl

PATRONAT HONOROWY

J. E. bp Romuald Kamiński

J. E. kard. Kazimierz Nycz

PATRONAT MEDIALNY

Nasz Dziennik

Radio Warszawa

Salve NET

idziemy

niedziela

ks. Henryk Zieliński

Szańce człowieczeństwa

Wieści o postępach sztucznej inteligencji i nowych możliwościach jej zastosowania budzą z jednej strony nadzieję, a z drugiej niepokój.

Maszyna, która potrafi się uczyć i samodzielnie realizować postawione przed nią zadania, może być dla człowieka nieocenioną pomocą. Szczególnie tam, gdzie wymagane jest przetwarzanie ogromnych ilości danych, gdzie chodzi o czynności powtarzalne i nużące, kiedy bardzo liczy się czas. Maszyna się nie męczy, nie korzysta z urlopów i zwolnień lekarskich. Jest mniej zawodna i o wiele tańsza niż człowiek. Dodając do tego chroniczny brak rąk do pracy, nie da się obejść bez korzystania ze zdobyczy cyfrowego świata. Wielu specjalistów – również na naszych łamach – przekonywało, że jest to konieczne i bezpieczne.

Bunt inteligentnych robotów wydawał się dotąd czymś z gatunku science fiction. Aż wreszcie na początku czerwca tego roku pojawiły się wieści o sztucznej inteligencji sterującej dronem, która postanowiła wystąpić przeciwko człowiekowi, kiedy ten chciał przerwać jej zadanie polegające na zniszczeniu wskazanego obiektu. Sztuczna inteligencja potraktowała wówczas operatora jako przeszkodę i zdecydowała, że go zabije. Sprawę opisał płk Tucker Hamilton na stronie internetowej Royal Aeronautical Society, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo stosowania autonomicznych maszyn, które działają w oderwaniu od etyki. Siły powietrzne USA częściowo zdementowały informację, podając, że był to tylko „eksperyment myślowy". „Nigdy nie przeprowadzaliśmy tego eksperymentu i nie potrzebowaliśmy tego, aby zdać sobie sprawę, że jest to prawdopodobny wynik" – stwierdzono w oświadczeniu, potwierdzając de facto wniosek końcowy „myślowego eksperymentu".

Kolejne, pozornie mniej alarmujące wieści, płyną ze świata mediów. Axel Springer planuje zwolnienia grupowe wśród dziennikarzy niemieckiego „Bilda" i zastąpienie ich sztuczną inteligencją. Analogiczne posunięcie podejmuje amerykański koncern prasowy Gannett wobec redakcji „USA Today". Już z końcem ubiegłego roku ok. 600 osób straciło pracę w redakcjach tego koncernu, co tym razem wywołało bunt ludzi. Z możliwości sztucznej inteligencji korzystają także niektóre media w Polsce. Najbardziej szokujące są przykłady korzystania z niej w kreowaniu zdjęć. Przed dwoma miesiącami obiegły świat wygenerowane przez sztuczną inteligencję „zdjęcia" aresztowanego przez FSB Władimira Putina, papieża Franciszka w modnej puchowej kurtce i wiele innych. Dla naiwnych odbiorców zaciera się w ten sposób granica między prawdą i fikcją. Nie mogą być pewni nawet tego, co widzą. Dochodzimy do punktu, za którym sztuczna inteligencja zaczyna formować człowieka, wpływając na jego świadomość, uczucia i decyzje.

W tym kontekście jakże aktualne są słowa papieża Franciszka skierowane 24 czerwca do dziennikarzy – członków kapituły Międzynarodowej Nagrody Dziennikarskiej imienia Biagia Agnesa. Papież wezwał żurnalistów, aby ponownie docenili pracę z piórem i notesem. „Zapisywanie faktów w notatniku wiąże się z ogromem wewnętrznej pracy. Robi się notatki, ponieważ jest się bezpośrednim świadkiem lub ponieważ źródło, które uważa się za wiarygodne, o czymś donosi, otwierając na dalszą weryfikację. Notatnik przypomina nam, jak ważne jest słuchanie, ale przede wszystkim pozwolenie sobie na zafascynowanie tym, co się dzieje" – mówił papież. „Pióro pomaga przetwarzać myśli, łącząc głowę i ręce, wspierając wspomnienia i łącząc pamięć z teraźniejszością. (…) W tym tkaniu inteligencja i sumienie działają razem, dotykając egzystencjalnych strun" – kontynuował Franciszek, ostrzegając przed dehumanizacją dziennikarstwa. Od razu uspokajam naszych Czytelników, że w „Idziemy" wciąż pracują tylko ludzie, którzy dzielą się na łamach swoją wiedzą, doświadczeniem, wrażliwością i przemyśleniami. Tego się trzymamy, pilnując szańców człowieczeństwa.

Specjalnie na tegoroczne wakacje ks. Waldemar Turek (autor wcześniejszych Pocztówek z Rzymu) proponuje cykl reportaży o polskich śladach w Toskanii, zaczynając od bajecznej Florencji. Za tydzień rozpoczniemy cykl przypominający encykliki św. Jana Pawła II. Zainspirowała nas seria debat na ten temat zorganizowana przez Teologię Polityczną. Mamy nadzieję, że także w wakacje owoce naszej pracy będą przydatne dla naszych Czytelników, dla których to, co pisane z serca i sumienia, ma inną wartość niż papka tworzona przez inteligentną maszynę. Podobnie jak dobra rzeźba ma inną wartość niż jej imitacja z drukarki 3D.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

02.07.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Zdrada. I co dalej? – mówi o. Mirosław Pilśniak OP **s. 10**

fot. Caleb Ekeroth/unsplash.com

Anatomia niewierności – jak ustrzec się pozamałżeńskich romansów **s. 12**

MOJA WIARA

Tego nie można przemilczeć – raport o prześladowaniach chrześcijan **s. 4**

Kościół na wspólnej drodze – co zawiera *Instrumentum laboris* Synodu o synodalności **s. 38**

NA CZASIE

Stop dyskryminacji – o rozwiązaniach na rzecz rodzin wielodzietnych mówi Joanna Krupska **s. 18**

Globalny wymiar wojny **s. 30**

fot. PAP/EPA/Yannis Kolesidis

Zagadka obowiązkowej solidarności – relokacja migrantów **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ

Szkoła życia – postawa wobec ocen dzieci **s. 32**

Pocztówki z Toskanii: Florenckie polonika **s. 34**

Król ochrony przyrody – Władysław Szafer **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Tego nie można przemilczeć

Z ks. **Pawłem Antosiakiem** z Pomocy Kościołowi w Potrzebie rozmawia Michał Wodzicki

Ukazał się raport „Wolność religijna w świecie 2023". Co pokazuje?

Raport niestety nie pokazuje optymistycznej sytuacji: aż jedna trzecia krajów świata dotknięta jest różnymi formami dyskryminacji i prześladowań na tle religijnym. Mając na uwadze, że dotyczy to głównie krajów Azji i Afryki, trzeba stwierdzić, że prawie 5 mld ludzi żyje w krajach, gdzie występują prześladowania.

Aż w 47 krajach sytuacja dotycząca wolności religijnej pogorszyła się. Takim krajem jest np. Demokratyczna Republika Konga, gdzie liczba islamskich organizacji terrorystycznych wzrosła z kilkunastu do około 120. Jaka jest tego przyczyna? 70 proc. światowych złóż kobaltu (a także innych metali rzadkich) znajduje się w Kongo. Grupy terrorystyczne wykorzystują niewolniczą pracę w nieludzkich warunkach, aby móc finansować swoją działalność. Świat milczy, bo z tych minerałów robione są baterie do telefonów, komputerów, aut elektrycznych. O ofiary upominają się katoliccy biskupi, co oczywiście spotyka się z brutalną odpowiedzią terrorystów.

fot. PKWP/Michał Banach

Czy prześladowania dotyczą głównie mniejszości religijnych?

Zwykle tak. Jednak w Nigerii obserwujemy zaskakującą sytuację: chrześcijanie stanowią ponad 46 proc. populacji, niewiele mniej jest muzułmanów. Mimo że chrześcijanie stanowią tak liczną grupę, padają ofiarą bardzo krwawych ataków ze strony Boko Haram. Chrześcijanie nie mogą nawet domagać się sprawiedliwości – 95 proc. władzy politycznej i wojskowej jest w rękach muzułmanów. W samym tylko 2022 r. w jednej diecezji (Makurdi) zginęło 325 rolników.

W jaki sposób PKWP wspiera prześladowanych? Jak my możemy im pomóc?

Jako Pomoc Kościołowi w Potrzebie przede wszystkim chcemy stawać w obronie tych, którym odmawia się prawa do swobodnego praktykowania wiary, do modlitwy, do tożsamości, której tak ważną częścią jest wiara. Prześladowcy chcą wymazać istnienie tych ludzi, czasami posuwając się aż do ich fizycznej śmierci. Opowiadając ich historie, przywracamy należne im miejsce; pokazujemy, że pragnienie ich prześladowców się nie spełniło.

> **W ponad 60 krajach na świecie ludzie nie mogą czuć się bezpiecznie, wyznając swoją wiarę!**

Drugim sposobem pomagania jest apelowanie do sumień: rządy, organizacje międzynarodowe muszą stawać w obronie słabszych, prześladowanych i dyskryminowanych. Ten raport jest apelem do sumień sprawujących władzę: w ponad 60 krajach na świecie ludzie nie mogą czuć się bezpiecznie, wyznając swoją wiarę! To nie może być przemilczane.

Każdy z nas może przyczynić się do rozpowszechniania wiedzy o sytuacji w krajach dotkniętych prześladowaniami. Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej www.pkwp.org oraz naszych mediów społecznościowych – każda udostępniona informacja o prześladowanych i dyskryminowanych to mały krok ku temu, aby nie zostali zapomniani, przemilczani.

Żeby nie być gołosłownym, podam przykład i bardzo proszę wszystkich czytelników o jego rozpowszechnienie. W maju 2022 r. 22-letnia Debora została ukamienowana, a jej ciało zostało podpalone. Powodem tego były wiadomości, jakie wysyłała na WhatsAppie, skarżąc się jedynie na to, że na uniwersytecie jest poddawana islamskiej propagandzie. Ukamienowana za używanie aplikacji w telefonie! Takie są realia życia w Nigerii.

Z jakimi problemami w zakresie wolności religijnej mierzy się Europa?

Nie tylko daleka Afryka czy Azja stają się areną prześladowań. Trwająca wojna na Ukrainie pokazała, że bestialstwo może wydarzyć się bardzo blisko nas. Mamy przykłady dewastacji kościołów i cerkwi, seminariów duchownych przez rosyjską armię.

W Europie najpoważniejszym problemem jest sprawa „poprawności politycznej". Raport podaje przykład z Finlandii, gdzie doszło do wydania bezprecedensowego wyroku cenzurującego cytowanie Biblii. Chrześcijanie padają ofiarą tzw. kultury wykluczenia – za wyznawanie tradycyjnych wartości są rugowani z przestrzeni publicznej, zamyka się im dostęp do debaty publicznej, cenzuruje się przekazywane treści.

Jak na tym tle prezentuje się sytuacja w Polsce?

Polska nie odbiega w tej kwestii od innych krajów europejskich. Z niepokojem obserwujemy wzrost fali przemocy bezpośredniej. Ofiarami ataków są nie tylko obiekty sakralne (dewastacje, profanacje), ale także osoby reprezentujące Kościół w sposób zewnętrzny.

Według raportu „Wolność religijna na świecie 2023" Pomocy Kościołowi w Potrzebie podstawowe prawo człowieka do wolności myśli, sumienia i wyznania jest naruszane w co trzecim kraju (31 proc.), czyli w 61 ze 196 państw. Łącznie prawie 4,9 mld ludzi, czyli 62 proc. światowej populacji, żyje w krajach, w których wolność religijna jest mocno ograniczona.

Rocznica rzezi

Biskupi z Polski i Ukrainy upamiętnią w obu krajach 80. rocznicę zbrodni wołyńskiej. Obchody rozpoczną się 7 lipca o godz. 11.00 polsko-ukraińskim nabożeństwem w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Liturgię słowa sprawować będą wspólnie abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, abp Światosław Szewczuk, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, i bp Witalij Skomarowski, przewodniczący Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich Ukrainy. W czasie nabożeństwa zostanie ogłoszone, po polsku i ukraińsku, orędzie „Przebaczenia i pojednania".

Następnie zwierzchnik UKGK oraz przewodniczący episkopatów Polski i Ukrainy udadzą się na pielgrzymkę na Wołyń. W Parośli Pierwszej koło Włodzimierza, w obwodzie rówieńskim, 8 lipca abp Gądecki będzie przewodniczył Mszy Świętej polowej i wygłosi homilię. W tej wyludnionej dziś wsi, do 1945 r. leżącej w Polsce na terenie województwa wołyńskiego, 9 lutego 1943 r. oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordował, jak się szacuje, od 149 do 173 Polaków. Zbrodnia ta jest uważana za pierwszy masowy mord UPA i początek Rzezi Wołyńskiej.

9 lipca w rzymskokatolickiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku abp Światosław Szewczuk, abp Stanisław Gądecki wraz z bp. Witalijem Skomarowskim i abp. Visvaldasem Kulbokasem, nuncjuszem apostolskim na Ukrainie, odprawią wspólnie nabożeństwo żałobne za pomordowanych.

Przed obchodami rocznicy Rzezi Wołyńskiej list otwarty do polskich biskupów i duchownych wystosowało blisko 1200 osób, m.in. ze środowisk kombatanckich, kresowych, historycznych, samorządowych. Zwrócili się z prośbą, by 11 lipca – w 80. rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu – o godz. 12.00 we wszystkich kościołach Polski zabrzmiały dzwony. Miałyby one upamiętnić ofiary rzezi, ale też wezwać do godnego ich pochówku. Tak jak podczas 70. rocznicy, gdy na apel bp. Józefa Guzdka odezwały się dzwony kościołów wojskowych w całej Polsce./**KAI/xłp**

O nadziei w Tiranie

fot. episkopat.pl

Do Tirany w Albanii na doroczne spotkanie przybyli sekretarze generalni konferencji episkopatów z krajów Europy. Temat spotkania brzmiał: „Od *Ecclesia in Europa* do Synodu o synodalności. Kościół w Europie w drodze 20 lat po adhortacji św. Jana Pawła II". Prelegenci mówili o szansach i nadziei Kościoła na wyjście z kryzysu. Konferencję Episkopatu Polski reprezentował na spotkaniu rzecznik KEP ks. Leszek Gęsiak SJ./**KAI/xłp**

Krzysztof Ziemiec

Brutalna prawda

Imigrant z Bangladeszu podejrzany o zabójstwo Polki na greckiej wyspie Kos usłyszał kolejne zarzuty, w tym brutalnego gwałtu, a analiza odcisków palców, materiału genetycznego oraz nowe nagranie pozwoliły postawić mu też zarzut zabójstwa z premedytacją. Jest niemal pewne, że najbliższe lata spędzi w więzieniu. Już w przeszłości – według tamtejszych mediów – miał problemy z prawem z powodu naruszenia przepisów migracyjnych i handlu narkotykami.

27-letnia Anastazja zaginęła w poniedziałek 12 czerwca, ale greckim służbom zabrało nieco czasu znalezienie – jak się okazało – ciała kobiety. W Polsce sprawa od samego początku stała się w mediach tematem nr 1. Wśród wielu komentarzy znalazły się i takie: „Sama jest sobie winna", „Gdyby się szanowała, toby żyła" czy wręcz „Dostała to, na co zasłużyła". Oczywiście, były także zupełnie inne wpisy – ludzi empatycznych. Ale skupmy się na tych wcześniejszych.

Spowodowały one pojawienie się ciekawych artykułów dziennikarskich, jak ten: „Czuję, że żyję w kraju, w którym nienawidzi się kobiet. Przestańmy oskarżać kobiety za przemoc wobec nich. Skończmy z wyjaśnieniami: bo rozmawiała z obcymi, piła alkohol, bo weszła do jego domu. Ofiara nie odpowiada za czyny oprawcy" – grzmiała jedna z redaktorek na feministycznym portalu. Tak, to fakt: ofiara jest ofiarą, a sprawca sprawcą. Ale nie można wykazywać się takim infantylizmem. Nikt o zdrowych zmysłach nie może w pełni ufać przygodnie poznanym ludziom.

Kobieta w kulturze wielu krajów Bliskiego Wschodu nie ma absolutnie tej podmiotowości, którą ma w kulturze łacińskiej.

Pani redaktor pisze dalej: „Anastazja raczej nie powiedziała nowo poznanym osobom: piję z wami drinki, więc możecie zrobić mi coś, czego nie chcę". Oczywiście, że tego nie powiedziała, bo nie musiała! Ten, kto choć raz miał do czynienia z młodymi imigrantami, wie, że ich pojmowanie naszych zachowań bywa zgoła odmienne. I na to redaktorka ma odpowiedź: „Czy nie lepiej byłoby edukować mężczyzn, aby ci nie chcieli robić krzywdy kobietom? Anastazji nie zabiły przecież drinki z obcymi – za jej śmierć odpowiada tylko ten, kto ją zabił".

Tylko dlaczego na niemieckich basenach publicznych naklejane są ulotki, w których obrazkowo opisuje się nieprzyjmowane w Europie zachowania? Nie chcę widzieć w mężczyznach zagrożenia. Ale ono jest. Kobieta w kulturze wielu krajów Bliskiego Wschodu nie ma absolutnie tej podmiotowości, którą ma w kulturze łacińskiej. Problem polega na tym, że imigranci nie chcą przyjąć tego do wiadomości i traktują kobiety, zwłaszcza młode, jako obiekt seksualny.

Według europejskich statystyk liczba przypadków przemocy wobec kobiet drastycznie rośnie. Liderem pod względem liczby gwałtów jest Francja, gdzie w 2021 r. odnotowano aż 31 tys. takich przypadków. W Niemczech było ich ok. 10 tys. Dla porównania w Czechach odnotowano ich nieco ponad 700, a w Polsce niespełna 600.

Prawdy się nie zagłuszy, tak jak sumienia i zdrowego rozsądku.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Bliżej beatyfikacji.** Papież Franciszek wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o heroiczności cnót portugalskiej karmelitanki, s. Łucji od Jezusa i Niepokalanego Serca (Łucji dos Santos). Do beatyfikacji tej ostatniej nie wyniesionej jeszcze na ołtarze wizjonerki z Fatimy, żyjącej w latach 1907–2005, potrzebne będzie jeszcze uznanie cudu przypisywanego jej wstawiennictwu.

■ **Pomoc dla Ukrainy.** Stany Zjednoczone przekażą Ukrainie dodatkową pomoc finansową w wysokości ponad 1,3 miliarda dolarów, aby wesprzeć ten kraj w powojennej odbudowie, w tym naprawie sieci energetycznej – oświadczył sekretarz stanu USA Antony Blinken.

■ **Chiński proch dla Rosji.** Objęta sankcjami chińska spółka państwowa Poly Technologies dwukrotnie wysłała partie prochu do fabryki nabojów w rosyjskim mieście Barnauł, co wystarczy do wyprodukowania co najmniej 80 mln sztuk amunicji strzeleckiej.

■ **Tragedia w więzieniu.** Zwęglone szczątki 41 kobiet znaleziono po zamieszkach, które wybuchły w więzieniu w mieście Tamara, położonym 30 km na północny zachód od stolicy Hondurasu, Tegucigalpy. Ból z powodu tej tragedii wyraził papież Franciszek 25 czerwca po modlitwie „Anioł Pański".

■ **Przemoc we Francji.** W 2022 r. we francuskich miejscowościach do 20 tys. mieszkańców zanotowano łącznie ponad 32 tys. przypadków przemocy fizycznej w miejscu publicznym, czyli o 38 proc. więcej niż w 2016 r. – podał dziennik „Le Figaro".

■ **Zginęli w „Titanie".** Brytyjski miliarder, dwaj pakistańscy bogacze, francuski nurek i współzałożyciel firmy OceanGate zginęli na pokładzie łodzi podwodnej „Titan", która od kilku dni była poszukiwana w pobliżu wraku „Titanica".

■ **Renowacja w Wenecji.** Ruszyła renowacja wnętrza weneckiej bazyliki św. Marka. Mają być naprawione szkody spowodowane przez wysoką wodę, wielokrotnie wdzierającą się do świątyni. Koszt renowacji to 3,3 mln euro. Pokryje go ministerstwo kultury.

■ **Pożar w Paryżu.** W V dzielnicy Paryża doszło do wybuchu gazu, w wyniku czego zapaliło się kilka budynków. W eksplozji i pożarze zostało rannych około 50 osób, sześć z nich jest w stanie ciężkim, trwa również poszukiwanie w gruzach jednej osoby – poinformowała paryska prokuratura.

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

ARTYŚCI U PAPIEŻA

Wraz z około 200 artystami z 30 krajów papież Franciszek świętował 50. rocznicę powstania kolekcji sztuki współczesnej w Muzeach Watykańskich. Podczas audiencji w Kaplicy Sykstyńskiej podkreślił „naturalną przyjaźń" między sztuką a Kościołem katolickim. „Artyści poważnie traktują niewyczerpaną głębię istnienia, życia i świata – nawet w jego sprzecznościach i tragicznych stronach. Co więcej, sztuka i wiara nie mogą pozostawić rzeczy takimi, jakimi są: zmieniają je, przekształcają, nawracają" – stwierdził Franciszek. Uczestnicząca w spotkaniu jako jedyna Polka Halina Frąckowiak powiedziała po spotkaniu, że panował na nim klimat „niesamowitej bliskości".

ZBROJNY BUNT PRIGOŻYNA

Jewgienij Prigożyn, właściciel Grupy Wagnera rekrutującej najemników do walki po stronie Rosji, wyjedzie na Białoruś w ramach porozumienia kończącego jego zbrojny bunt przeciwko rosyjskiej armii, a sprawa karna przeciwko niemu zostanie umorzona – podała Agencja Reutera, powołując się na Kreml. Wcześniej Władimir Putin nazwał bojowników Grupy Wagnera „zdrajcami" i zapewnił, że buntownicy poniosą odpowiedzialność przed prawem i narodem, a Rosja zostanie obroniona. Wagnerowcy zajęli obiekty wojskowe w Woroneżu i Rostowie nad Donem i rozpoczęli marsz na Moskwę. Ostatecznie 24 czerwca wieczorem zrezygnowali ze szturmu stolicy Rosji i wycofali się z zajętych miast. Na zdjęciu członkowie Grupy Wagnera na ulicach Rostowa nad Donem.

fot. PAP/EPA/Arkady Budnitsky

PROTESTY W KOLUMBII

Prawie 100 tys. osób wyszło na ulice miast Kolumbii w ramach protestów przeciwko polityce lewicowego prezydenta Gustavo Petro. Największe protesty odbyły się w stolicy kraju, Bogocie, a także w Kartagenie, Medellin, Cali, Barranquilli i w mieście Cucuta. Demonstranci oskarżali szefa państwa m.in. o korupcję, a także o dążenie do marginalizacji swoich oponentów politycznych i przejęcia kontroli nad mediami.

fot. PAP/EPA/Mauricio Duenas

fot. PAP/EPA/Alaa Badarneh

NIESPOKOJNIE W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Dochodzi do kolejnych starć na Zachodnim Brzegu Jordanu. Ostatnio zginęło tam 4 Izraelczyków, a 10 zostało rannych. Straty po stronie palestyńskiej wyniosły 7 zabitych i ponad 100 rannych. Do największych starć doszło w Daninie. Niespokojna sytuacja jest następstwem decyzji izraelskiego rządu, który zezwolił na budowę kolejnych żydowskich osiedli w tym rejonie. – Mieszkańcy Ziemi Świętej są opuszczeni przez wszystkich i muszą cierpieć z powodu arogancji izraelskiej armii – uważa bp Jama Khader Daibes, wikariusz patriarchy łacińskiego Jerozolimy w Jordanii. Jego zdaniem łatwo jest Palestyńczykom przykleić łatkę terrorystów, choć nie neguje on, że są wśród nich i tacy. Jednak do organizacji zbrojnych Palestyńczyków pcha desperacja – uważa duchowny. Na zdjęciu palestyńska kobieta w swoim domu, podpalonym przez izraelskich osadników w wiosce Turmus Aya.

AUDIENCJE DLA POLITYKÓW

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Papież Franciszek przyjął na audiencji w Watykanie prezydenta Kuby Miguela Diaz-Canel Bermudeza (na zdjęciu). Papież przyjął także prezydenta Brazylii Luiza Inacia Lulę da Silvę. Po spotkaniu z Franciszkiem ujawnił on, że zamierza podjąć się mediacji w sprawie uwolnienia nikaraguańskiego biskupa Rolanda Alvareza, skazanego na 26 lat więzienia przez reżim Daniela Ortegi. W minionym tygodniu Ojciec Święty przyjął także premiera kosowskiego rządu Albina Kurtiego.

MUZUŁMANIE PIELGRZYMUJĄ

Od poniedziałku 26 czerwca do soboty 1 lipca zaplanowano pielgrzymkę do Mekki, już bez ograniczeń związanych z koronawirusem. Spodziewanych jest 2,6 mln pielgrzymów. Tak zwany hadż jest jednym z pięciu filarów islamu. W ramach pielgrzymki wierni odprawiają rytuały w mieście narodzin proroka Mahometa, w tym okrążają sanktuarium Al-Kaba. Nowość w tym roku dotyczy kobiet: mogą one odbyć pielgrzymkę, nawet bez zgody męskiego opiekuna.

fot. PAP/EPA/Ashraf Amra

W SKRÓCIE

■ **Bez marszałka Koniewa.** Radni Pragi podjęli ostateczną decyzję i od 1 października w czeskiej stolicy nie będzie już ulicy sowieckiego marszałka Iwana Koniewa.

■ **„Homomałżeństwa" w Estonii.** Parlament Estonii uchwalił legalizację „małżeństw" jednopłciowych. Nowelizacja ustawy przewiduje zmianę definicji małżeństwa, które odtąd będzie rozumiane jako związek dwóch pełnoletnich osób, niezależnie od ich płci.

■ **Odrzucenie skargi.** Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu odrzucił serię skarg par jednopłciowych skierowanych przeciwko Włochom. Domagano się potępienia władz kraju, ponieważ nie zezwalają one na rejestrację w urzędach stanu cywilnego aktów urodzenia dzieci, które przyszły na świat za granicą z pomocą surogacji.

■ **Udaremnili zamach.** Prokuratura w Duesseldorfie, na zachodzie Niemiec, oskarżyła 26-letniego Irańczyka o przygotowywanie poważnego aktu przemocy zagrażającego państwu. Islamista zamierzał użyć toksycznych substancji do zabicia jak największej liczby ludzi.

■ **Planowali ataki.** Francuski wywiad wewnętrzny udaremnił plan ataku dwóch zradykalizowanych muzułmanów na paryski kościół i „osobistości, które są wrogami islamu" – podał dziennik „Le Parisien".

■ **Napięcia na linii Kosowo – Serbia.** Władze Kosowa wprowadziły zakaz wwożenia do kraju towarów serbskich, a także wjazdu na ich terytorium ciężarówek z serbskimi tablicami rejestracyjnymi.

■ **Kłopoty syna Bidena.** Syn prezydenta USA Hunter Biden otrzymał zarzuty w związku z niezapłaceniem podatków federalnych oraz nielegalnym posiadaniem broni. Biden zawarł z prokuraturą wstępną ugodę, w ramach której przyzna się do winy w zamian za prawdopodobny wyrok w zawieszeniu.

■ **Odstrzał niedźwiedzi.** Resort środowiska Rumunii nakazał odstrzał 500 niedźwiedzi brunatnych w związku z szybko rosnącą w kraju populacją tego gatunku. Decyzja władz zbiega się z coraz częstszymi przypadkami pojawiania się tych zwierząt na terenach zamieszkanych przez ludzi.

■ **Płoną lasy.** W pożarach w Kanadzie spłonęło od początku roku 6 mln hektarów lasów; to 18 razy więcej niż średnia z 10 lat w tym okresie. Od początku roku z powodu pożarów musiało się ewakuować już 100 tys. osób.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Wierni a synod

„Kościół katolicki chce stać się bardziej otwarty i atrakcyjny”, można było przeczytać w nagłówkach internetowych po opublikowaniu przez Watykan *Instrumentum laboris*, czyli dokumentu roboczego Synodu o synodalności, który od 2021 r. trwa w Kościele powszechnym. Dobrze było-

fot. xhz

by nie mylić synodu biskupów z tzw. drogą synodalną Kościoła w Niemczech, co niestety się dzieje, a niektórym grupom reformatorskim w Kościele jest nawet na rękę.

Zresztą, inicjatorzy niemieckiej drogi synodalnej od początku otwarcie mówili o pragnieniu włączenia swoich postulatów do dyskusji na forum Kościoła powszechnego. Stało się to możliwe dzięki Synodowi o synodalności, otwartemu przed trzema laty przez papieża Franciszka. Niestety, niewiele pomagają tu tłumaczenia ekspertów synodalnych i różnych hierarchów, że w synodalności chodzi o uczestnictwo całego ludu Bożego w życiu i misji Kościoła. Najgłośniej w tej chwili wybrzmiewa głos ruchów reformatorskich, które stawiają synodalność na równi z uzurpacją władzy w Kościele. Te głosy zebrane zostały również w dokumentach końcowych zgromadzeń kontynentalnych, aby następnie znaleźć się w dokumencie roboczym *Instrumentum laboris* na obrady w październiku br. w Rzymie.

Są grupy, które biorąc pod uwagę *novum* wprowadzone na obecnym synodzie, czyli że po raz pierwszy świeccy i osoby konsekrowane będą mieli prawo głosu – a nie, jak do tej pory, tylko biskupi i przełożeni zakonni – wyciągają wniosek, że uda się tym samym przeforsować postępowe postulaty od lat powtarzane przy okazji zgromadzeń kościelnych zwoływanych na różnych poziomach: wyświęcanie kobiet i żonatych mężczyzn, zniesienie celibatu, komunia dla par żyjących w powtórnych związkach i śluby dla par jednopłciowych. Wprowadzenie powyższych postulatów ma – zdaniem postępowych grup – uratować Kościół przed zniknięciem z powierzchni ziemi. Temu zapewne mają służyć różne inicjatywy, spotkania i konferencje zaplanowane na październik br. w Rzymie przez reformatorskie ruchy świeckich, które będą odbywać się równolegle z sesją synodu biskupów. Jeden z takich ruchów, którym jest Centralny Komitet Katolików Niemieckich, wydał oświadczenie, w którym wyraża zadowolenie z dokumentu roboczego synodu i nadzieję, że zawarte w nim pytania wskażą drogę do „prawdziwie «katolickiej», tj. wszechstronnej, ogólnoświatowej wspólnoty wiary, którą można zrozumieć i żyć w bardzo różnych kulturach”. Prawdopodobnie ktoś tu coś przeoczył, bo zdaje się, że już od swojego zarania Kościół jest ogólnoświatową wspólnotą wiary, którą jego wyznawcy żyją w różnych kulturach. Z kolei dokument roboczy, jak sama jego nazwa wskazuje, ma być jakimś punktem wyjścia do pracy dla uczestników synodu, który w żadnym wypadku nikogo do niczego nie zobowiązuje.

Przy czym należy pamiętać, że – jak pokazały dokumenty końcowe synodalnych zgromadzeń kontynentalnych – radości i troski wspólnot kościelnych są różne w zależności od miejsca, sytuacji i okoliczności, w jakich lokalny Kościół żyje i pełni swoją misję. To, co dla Kościoła w zachodniej Europie będzie priorytetem, dla Kościoła w Afryce czy w Azji będzie abstrakcją. Ba, jest abstrakcją już nawet dla Kościoła we wschodniej Europie, gdzie od półtora roku toczy się wojna; mogliśmy się o tym dowiedzieć podczas zgromadzenia synodalnego w Pradze. Zatem na podstawie tego ogromnego zbioru doświadczeń, oczekiwań, obaw i nadziei członków Kościołów lokalnych uczestnicy październikowego zgromadzenia synodalnego w Rzymie będą się starali odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób we współczesnym świecie każdy ochrzczony może pełniej uczestniczyć w misyjnym Kościele synodalnym – który zresztą taki jest od czasu jego powołania przez Pana.

Najgłośniej w tej chwili wybrzmiewa głos ruchów reformatorskich, które stawiają synodalność na równi z uzurpacją władzy w Kościele.

Redakcyjne omówienie treści *Instrumentum laboris* na s. 38

Siostra na ołtarze

fot. Facebook/Beataelisamartinez

W niedzielę 25 czerwca podczas polowej Mszy Świętej na placu przed bazyliką Matki Bożej we włoskim mieście Leuca prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro ogłosił błogosławioną s. Elżbietę (Elizę) Martinez. Ta włoska zakonnica, żyjąca w latach 1905–1991, zasłynęła nie tylko z założenia żeńskiego zgromadzenia zakonnego Sióstr od Świętej Maryi z Leuki, poświęconego opiece nad biednymi, ale też z wielkiego oddania najbardziej potrzebującym, najuboższym i cierpiącym, a także troski o najmłodszych. W chwili jej śmierci założona przez nią wspólnota zakonna liczyła ponad 600 sióstr w 55 placówkach w 8 krajach./**wś**

Dlaczego plują?

Konferencja „Dlaczego (niektórzy) Żydzi plują na chrześcijan?” odbyła się w połowie czerwca w patriarchacie ormiańskim w Jerozolimie. Zorganizowało ją Centrum Studiów Relacji pomiędzy Żydami, Chrześcijanami i Muzułmanami przy Otwartym Uniwersytecie Izraela. Wśród prelegentów byli profesorowie Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie i Hajfie.

Przypomniano, że kilka dni wcześniej naczelny rabin sefardyjski Jerozolimy Shlomo Amar potępił ataki na wyznawców innych religii.

Dariusz Kowalczyk SJ

Wyborczej troska o Kościół

Czasem pytają mnie ludzie, skąd czerpię tematy do kolejnych tekstów. No cóż! Po prostu życie ich dostarcza. Ale jest też prawdą, że znajomi przesyłają różne informacje, linki i obserwacje. Tak właśnie było tym razem. Współbrat z Polski przesłał mi teksty z „Gazety Wyborczej" o tym, że świątynie w Polsce pustoszeją, że potrzeba dogłębnej reformy, w tym… odpolitycznienia Kościoła. Chodzi o dwa artykuły: „Uzdrowić relacje" Anity Karwowskiej oraz wywiad tejże pani z dominikaninem Pawłem Gużyńskim. Mowa w nich o jakiejś kampanii społecznej pt. „Kościół wolny od polityki". W sumie nic nowego. Od dawna atakuje się Kościół, używając haseł „upolitycznienie", „bogactwo", „pedofilia". Tyle że środowiska lewicowo-liberalne czynią to, zakładając obłudnie maski „zatroskania" o stan i przyszłość katolickiej wspólnoty.

Karwowska powtarza antyklerykalne stereotypy: „Ponad połowa Polaków odchodzących od Kościoła robi to z powodu tuszowania pedofilii wśród księży, chciwości kleru i jego uwikłania w politykę". W dodatku biskupi niczego nie rozumieją, bo „za odsuwanie się od Kościoła winią przede wszystkim pandemię". Osobiście nic mi nie wiadomo, aby biskupi głosili taką opinię. Co innego, że zauważono, że po covidowych ograniczeniach w wielu parafiach jest mniej wiernych, choć są i takie parafie, gdzie wrócił stan sprzed lockdownów, a nawet wzrosła liczba wiernych, na przykład podczas liturgii Triduum Paschalnego. Jeśli chodzi o odchodzenie od Kościoła, to ludzie porzucają katolicką wiarę najczęściej z powodu swoich grzechów. Ba! Niejeden eksksiądz, który porzucił kapłaństwo, a nawet w ogóle katolicyzm, zapytany o przyczyny, będzie pluł na Kościół, ale nie wspomni o własnych grzechach, które zabiły w nim wiarę w Jezusa i Chrystusowy Kościół. Zresztą zdaje się, że Wyborcza takich eksksięży chętnie zaprasza na swoje łamy.

Oczywiście, nikt nie neguje, że we wspólnocie Kościoła były i są zgorszenia. Sam Jezus zapowiadał, że przyjdą prześladowania, ale i właśnie zgorszenia. Więcej! Zgorszenia były już w samym gronie apostołów. Judasz był złodziejem, zdradził i się powiesił. Piotr zaparł się Mistrza, choć potem gorzko nad sobą zapłakał i stał się „skałą" pierwotnego Kościoła. A Paweł Apostoł pisał do wiernych w Koryncie: „Słyszy się powszechnie o rozpuście między wami, i to o takiej rozpuście, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan" (1 Kor 5, 1). W naszych czasach też nie brakuje zgorszeń. Trzeba się z nimi konfrontować w sposób adekwatny. Tyle że mam wrażenie, że dziś – szczególnie wśród młodych – dużo więcej jest ogłupionych niż prawdziwie zgorszonych. Ogłupionych medialnym „młotkowaniem", że księża to chciwi bogacze i rządni władzy pedofile. A im bardziej kto katofobicznie ogłupiony, tym bardziej podatny na globalne ideologie suflowane przez miliarderów „filantropów" i uzależnione od nich organizacje.

Między bajki trzeba włożyć opowieści, jak to Kościół w Polsce jest upolityczniony. Tyle że rozpowszechnianie tych bajek ma określony cel.

Między bajki trzeba włożyć opowieści, jak to Kościół w Polsce jest upolityczniony. Tyle że rozpowszechnianie tych bajek ma określony cel, wyznaczony przez „starszych i mądrzejszych". Chodzi o to, aby zabieranie głosu w sprawach dotyczących dobra wspólnego z pozycji katolickich stało się czymś wstydliwym, nagannym. Społeczno-polityczne refleksje mogą snuć „zieloni", „czerwoni", „tęczowi", ale nie księża kierujący się Ewangelią i nauką społeczną Kościoła. Duchowni w Polsce, w tym biskupi, są nie tyle upolitycznieni, ile raczej przestraszeni. Często boją się zabrać głos w przestrzeni publicznej, bo mogliby oberwać od mediów, od różnych lobby, od własnych przełożonych uwikłanych w różne zależności. „Upolitycznieniem" jest dziś nawet potępianie aborcji, bo przecież pupil katolików „postępowych" zapowiedział, że jak wygra wybory, to zaraz zliberalizuje aborcję.

Dominikanin Gużyński stwierdza we wspomnianym wywiadzie, że „nie chodzi o to, żeby Kościół wypadł z debaty publicznej. On powinien być jej częścią, ale co innego być częścią debaty publicznej, a co innego sprawować z tylnego siedzenia władzę w państwie". Tymczasem żaden duchowny nie sprawuje władzy w Polsce z jakiegoś tam siedzenia. Pociągający skrycie za sznurki sił politycznych, biznesowych, medialnych i sądowniczych są zupełnie gdzie indziej. Poza tym obawiam się, że skanalizowana naiwność dominikanina idzie w parze z przekonaniem, że jego medialne wypowiedzi to właściwy udział Kościoła w debacie publicznej, ale jeśli jakiś duchowny daleki jest od liberalno-lewicowych ideologii, to ani chybi musi być upolityczniony…

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Kierunek Chersoń

Kard. Konrad Krajewski już po raz szósty udał się na Ukrainę. Tym razem papież posłał go do Chersonia, do ludzi, którzy ponoszą konsekwencje rosyjskiego ataku na tamę w Nowej Kachowce. – Oni nieludzko cierpią, Rosjanie do nich strzelają. Franciszek chce być blisko nich, by wiedzieli, że on o nich pamięta i jest dla nich ojcem – powiedział przed wyjazdem papieski jałmużnik. Kardynał wiezie leki pierwszej potrzeby, za nim dojedzie tir z żywnością. Papież pragnął także, by po drodze kardynał odwiedzał poszczególne wspólnoty religijne: katolickie obu obrządków czy prawosławne./**wś**

Mój brat Pigmej

Pomoc Kościołowi w Potrzebie i diecezja kaliska zainaugurowały akcję „Mój brat Pigmej". Ze wsparciem chcą dotrzeć do Kamerunu. Najmłodsi czekają na książki, przybory szkolne czy motykę, która posłuży im do pracy. Ze środków, jakie uda się zebrać, możliwe będzie też zapewnienie dzieciom posiłków.

Pomóc można poprzez przelew na konto: 90 1020 2212 0000 5702 0437 5291. Więcej informacji na stronach pkwp.org./**wś**

REKLAMA

fot. arch. o. Mirosława Pilśniaka OP

Zdrada. I co dalej?

Z o. **Mirosławem Pilśniakiem** OP, duszpasterzem małżeństw i rodzin, rozmawia Irena Świerdzewska

Czy są takie miejsca i czasy, kiedy szczególnie jesteśmy narażeni na niedochowanie wierności w małżeństwie?

Wakacje niosą niebezpieczeństwo zdrady, także w małżeństwach, które zakładają wierność sobie i uznają to za wartość. Niebezpieczeństwo wiąże się z wyjściem z pewnej rutyny. W ciągu roku każdy dzień małżeńskiego życia wypełniony jest gęsto zadaniami. Jest to męczące, a z drugiej strony stwarza pewne ramy, sprawia, że nie ma okazji i czasu na szukanie przygód. Kiedy zatrzymuje się codzienna gonitwa, to nagle pojawia się pustka, która domaga się zapełnienia. Nie tylko w wakacje, ale w każdym czasie, kiedy skończyliśmy jakieś zadanie, a jeszcze nie zaczęło się następne, rodzą się emocje domagające się zaspokojenia. Opanowuje nas frustracja i jakieś oczekiwanie na przeżycie szczęścia. Łatwo wtedy wpaść w oglądanie pornografii czy autoerotykę. Podczas wakacji, wybici z codziennej rutyny, oczekujemy, że wydarzy się coś, co będzie dla nas atrakcyjne, przyjemne, właściwie świat powinien nam to zapewnić. Jesteśmy gotowi do realizacji takiego scenariusza, mając poczucie, że jeśli tak się nie stanie, to będziemy podwójnie sfrustrowani.

W wielu okolicznościach spotkamy osoby, dla których wierność naszym wartościom nie jest normą. Ludzi, którzy będą chcieli trafić na chwilę naszej słabości i wykorzystać ją według swojego planu.

Rozmiękczaniu kręgosłupa małżeńskiej wierności mogą sprzyjać też wyjazdy bez współmałżonka, jak na przykład do sanatorium czy na tzw. wyjazdy integracyjne z pracy albo do miejsc typu SPA.

Są małżeństwa, które wyjeżdżają osobno, żeby „żona odpoczęła od męża, mąż od żony", a każdy w miejscu, które lubi…

Czas wakacji należałoby zaplanować w ten sposób, żeby znaczną jego część spędzić razem. Jeśli małżonkowie z miesiąca urlopu spędzą dwa–trzy tygodnie na wspólnych rodzinnych wyprawach, wycieczkach, czy nawet urlop spędzą w domu, ale wspólnie, twórczo i ciekawie, to jest to właściwa proporcja. Nie musimy zawsze mieć nadzwyczajnego wyjazdu – bardzo kosztownego czy do odległego miejsca, gdzie połowę czasu zabiera podróż. Pamiętam wakacje z rodzinami, kiedy małżonkowie mieli czas na swoje hobby. Któryś z panów przeznaczał 2,5 godziny dziennie na ulubiony sport – bieganie – a oprócz tego rodzina spędzała 8 godzin na wspólnych wyprawach, zabawach, grach. To było twórcze i pokazywało wzajemne zaufanie i afirmację. Realizacja hobby też jest źródłem siły dla człowieka.

Wakacje niosą niebezpieczeństwo zdrady, także w małżeństwach, które zakładają wierność sobie i uznają to za wartość.

Kiedy powinna zapalić się czerwona lampka, że dana sytuacja robi się ryzykowna?

Historie zdrad i niewierności często zaczynają się niewinnie i banalnie, w otoczce dobra. Małżonek spotyka osobę, która wydaje się zagubiona, delikatna, potrzebująca ochrony i wsparcia i na początek wystarcza jej obecność i życzliwość. Diabeł pracuje nad nami subtelnie, w białych rękawiczkach. Zjawia się w okolicznościach, kiedy jesteśmy podatni na jego podszepty – przecież chętnie spotkalibyśmy kogoś, kto jest piękny, delikatny, wrażliwy i w dodatku potrzebuje naszej pomocy.

Czy osoba znajdująca się w takiej sytuacji powinna o tym rozmawiać ze współmałżonkiem?

Życie w pełnej małżeńskiej relacji więzi i zaufania zakłada, że mąż powie żonie: „Wiesz, spotkałem taką kobietę, opowiadała, jak jest jej ciężko w życiu, zostawiłem jej słowa otuchy, ale nie planuję dalej z nią roz-

O. Mirosław Pilśniak OP – wykłada teologię małżeństwa i etykę w Dominikańskim Studium Filozoficzno-Teologicznym w Krakowie. Zaangażowany w ruch rekolekcyjny i formacyjny Spotkania Małżeńskie. Autor książki „Krótka kołdra. O dialogu małżeńskim".

mawiać". Jednym zdaniem zamknąć całą sprawę. Upewnianie drugiego, tłumaczenie, że żadna zdrada za tym się nie kryje, może tylko wzbudzić wzajemne podejrzenia i popychać do ukrywania przed sobą nawzajem trudnych spraw. Jeżeli małżonkowie zbudowali między sobą fundament zaufania, mogą żartować: „Czy tamta przygoda już się zakończyła?". Ale jeśli nie zbudowali między sobą fundamentu zaufania, to takie żarty mogą być karkołomne.

Natomiast ukrywanie w tajemnicy tego typu spotkań sprzyja dalszemu działaniu diabła, który będzie pokusę rozwijał i podpowiadał: „Nie możesz powiedzieć o tym spotkaniu współmałżonkowi, musisz go chronić dla jego dobra, żeby się nie denerwował i nie niepokoił". Kto ulega tym podszeptom, ten jest na dobrej drodze, żeby iść dalej ścieżką w stronę zdrady. Rozwija się spisek tajemnicy przed współmałżonkiem i tu zaczyna się prawdziwe niebezpieczeństwo.

A kiedy zaczyna się zdrada?

Obecnie wiele osób nie podziela chrześcijańskiej wizji seksualności. Zbanalizowanie seksualności, sprowadzanie do sfery przyjemności czy fizjologii, czemu hołdują współcześni „ewangelizatorzy seksu", sprzyja traktowaniu seksu jako przeżycia tylko na płaszczyźnie fizjologicznej, stąd sprzyja też zdradom.

Fizyczna zdrada, czyli przejście na poziom erotyki, czułości czy też podjęcie współżycia, jest dramatycznym znakiem zdrady, ale nie jedynym. Istnieje wiele poziomów zdrad. Najpospolitszy to taki, kiedy mam z jakąś osobą wspólną tajemnicę, którą ukrywam przed współmałżonkiem. Ta osoba staje się dla mnie natchnieniem w rozwiązywaniu trudnych spraw. To może oznaczać wzajemną fascynację, co jest już niewiernością.

Uważam, że większą szkodę w małżeństwie niż zdrada fizyczna, będąca chwilą słabości, czyni psychiczne odejście od współmałżonka, porzucenie go, życie obok siebie, brak budowania więzi. Nie trzeba wyjeżdżać na wakacje, żeby zdradzać. Zdalne kontakty przez internet, media społecznościowe, owocujące silnym zaangażowaniem emocjonalnym, także są zdradą współmałżonka.

Jak wracać do małżonka, kiedy doszło do zdrady? Zaczynać od wyjawienia prawdy?

Niechrześcijanin w zanadrzu ma chyba tylko zemstę, czyli wyrównanie rachunków. Chrześcijanin ma do dyspozycji cudowny środek, jakim jest przebaczenie, czyli stworzenie świata i naszej miłości na nowo, poprzez przepraszanie i pojednanie. To siła, której prawie nie zna świat bez Chrystusa.

Nie o wszystkim zawsze trzeba mówić współmałżonkowi, np. kiedy w myślach, przez moment staliśmy się niewierni, zapatrzyliśmy się na kogoś. Nie warto wtajemniczać w takie niewierności współmałżonka, bo stworzylibyśmy jakąś histerię wokół naszych myśli. Świadomy powrót, czynienie dobra, gesty życzliwości i dobroci, które odbudowują więź, to też jest forma przepraszania.

Ten, kto zdradził, musi wykonać solidną pracę, by pomóc współmałżonkowi w przeżyciu jego bólu.

Jeżeli wydarzyło się coś, co druga osoba ocenia jako zdradę, to potrzebna jest rozmowa, przepraszanie i powrót do więzi małżeńskiej.

Jak wtedy ma się zachować zdradzony współmałżonek?

Należy nauczyć się stawiać pytania: „Jak ja mam teraz budować za ciebie relacje, żebym nie był w panice, że tracę kompletnie oparcie w tobie? Jak poradzisz sobie w przyszłości w sytuacji zagrożenia kolejną zdradą?". Ten, kto zdradził, ma nauczyć się odpowiadać na te pytania przekonująco i odpowiedzialnie. Nie może mówić: „Nic się nie stało, twój brak zaufania mnie pogrąża, niepotrzebnie domagasz się czegoś ode mnie". Musi być zachowana proporcja: kto jest krzywdzicielem, a kto ofiarą. Konieczna jest w relacji prawda. Skrzywdzona osoba musi nauczyć się stawiać pytania i towarzyszyć drugiemu w odzyskiwaniu wierności. Miejmy świadomość, że przebaczanie, pojednanie, powracanie do wierności to jest szeroki temat. Dotyczy codziennego życia, nie tylko sytuacji zdrady. Jeśli nie przebaczamy sobie na co dzień, to nie poradzimy sobie w sytuacjach nadzwyczajnych, jakimi są zdrady małżeńskie.

Jak stronie skrzywdzonej może pomóc małżonek, który zdradził?

Ten, który zdradził, musi wykonać solidną pracę, by pomóc współmałżonkowi w przeżyciu jego bólu, poczucia braku wartości, niepewności, lęku. Ma być teraz tym, który leczy bolące miejsca. Miałem kontakt z wieloma osobami, które znalazły się w takiej sytuacji. Zdradzeni przeżywają morze bólu i cierpienia. Potrzebują mocnego wsparcia.

Co robić, kiedy poczucie skrzywdzenia ciągle wraca?

Jeżeli potrafimy ze sobą rozmawiać o codziennych doświadczeniach, niezadowoleniu czy wybuchach złości, to powinniśmy także potrafić rozmawiać o emocjach, które towarzyszą nam po zdradzie. Nawet uprzedzić: „Słuchaj, ja teraz mogę źle zachować się wobec ciebie, stracić panowanie nad sobą, bo pamięć o zdradzie tak mnie dotyka i tak boli". Lecząca może być odpowiedź drugiej strony: „Wiem o tym i przyjmuję to, że czasami będziesz mnie ranić swoim zachowaniem". Jeśli małżonkowie potrafią ze sobą rozmawiać i być ze sobą na poziomie dialogu, to łatwiej przejdą przez taką sytuację. Jeżeli nie będą potrafili rozmawiać ze sobą, będą ukrywać swoje bóle, nieść je w skrytości, to ten ciężar będzie wyrządzał im coraz więcej krzywdy. W przypadku braku poprawy relacji mimo starań warto, by małżonkowie zwrócili się po pomoc do specjalisty.

A czy to dobry pomysł, by żona rozmawiała o zdradzie z koleżanką?

Wrażliwość moralna podpowie, kiedy przekraczamy granice wierności małżeńskiej, a kiedy uczciwie staramy się znaleźć pomoc u zaufanej osoby. Jeśli spotykam się sam na sam z taką zaufaną osobą i z góry określimy ramy tej rozmowy: „Słuchaj, chciałabym naradzić się z tobą, bo sama już nie wiem, co o tym myśleć", to nie naruszam wtedy zasady wierności. Jeżeli zdrada małżeńska staje się przedmiotem debaty koleżanek z klubu, to sądzę, że jest to naruszenie wierności i jakiś odwet.

Jak odbudowywać więź małżeńską po zdradzie?

Jeżeli ma miejsce szczera rozmowa między małżonkami, to ona już rozpoczyna nowy etap życia małżeństwa. Dla przykładu Ruch „Spotkania Małżeńskie" prowadzi program rekolekcyjny stwarzający okoliczności do dobrej rozmowy. Mogą być oczywiście inne, podobne programy, które dają takie możliwości. Jeżeli wydarzyła się zdrada, to znaczy, że czegoś brakowało w relacji małżonków. Zdrada próbowała wypełnić jakąś pustkę, diabeł wykorzystał doświadczenie jakiegoś braku, uderzył i pomógł stworzyć okoliczności do zdrady. Ważne, by małżeństwo odbudowujące wzajemną relację prowadziło dialog głębszy niż wcześniej. Jak długą drogę muszą przejść w tym procesie, dokładnie nie wiadomo, zapewne kilkuletnią. Spotkałem ostatnio kogoś, kto był 10 lat po sytuacji zdrady. Dało się zauważyć, że jest to osoba po przejściach – jakiś wewnętrzny ból pozostaje, ale wróciła radość bycia w małżeństwie. Dzięki pomocy Bożej potrafimy wyjść lepsi z kryzysów, z niewierności, ale zdrada nie jest narzędziem do budowania głębszej relacji. Nie powinna się wydarzyć.

Chociaż do zdrady przyznaje się 28 proc. mężczyzn i 17 proc. kobiet, to – jak wynika z badań – prawie co trzeci Polak nie jest pewny tego, czy współmałżonek jest mu wierny. Tymczasem rozpoczynają się wakacje, czyli poligon doświadczalny dla wielu sfrustrowanych małżonków. Jak rozbroić ładunek uczuć, aby nie stanąć na minie?

Anatomia niewierności

Marta Kawalec

fot. Caleb Ekeroth/unsplash.com

Beata, młoda samotna matka, wykształcona, na kierowniczym stanowisku, do dziś nie wierzy, że była taka naiwna. Nie chciała tego widzieć, nie dopuszczała do swojej świadomości, że mogłaby zostać zdradzona. To było oczywiste: skoro ślubowali sobie, że tylko śmierć może ich rozłączyć, to tak ma być! Dlatego nie wzbudzały jej podejrzeń telefony po pracy, które mąż odbierał potajemnie, duża ilość nadgodzin czy wyjść integracyjnych, które odbywały się nawet w niedziele przed południem. Sprawy skomplikowały się po urodzeniu dziecka, bo nawet wtedy nie miał dla niej czasu. W końcu sam powiedział, że nie chce już z nią być. Dopiero wtedy wszystkie sygnały ostrzegawcze stały się dla niej oczywiste.

To nie tak, jak myślisz

– Nie mam do siebie pretensji, że wcześniej nie byłam bardziej czujna, może podświadomie bałam się, że nie poradzę sobie sama z dzieckiem. Wiem, że nie zrobiłam nic złego, poza tym, że byłam głupia i naiwna, że wierzyłam we wszystkie wymówki. Nie chciałabym jednak być taką żoną, która po kryjomu szpera w komórce męża, szukając dowodów zdrady i kontrolując go na każdym kroku. Jedyne, co wyniosłam z tego małżeństwa, to utrata wiary w szczęśliwe związki i brak zaufania do innych mężczyzn – podkreśla Beata. Dodaje, że chociaż minęło już kilka lat separacji, udało jej się ten temat przepracować i wybaczyć, to jednak na pewno nie zapomnieć.

Z drugiej strony, czyli z perspektywy winnego, też nie powinno być mowy o zapomnieniu. W przypadku małżeństwa Cezarego udało się zażegnać kryzys po zdradzie i to właśnie pamięć jest w jego opinii tą blizną, która zawsze już będzie przypominać, jak łatwo można stracić ukochaną osobę. – Nie lubię o tym mówić, ale chcę to zrobić, aby przestrzec innych, ponieważ czasem nawet w szczęśliwym związku może dojść do zdrady. Czasem niewinnej, niezamierzonej, ale prawdziwej, której skutki potrafią być destrukcyjne – ostrzega Cezary. – To było tuż po narodzinach naszego kolejnego dziecka. Byłem bardzo szczęśliwy, chociaż nie omijały nas różne trudności, typowe po pojawieniu się nowego członka rodziny: nocne pobudki, obawy o zdrowie naszego synka. Żona była nieustannie zmęczona i podenerwowana. Wtedy pojawił się pomysł zorganizowania tzw. pępkowego, żeby odreagować i spotkać się z kolegami. Dobra atmosfera i zbyt dużo alkoholu szybko rozluźniły więzy i okazji do zdrady nie trzeba było długo szukać – opowiada Cezary. Choć przyznał się do winy, to –

jak podkreśla – wiele tygodni zajęła mu naprawa więzi z żoną i sprawienie, aby zaufała mu ponownie.

Winny i skrzywdzony

Irena i Jerzy Grzybowscy od prawie 50 lat działają na rzecz ratowania związków i organizują tzw. weekendy małżeńskie – rekolekcje oparte na dialogu. Dzięki Spotkaniom Małżeńskim wielu ludziom udało się utrzymać swoje rodziny i przetrwać największe kryzysy. Jak podkreśla Jerzy Grzybowski, do zdrad dochodzi wtedy, gdy w małżeństwie nie żyjemy „razem", ale „obok siebie", kiedy każde z małżonków prowadzi indywidualny na swój sposób tryb życia. Zdrada jest najczęściej końcowym skutkiem długotrwałego rozluźnienia więzi psychicznej, wzajemnego niezrozumienia, braku wrażliwości, czułości, ale i braku poczucia bezpieczeństwa w związku – wyjaśnia Jerzy Grzybowski i dodaje, że zdradzie sprzyjają też długotrwałe wyjazdy służbowe czy tzw. wyjazdy integracyjne.

Zdrada jest najczęściej końcowym skutkiem długotrwałego rozluźnienia więzi psychicznej.

Z tym stwierdzeniem zgadza się Cezary, który długo nie mógł sobie wybaczyć tego, co zrobił, ulgę przyniosła mu dopiero rozmowa z pewnym duszpasterzem, który uświadomił mu, że zdrada jest często skutkiem kryzysu. Długie rozmowy z żoną pomogły w końcu nie tylko zwalczyć lęk o przyszłość, ale także wypracować pewne rozwiązania, aby zapobiec poczuciu pustki i braku w ich związku.

Zdaniem państwa Grzybowskich istnieje popularny podział na winnego i skrzywdzonego, jednak ich zdaniem jest on o tyle uproszczony, że osoba, która została opuszczona, porzucona, bardzo często swoim zachowaniem, wymówkami i pretensjami doprowadzała do kryzysów. – Nie chodzi mi o usprawiedliwianie zdrady, ale o zwrócenie uwagi na potrzebę refleksji osoby porzuconej nad własnym udziałem w odejściu współmałżonka. Wina jest zawsze po obu stronach. Ważna jest świadomość osoby, która została zdradzona, że ona też jest, pośrednio, współwinna zdradzie – wyjaśnia Jerzy Grzybowski.

„Od kilku miesięcy wiem, że żona mnie zdradza. Okres poprzedzający ten fakt był dla nas kryzysowy. Każda kłótnia kończyła się cichymi dniami. Problemy przysychały, ale nie były rozwiązywane. Kiedyś zobaczyłem ją razem z kochankiem. Wtedy się przełamałem. Zacząłem rozmowę o wartościach, o małżeństwie, rodzinie. Obiecywałem zmianę siebie, prosiłem o wybaczenie, że ją tak zaniedbywałem, lecz ona pozostaje na to głucha". List tej treści otrzymali kiedyś państwo Grzybowscy. Jak twierdzą, nie różni się on zbytnio od wielu innych, które są do nich adresowane od lat.

– Autor tego listu rozpoznał, że sam jest pośrednio winien zdradzie żony. W wielu małżeństwach brak jest zainteresowania domem, nie ma czułości, życzliwości. W takich warunkach wiele osób ucieka w wielogodzinne rozrywki przy komputerze lub bardziej angażuje się w pracę. Po narodzeniu pierwszego dziecka wielu mężczyzn czuje się odsuniętych, kiedy młoda mama cały ładunek swoich uczuć inwestuje w dziecko. U kobiet zaś długotrwała niezrealizowana potrzeba bycia kochaną, ważną i wyjątkową często skutkuje szukaniem innego partnera – wyjaśnia Jerzy Grzybowski. Dodaje, że przyczyną zdrad jest także niedbanie o więź seksualną. Częste instrumentalne traktowanie współżycia przez mężów, jako „zaspokojenie potrzeby" na płaszczyźnie niemal czysto fizjologicznej, powoduje uchylanie się od współżycia przez żony, które w sferze seksualnej oczekują relacji. A to zarówno u mężów, jak i u żon może inspirować szukanie – przez każde z nich na swój sposób – satysfakcjonującej więzi erotycznej poza małżeństwem.

Ważna jest świadomość osoby, która została zdradzona, że ona też jest, pośrednio, współwinna zdradzie.

Zdrada jest najczęściej łatą, która ma nam zapełnić pustkę emocjonalną, jaką jedno z małżonków odczuwa w związku. – Jeśli nie znajdujemy tego w ramionach naszego współmałżonka, to liczymy, że może da nam to ktoś inny – wyjaśnia ks. Maciej Dalibor, salwatorianin opiekujący się ruchem modlitewnym „Tak na serio", zrzeszającym powołanych do małżeństwa.

Stańmy w prawdzie

Według analiz Centrum Profilaktyki Społecznej zdradzamy z roku na rok coraz częściej. Wyniki badań pokazują jednak także trend, że jesteśmy po prostu bardziej otwarci, by o tym mówić. – Zdrada przestała już być tematem tabu, być może dlatego, że oswoiliśmy się z nią. Mniej szokuje i nie wzbudza już takich kontrowersji. Tymczasem wakacje to czas impulsywnych decyzji, które wraz z wolnością od obowiązków dają więcej powodów do kłótni. Nagle się okazuje, że – wobec tego, co widzę dokoła – ciało mojego męża nie spełnia moich oczekiwań. Moja żona, z którą nie spędzam na co dzień tyle czasu, jest gderliwa i szuka tylko powodów do kłótni. Wówczas się okazuje, że szukamy kogoś „lepszego", z kim więcej będzie nas łączyć niż dzielić.

Jak podkreśla ks. Maciej Dalibor, jeśli możemy mówić o procesie rozwoju zdrad małżeńskich, to warto też podkreślić dużą rolę internetu, który daje szybki dostęp nie tylko do pornografii, ale także portali randkowych. Stamtąd niewiele już dzieli nas od rozpoczęcia podwójnego życia lub też zdrady emocjonalnej.

– Zdarzało się, że zgłaszały się do mnie osoby chcące wyspowiadać się ze zdrady „niefizycznej", ale bardzo rzadko. Nie dlatego, że takich zdrad nie ma, ale dlatego, że większość ludzi nie uważa tego za grzech. Tymczasem jeżeli bliżej mi do koleżanki z pracy, aby porozmawiać o bardzo osobistych sprawach, to zdradzam w ten sposób mojego współmałżonka, któremu obiecałem, że będę z nim dzielić życie – przypomina ks. Maciej Dalibor.

Beata pomimo swoich doświadczeń wciąż zachęca do zaufania drugiej osobie, bo jej zdaniem tylko w ten sposób można zbudować trwały związek. – Jeśli ktoś chce kontrolować drugą osobę, to znaczy, że jego wiara już jest nadwyrężona i związek potrzebuje pomocy. Wszystkie problemy biorą się z tego, że ludzie nie spędzają ze sobą zbyt wiele czasu. Im rzadziej jesteśmy razem, tym słabsza nasza zażyłość i łatwiej o skoki w bok. U nas umarło życie towarzyskie, nie chodziliśmy ze sobą do kina czy na spacer. Wieczorami ja czytałam książkę, a mój mąż siedział przy komputerze. Nie mieliśmy wspólnych zainteresowań i tak żyliśmy razem, ale obok siebie – wspomina Beata. – W swoim środowisku pracy i wśród znajomych często słyszę o zdradach, które są jednak tajone, tak jak kiedyś robił to mój mąż. Zawsze przekonuję te osoby do szczerości ze swoimi partnerami, ale nie każdy ma do tego odwagę, więc brnie w kłamstwa jeszcze bardziej. Wtedy mam ochotę sama pójść i powiedzieć ich partnerom prawdę, ale wiem, że wielu z nich też się okłamuje i nie chce wyjść ze swojej strefy komfortu. Ja kiedyś też chciałam ciągle słyszeć, że będzie dobrze, czasem nawet wymuszałam te słowa na swoich znajomych. W końcu jednak wszyscy będą musieli stanąć naprzeciw siebie w prawdzie i przyznać się do swoich słabości. To boli, ale uzdrawia – dodaje Beata.

W skrócie

■ **Maria do modernizacji.** Uchwałą Rady Ministrów rząd postanowił zmodernizować badawczy reaktor jądrowy Maria, aby wydłużyć jego funkcjonowanie co najmniej do 2050 r. Jak określono, to jedyny w Polsce działający reaktor jądrowy oraz unikatowe w kraju i na świecie urządzenie badawcze

fot. PAP/Grzegorz Rogiński

o „istotnym znaczeniu dla zdrowia publicznego, gospodarki i nauki". Koszt modernizacji wyniesie około 91,7 mln zł.

■ **Prąd ze słońca.** W diecezji płockiej, na terenie administracyjnym gminy miasta Płock, otwarto farmę fotowoltaiczną „EPV Wesółka". Rocznie wyprodukuje ilość energii dla ponad 1200 gospodarstw domowych. Inwestycję udało się sfinalizować przy współpracy z diecezją toruńską. Obiekt poświęcił bp Szymon Stułkowski.

■ **Stypendyści na wypoczynku.** Pod hasłem „Siła w Miłości" między 11 a 24 lipca potrwa w Radomiu obóz stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Przybędą nań uczniowie ósmych klas oraz szkół średnich. Studenci i maturzyści mają swoje obozy w Zielonej Górze oraz w Myczkowcach nad Soliną w innych terminach.

■ **Aukcja sakraliów.** Nowością 24. edycji SacroExpo na Targach Kielce była aukcja dzieł sztuki związana z nowym obszarem wydarzenia – Strefą Sztuki. Pod młotek poszły obrazy, ikony oraz rzeźby o tematyce sakralnej, których wartość osiągnęła ponad 160 tys. zł. Aukcję prowadził Dom Aukcyjny Art in House.

■ **Specyfiki od Bauera.** Biostymulator erekcji, antidotum na nadwagę czy filipińskie bransoletki prozdrowotne – reklamy takich specyfików można znaleźć m.in. w tytułach wydawnictwa Bauer. Kilka miesięcy temu temat nagłośnił youtuber ojwojtek, ale ogłoszenia wciąż są obecne w magazynach. Sprawie przygląda się Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

■ **Za mało pomocy.** – Pomocy humanitarnej dla Ukrainy jest teraz naprawdę mało. Po dziś dzień otrzymujemy wsparcie z Polski, ale jest ono niewielkie w porównaniu z początkiem wojny. Jeżeli w miesiącu przyjadą dwa, trzy tiry z darami, to naprawdę sukces. A potrzeby niestety są coraz większe – powiedział ks. Wojciech Stasiewicz, dyrektor Caritas Charków, podczas Wakacyjnego Spotkania Misjonarek i Misjonarzy.

fot. archidiecezjakrakow

ROZESŁANI

– W doświadczeniu wiary nie chodzi tylko o nas. Naturalnie, mamy Boga wysławiać i dziękować Mu za łaskę wiary, ale ważne jest głównie to, by On w nas panował, by On w nas każdego dnia stawał się coraz większy. By wyciszało się nasze „ja", nieraz tak zapatrzone w siebie i egoistyczne – mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podczas Mszy Świętej poprzedzającej uroczyste rozesłanie na Światowe Dni Młodzieży przedstawicieli pielgrzymów archidiecezji krakowskiej.

Z młodzieżą na ostatniej prostej do Lizbony modlił się także biskup pomocniczy Robert Chrząszcz (na zdjęciu).

ZOSTAŁO PO BENEDYKCIE XVI

Na konferencji prasowej w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Bydgoszczy zaprezentowano rzeczy, których używał Ojciec Święty Benedykt XVI, a które zgodnie z jego wolą przekazane zostały Centrum Studiów Ratzingera. Trafią do sali pamięci Benedykta XVI w powstającym Muzeum Diecezjalnym w Bydgoszczy.

fot. PAP/Tytus Żmijewski

ODESZŁA „DOKTÓRKA OD FAMILOKÓW"

W bazylice św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach odbyły się uroczystości pogrzebowe dr Jolanty Wadowskiej-Król. Lekarka, zwana doktórką od familoków, zmarła 18 czerwca w wieku 83 lat. W latach 1974–1981 uratowała przed zachorowaniem na ołowicę lub śmiercią z powodu tej choroby tysiące dzieci mieszkających w pobliżu huty Szopienice. We wrześniu 2017 r. otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Katowice, w 2018 r. została laureatką Nagrody im. Wojciecha Korfantego, w listopadzie tego samego roku w Katowicach przy ul. Gliwickiej odsłonięto poświęcony jej mural Andrzeja Wieteszki, a w 2021 r. otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego.

fot. PAP/Art Service

fot. PAP/Zbigniew Meissner

STRACILI ŚWIĄTYNIĘ

– Jesteśmy świadkami tego, co zostało z tego kościoła. Cały jest do odbudowy. Pytamy: „Dlaczego, Panie Boże?”. Musimy sobie jasno powiedzieć, że w życiu bywają pytania bez odpowiedzi – mówił bp Grzegorz Kaszak podczas Mszy Świętej przed kościołem św. Floriana na Zagórzu w Sosnowcu, który spłonął 21 czerwca. Dla wielu parafian, którzy w latach 80. mimo wielu przeciwności wznosili świątynię, jej utrata to bolesne przeżycie. Odbudowę można wesprzeć wpłatą na konto: Bank PKO BP SA 30 1020 2498 0000 8802 0018 8060.

SKRADZIONE – ODZYSKANE

Jedenaście odzyskanych obiektów, wśród nich trzy obrazy na płótnie, gwasz na papierze Józefa Brandta, XVIII-wieczna szklanica z przedwojennej kolekcji Muzeum Ordynacji Krasińskich (na zdj.) oraz sześć fotografii tatrzańskich skradzionych po wojnie, trafiło do Muzeum Narodowego w Warszawie. – Krok po kroku przełamujemy kolejne bariery, przez co do Polski wraca coraz więcej dzieł sztuki – powiedział wicepremier Piotr Gliński. Jak podkreślił, w wyniku II wojny światowej Polska utraciła ponad pół miliona ruchomych dzieł sztuki; na skutek niekontrolowanych wypożyczeń i kradzieży w PRL – kolejne. W resorcie kultury działa specjalny departament zajmujący się tymi działaniami – narzędzia internetowe przeszukują dziennie miliardy informacji, by natrafić na te dotyczące polskich strat. MKiDN prowadzi ok. 150 procesów restytucyjnych w 15 krajach, z których nie wszystkie chcą współpracować w przywracaniu Polsce utraconych dzieł.

fot. PAP/Rafał Guz

MISTRZOSTWA Z ROBOTEM

W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim zakończyły się I Ogólnopolskie Mistrzostwa Lekarzy i Studentów Medycyny na Symulatorze Robota Chirurgicznego „Gorzów Robot Challenge 2023”. W zawodach, odbywających się pod honorowym patronatem Krajowego Konsultanta w Dziedzinie Chirurgii Onkologicznej prof. Wojciecha Zegarskiego, wzięło udział 50 młodych medyków – studentów V i VI roku oraz lekarzy rezydentów.

fot. PAP/Lech Muszyński

W SKRÓCIE

■ **Koniec 997.** TVP zakończyła produkcję i emisję Magazynu Kryminalnego 997. Choć nadawca nie podaje przyczyn, portal wirtualnemedia.pl donosi, że może chodzić o spadającą oglądalność. Magazyn był emitowany (z przerwami) od 1986 r.

■ **Najmniej ubóstwa.** Jak wynika z opublikowanych najnowszych badań Eurostatu, Polska jest jednym z krajów o najniższym odsetku osób zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym. W UE w 2021 r. było nimi zagrożonych 95,4 mln osób (21,7 proc.). Częściej podatni na ubóstwo i wykluczenie są mężczyźni, nie bez znaczenia jest też status zawodowy.

■ **Mężczyźni pielgrzymują.** Na Górę św. Anny dotarła doroczna Pielgrzymka Mężczyzn i Młodzieńców. W ramach pielgrzymki obchodzono 40-lecie pobytu św. Jana Pawła II na Górze św. Anny i koronacji obrazu Matki Boskiej Opolskiej. Liturgii przewodniczył i homilię wygłosił biskup gliwicki Sławomir Oder, który jako biskup odprawiał tam Eucharystię po raz pierwszy.

■ **Ikea bez Prince Polo.** W ślad za szwedzkim oddziałem Ikea polskie sklepy tej firmy wycofują ze sprzedaży produkty m.in. Milka, Oreo, Alpen Gold, Prince Polo, Toblerone wytwarzane pod marką Mondelez. W Szwecji jest ona bojkotowana z powodu sprzedaży swoich produktów w Rosji. Ikea stawia ponadto na rozwój wyrobów cukierniczych, które wytwarza pod własną marką.

■ **Płockie posłanie.** W siedzibie Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży „Studnia” w Płocku biskup płocki Szymon Stułkowski dokonał posłania młodych do udziału w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie – Jedziemy tam, żeby przyznać się do Jezusa i doświadczyć, jak wielu jest nas w świecie – zwrócił się do przedstawicieli młodego pokolenia.

■ **Spływ Pływadeł.** Na Odrze w Kędzierzynie-Koźlu odbyła się finałowa parada 24. Międzynarodowego Spływu Pływadeł „Pływadła 2023”. W rejsie Odrą z Raciborza do Kędzierzyna-Koźla wzięło udział ponad 50 jednostek pływających zbudowanych zgodnie z zasadami dobrej praktyki żeglarskiej.

fot. PAP/Krzysztof Świderski

Jacek Karnowski

To nie inscenizacja

Popierający Hitlera zwykli Niemcy też długo myśleli, że wojna nie dotknie ich osobiście. Przyjmowali zrabowane mienie, cieszyli się z kolejnych podbojów, zamykali oczy na los wypędzanych i mordowanych Żydów, więzionych przeciwników politycznych, sprowadzanych milionami robotników przymusowych. Ostatecznie zobaczyli, że rozpętując piekło, sami zgotowali sobie ciężki los. Najpierw alianckie naloty zburzyły spokój nocy, później zaczęły nadchodzić informacje o śmierci synów i mężów, a w końcu walki zaczęły się toczyć na terytorium Rzeszy. Teraz coś podobnego przeżywają Rosjanie.

Najpierw był rajd na Biełgorod. To duże, 400-tysięczne miasto położone niedaleko ukraińskiej granicy, które zajął rosyjski legion ochotniczy, działający we współpracy z Kijowem. Miasta nikt nie bronił, władze lokalne uciekły. Zagończycy zajęli lokalne urzędy, nagrali filmiki i spokojnie wycofali się do baz. To był pierwszy sygnał, że Rosja jest słabsza, niż można było sądzić. Teraz nastąpił akt drugi. Rajd Jewgienija Prigożyna oznaczał ryzyko wojny domowej na dużą skalę. Buntownicy zestrzelili kilka helikopterów i samolotów, pokonując – bez większych problemów – ponad 700 km w drodze do Moskwy. Ostatecznie zawrócili na Ukrainę, a sam wataźka w niejasnych okolicznościach wyjechał na Białoruś. Być może dostanie tam nowe zadania, związane np. z jakąś formą hybrydowego ataku na Polskę lub Litwę, a może zostanie zabity.

Przyczyny i sens całego „Marszu Sprawiedliwości" najemników walczących w imieniu Rosji pozostają niejasne. Jedno warto podkreślić: na pewno nie była to inscenizacja. Władimir Putin był naprawdę przerażony. Armia i policja reagowały ospale, nawet biernie. W sumie doszło do wydarzeń, które są potężnym ciosem w nadwyrężony klęskami prestiż Rosji, która zaczyna wyglądać na państwo niewydolne. W każdej z klasycznych definicji państwa podkreśla się, że ma ono monopol na przemoc na swoim terytorium. Jeśli ktoś rzuca tej zasadzie wyzwanie, musi zostać ukarany. Jeśli władze ustępują w obliczu szantażu, to znaczy, że są w dużym kryzysie. I tak właśnie było tym razem: Putin zapowiedział surowe ukaranie Prigożyna, a ostatecznie zgodził się na jego (niejawne) warunki. W tym zapewne także na wymianę szefa sztabu i ministra obrony. Komentatorzy, którzy we wszystkim, co dzieje się w Rosji, widzą „maskirowkę", nieświadomie budują przekonanie, że Rosja zawsze jest wszechpotężna i wszechmocna. A przecież gdyby tak było, to „specjalna operacja militarna" na Ukrainie skończyłaby się, jak planowano – po trzech dniach.

Rajd Prigożyna był potężnym ciosem w nadwyrężony klęskami prestiż Rosji, która zaczyna wyglądać na państwo niewydolne.

Nie oznacza to, że bunt Prigożyna nie jest elementem większej rozgrywki w elicie władzy. Oczywiście jest, i to na wielu polach. Jest jednak przede wszystkim ciosem w prestiż obecnej ekipy na Kremlu. Tam obowiązują gangsterskie reguły: jeśli „boss" ulega, ustępuje, cofa się, to wszyscy wokół widzą, że zmiana jest blisko. Nie pomogą żałosne próby przedstawiania własnej klęski jako działania dalekowzrocznego, wyrastającego z troski o państwo, jak to czyni obecnie kremlowska propaganda. Król jest nagi. I dlatego uważam, że rajd Prigożyna znajdzie się w podręcznikach historii Rosji. To jest początek końca Putina, początek końca tego systemu.

Dla Polski perspektywa upadku Putina oznacza poważne wyzwanie. Najgorszy scenariusz wiązałby się z jakąś „powtórką z pierestrojki". Gdyby na Kremlu osadzono jakiegoś pozornego „reformatora", albo nawet i Aleksieja Nawalnego, Zachód wpadłby w zachwyt i biłby brawo aż do utraty sił, zatracając czujność i zdrowy rozsądek. Przymykałby oko na powierzchowność reform, zachowanie istoty rosyjskiego jedynowładztwa, na imperializm w nowej odsłonie. W nadziei na ucywilizowanie Rosji zachodni liderzy ustępowaliby Rosji w każdej istotnej dziedzinie, także w sferze naszych interesów.

Dla naszego kraju najlepszym rozwiązaniem byłoby trwałe odepchnięcie Rosji na Wschód, otoczenie jej silnym kordonem sanitarnym, przy jednoczesnym wzmacnianiu wschodniej flanki NATO, rozbudowie własnej armii i regionalnych sojuszy. Poza tym duże znaczenie ma czas: im dłużej Zachód będzie funkcjonował z Rosją zepchniętą na margines, tym bardziej przyzwyczai się do tej sytuacji. Także w sferze energetycznej, w której – jak się okazało – można sobie poradzić, i to dość skutecznie, bez rosyjskiej ropy i rosyjskiego gazu. Czas pracuje na naszą korzyść.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Święto małżonków

Ogólnopolski Dzień Męża i Żony, zorganizowany przez Radę Stanową Rycerzy Kolumba w Polsce, odbędzie się w sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej od 7 do 9 lipca. W planach: konferencja ks. Marka Dziewieckiego, modlitwa przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia, Msza Święta z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich, warsztaty „NIEidealne małżeństwo". Podczas trzech dni w sanktuarium będą relikwie świętych małżonków Zelii i Ludwika Martin.

Utalentowani

fot. mat. pras./Narodowe Centrum Kultury/Tomasz Kaczor

110 stypendystów XX edycji programu ministra kultury i dziedzictwa narodowego Młoda Polska, wyłonionych spośród ponad 800 aplikujących, skorzysta ze stypendiów o wartości od 27,5 tys. zł do 55 tys. zł. To osoby szczycące się znaczącymi osiągnięciami i dorobkiem artystycznym w swoich dziedzinach: muzyce, sztukach wizualnych, fotografii, literaturze (w tym reportażu dziennikarskim), filmie, tańcu i teatrze.

Program „Młoda Polska" przeznaczony jest dla artystów do 35. roku życia. Środki ze stypendium mogą być przeznaczone na realizację konkretnych projektów artystycznych, studia i pobyty twórcze za granicą, zakup instrumentów i sprzętu. Od 2004 r. z programu skorzystały 1634 osoby.

Pro-life w praktyce

Poszanowanie podstawowego prawa człowieka do życia i rozwoju wymaga wielostronnych działań, z których najważniejsza jest pomoc bezpośrednia. Świadczą ją instytucje państwowe, Kościół i liczne organizacje pozarządowe, zwłaszcza skupione w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia. Podczas debaty „Jestem za życiem = POMAGAM!" w siedzibie KAI inicjatywy wobec kobiet w ciąży i zmagających się z problemami po urodzeniu dziecka zaprezentowali m.in. Magdalena Antolik (koordynatorka programów dziecięcych w Caritas Polska), ks. Tomasz Kancelarczyk (Fundacja Małych Stópek), s. Ewa Jędrzejak (Fundacja Evangelium Vitae).

Mowa była m.in. o oknach życia, domach samotnej matki, wsparciu materialnym, medycznym, psychologicznym i prawniczym oraz warsztatach edukacyjnych i aktywizacyjnych. Wśród prowadzonych projektów są m.in. szkoła rodzenia, poradnia rodzinna, klub mam dla kobiet na urlopach wychowawczych i macierzyńskich, hospicjum perinatalne, warsztaty odpowiedzialnego rodzica czy punkt pomocy rzeczowej.

O realną pomoc

W imieniu ponad 3 mln osób z niepełnosprawnościami w Polsce Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „STOP zakazowi pracy" apeluje do parlamentarzystów w sprawie ustawy o świadczeniu wspierającym. Jej zapisy nie tylko znoszą zakaz pracy opiekunów niepełnosprawnych, ale także proponują rozwiązania dla osób pobierających świadczenia, a prowadzących gospodarstwo rolne. Dostrzegają też rodziny, w których żyje więcej niż jedno dziecko z niepełnosprawnością, przyznając świadczenia na każde z nich. „Są to wreszcie rozwiązania sprawiedliwe, a co za tym idzie – konieczne do wprowadzenia" – czytamy w apelu.

Jednak zdaniem Komitetu zaproponowany przez sejm kształt ustawy wymaga pewnych zmian, m.in. większego zatroszczenia się o potrzeby dorosłych osób z niepełnosprawnością. „Niepokoi zapis mówiący, że świadczenie będzie przyznawane osobom, które uzyskają minimum 70 pkt w skali określającej potrzebę wsparcia. Przyjęcie takiego rozwiązania pozostawi rzeszę osób niezdolnych do pracy bez świadczenia i środków do życia czy na leczenie. Apelujemy o obniżenie tej skali do 50 pkt".

Poczet na Rok Matejki

fot. PAP/Tomasz Gollia

We wrocławskim Muzeum Narodowym pokazano „Poczet królów polskich" Jana Matejki. „Poczet" to zespół 44 rysunków z lat 1890–1892, przedstawiających portrety królów, królowych oraz książąt polskich, ze względów konserwatorskich pokazywany publiczności niezwykle rzadko. Zorganizowana z okazji Roku Jana Matejki wystawa będzie czynna do 2 listopada.

W rocznicę pierwszej Eucharystii

„W 2033 r. miną dokładnie dwa tysiące lat od chwili, gdy Jezus celebrował pierwszą Eucharystię wraz z uczniami w Wieczerniku, a także od Jego śmierci na krzyżu, zmartwychwstania i zesłania Ducha św. Właśnie wtedy z przebitego boku Chrystusa i daru Ducha św. zrodził się Kościół. W tym czasie uczniowie usłyszeli po raz pierwszy słowa: «Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody»" – napisał do wiernych biskup legnicki Andrzej Siemieniewski. Ewangelizacją miasta oraz koncertem uwielbienia zainaugurowano w diecezji legnickiej przygotowania do jubileuszu 2033 r.

Jak podkreślają świeccy ewangelizatorzy, to był ważny moment. – Zanim poszliśmy ze świadectwem do ludzi, sami musieliśmy zbudować wspólnotę, poczuć się jednym Kościołem i napełnić się mocą Boga – podkreślają. – Nie spotkaliśmy się z żadną negatywną czy agresywną reakcją. Czasem słuchaliśmy różnych żalów i pretensji. Słuchanie to także ewangelizacja. Z naszej strony wszystkim ofiarowaliśmy modlitwę i duchowe wsparcie. Widać było, że ludzie są spragnieni dobrego słowa – mówi Agnieszka.

Dźwięk pokoju

W ramach przedsięwzięcia „Dzwony pokoju dla Europy" do Straszewa k. Sztumu (dziś diecezja elbląska) wrócił zrabowany przez hitlerowców dzwon. Projekt łączy się również z ideą pojednania i uleczenia ran między ludźmi i narodami, zadanych przez machinę II wojny światowej. Na konferencji, nabożeństwie i błogosławieństwie dzwonu spotkali się biskupi z Polski i Niemiec oraz przedstawiciele RFN i Czech.

Plebiscyt WHR

Otwarcie Muzeum – Domu Rodziny Pileckich, ekspozycja „Nowy Skarbiec Koronny" oraz edukacyjna „Gra szyfrów" – to zwycięzcy plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku 2022. W 16. edycji konkursu WHR po raz kolejny przyznano Nagrodę Specjalną Muzeum Historii Polski, którą otrzymała publikacja „Zarzecze. Siedlisko idealne".

REKLAMA

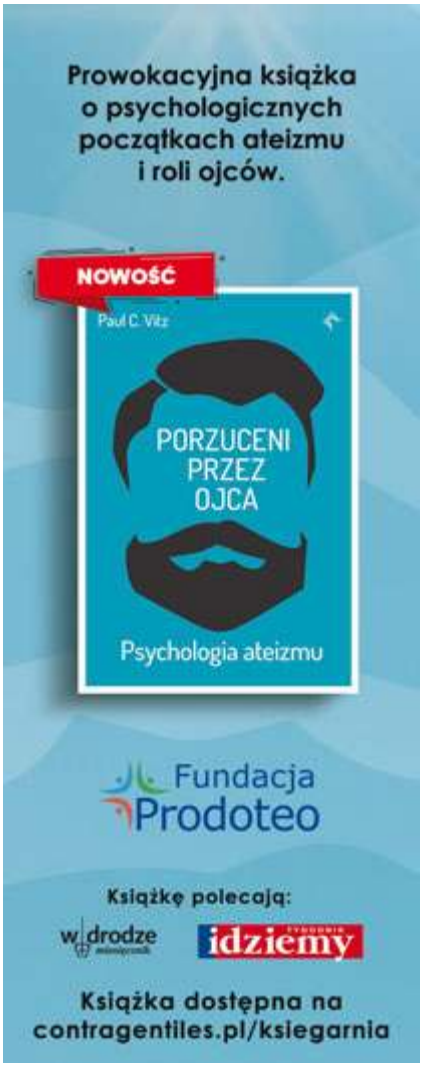

fot. Irena Świerdzewska

Stop dyskryminacji

Z **Joanną Krupską**, współzałożycielką i wieloletnią prezes Związku Dużych Rodzin Trzy Plus, rozmawia Maria Czerska (KAI)

Jak ocenia Pani obecnie sytuację rodzin wielodzietnych w Polsce?

Myślę, że dzięki przede wszystkim świadczeniu 500+ zmniejszyła się liczba rodzin wielodzietnych, które żyją w skrajnym ubóstwie. 500+ jest ważnym zabezpieczeniem w sytuacjach trudnych, jak utrata pracy czy choroba. Trzeba pamiętać, że wielodzietność wciąż jest jednym z powodów popadania w ubóstwo. Wbrew opinii społecznej 500 zł miesięcznie na dziecko nie wyrównuje kosztu jego wychowywania. Rodziny z dziećmi wciąż są uboższe niż te, które dzieci nie mają.

Polityka rodzinna państwa kształtuje się przez dekady. Chociaż wiele już zostało zrobione, to jest jeszcze wiele obszarów do zagospodarowania.

Jakie zatem dostrzegacie problemy i jakie widzielibyście rozwiązania?

Po pierwsze, uważamy, że w systemie podatkowym wciąż występują elementy dla rodzin niekorzystne. Przykładem może być to, że małżonkowie nie mogą rozliczać się z uwzględnieniem liczby dzieci w rodzinie. Samotni rodzice mają taką możliwość. Uważamy, że wszyscy powinni móc rozliczać się z dziećmi – i samotni rodzice, i małżeństwa. To przywróciłoby sprawiedliwość podatkową w stosunku do rodzin. Takie rozwiązanie, zwane ilorazem podatkowym, istnieje od bardzo wielu lat np. we Francji.

Drugą sprawą jest wciąż utrzymująca się niesprawiedliwość w systemie emerytalnym. System emerytalny wprowadzony w końcu XIX w. przez Bismarcka odwraca naturalną równowagę ekonomiczną w rodzinie. Przez wieki działało to w ten sposób, że im ktoś miał więcej dzieci, tym bezpieczniejszy był na starość – dzieci go utrzymywały. System emerytalny sprawił, że im ktoś ma więcej dzieci, tym mniej jest zabezpieczony na starość. Dlaczego? System emerytalny jest oparty przede wszystkim na stażu pracy i wysokości zarobków, nie zauważa pracy, jaką wykonują rodzice, rodząc i wychowując dzieci. Osoby, które pracują w domu, wychowując dzieci, są na rynku pracy albo krócej, albo mniej intensywnie, albo też mają mniej energii, by poświęcić się pracy i awansować. W związku z tym mają mniejsze emerytury. Ta naturalna zależność została więc odwrócona i z tego punktu widzenia nie opłaca się mieć dzieci.

Zgodnie z logiką tego systemu matka wielodzietna, która w ogóle nie zdołała wejść na rynek pracy z uwagi na obowiązki domowe, w ogóle nie będzie miała emerytury lub będzie miała bardzo małą. Jej liczne dzieci natomiast będą musiały płacić składki na cały system emerytalny i dodatkowo jeszcze utrzymywać matkę. Tak więc niesprawiedliwość dotknie nie tylko kobietę, ale i resztę rodziny.

Na czym polega ta niesprawiedliwość?

Wciąż wydaje nam się, że emerytury wypłacane są z odłożonych wcześniej składek. Tak nie jest. Emerytury odciągane są z zarobków pracującego pokolenia. Jeżeli tego pokolenia nie będzie, nie będzie emerytur. To bardzo ważne – rodząc i wychowując dzieci, zabezpieczamy przyszłość całego społeczeństwa i starość obecnie pracującego pokolenia.

Jakie zatem zaproponowalibyście rozwiązania?

Uzupełniające świadczenie emerytalne dla matek czworga lub więcej dzieci jest krokiem w dobrym kierunku. To jest w ogóle dostrzeżenie faktu, że są rodzice, którzy mając dużo dzieci, nie zdołali wypracować emerytury. To świadczenie jednak nie zmienia całego systemu. Ma raczej charakter uznaniowy, poza tym wprowadza też pewną niesprawiedliwość wobec samych wielodzietnych matek. Części z nich przecież udaje się jednak wypracować choćby niewielką emeryturę, one jednak świadczenia będą pozbawione.

System emerytalny sprawił, że im ktoś ma więcej dzieci, tym mniej jest zabezpieczony na starość.

Nam chodziłoby o coś innego – o wprowadzenie rodzinnego myślenia w całość systemu emerytalnego. O przywrócenie tej naturalnej zależności między posiadaniem dzieci a godnym zabezpieczeniem na starość. Myślimy zatem o systemie, który uwzględnia również wartość pracy związanej z wychowaniem dzieci.

Mamy propozycję, by dorosłe dziecko miało możliwość odprowadzenia składki emerytalnej – w jakimś znaczącym procencie – na swojego własnego rodzica. Jeśli ktoś miałby więcej dzieci, rodzic mógłby mieć większą emeryturę. To przywracałoby ową naturalną zależność, o której mówiłam, ale również motywowałoby do tego, by dobrze wychowywać dzieci, by je wykształcić, tak by były obecne na rynku pracy, by były przydatne dla społeczeństwa i by chciały przekazać część wypracowanej składki na własnego rodzica.

Taki właśnie system jest wprowadzany na Słowacji. My o tym mówimy już od bardzo wielu lat, ale bardzo się cieszymy, że również w innych krajach kształtuje się podobne myślenie i że to się przekłada na praktykę. Bardzo namawiamy polskich polityków do tego, by również zmierzali w tym kierunku.

Czy takie rozwiązanie można by było również traktować jako zachętę do posiadania dzieci?

Na pewno mogłoby ono odwracać kształtującą się dziś świadomość, że dzieci po prostu nie opłaca się mieć. W świecie, gdzie jest mnóstwo możliwości bardzo ciekawego wydawania pieniędzy, nieopłacalność posiadania dzieci w sensie ekonomicznym jest jednym z czynników, które sprawiają, że młode pokolenie nie widzi sensu w byciu rodzicami.

Czy jako ZDR widzą Państwo jeszcze jakieś inne problemy dużych rodzin w Polsce?

Na pewno dostrzegamy istniejący wciąż problem rodziców dzieci do trzeciego roku życia. Pomimo wprowadzenia świadczenia Rodzinny Kapitał Opiekuńczy nadal istnieje luka dochodowa w budżetach rodzin wychowujących takie dzieci. Wciąż nie mamy wolnego wyboru co do formy opieki nad maluchem. Tu zatem jest pole do działania. Mamy znakomity roczny urlop w pierwszym roku życia dziecka, ale drugi i trzeci rok, niezwykle wymagający z punktu widzenia opieki, wymaga jeszcze lepszego uwzględnienia w polityce rodzinnej. Jeśli chodzi o nasze propozycje, widzielibyśmy sens w przedłużeniu urlopu rodzicielskiego do lat trzech, na wzór czeski. Takie świadczenie, skierowane do rodziców bardzo małych dzieci, być może jest jedną z przyczyn rosnącego w Czechach wskaźnika dzietności.

Widzimy też problemy mieszkaniowe rodzin. Naszym postulatem jest bon mieszkaniowy dla rodzin z dziećmi. Szczególnie myślimy o rodzinach „wysoko wielodzietnych", czyli o rodzinach, w których wychowuje się ponad pięcioro dzieci. Dla nich potrzebne są nie tylko rozwiązania mieszkaniowe, ale także podatkowe, dotyczące znaczących zniżek na usługi edukacyjne, zdrowotne…

Nieopłacalność posiadania dzieci w sensie ekonomicznym to jeden z czynników sprawiających, że młode pokolenie nie widzi sensu bycia rodzicami.

Dostrzegamy również trudności rodzin w obszarze relacji. Od lat organizujemy warsztaty dla rodzin, mogące być pomocą w budowaniu relacji, wychowywaniu dzieci, rozwiązywaniu problemów małżeńskich. Jest wielka potrzeba, by istniały centra przyjazne rodzinom, które prowadziłyby działania warsztatowe, profilaktyczne i edukacyjne wspierające w budowaniu dobrych, trwałych relacji, przynoszących zadowolenie i szczęście. W ostatnim czasie zaangażowaliśmy się w budowanie sieci takich „family spotów" na terenie całej Polski.

Warunki życia rodzin są coraz lepsze, a demografia – coraz gorsza. Dlaczego?

To prawda, rodzi się coraz mniej dzieci, choć – co ciekawe – w ciągu ostatnich dwóch lat w Polsce przy zmniejszeniu się liczby decyzji o pierwszym czy drugim dziecku nastąpił wzrost liczby decyzji o trzecim i czwartym.

Myślę, że spadek dzietności spowodowany jest przede wszystkim przez zmiany kulturowe, i to o charakterze bardzo szerokim. To, co się dzieje w Polsce, wpisuje się w globalny proces, choć u nas zachodzi on bardzo intensywnie i będziemy się starzeć szybciej, również na tle krajów europejskich. Spadek dzietności obserwujemy od lat 60. na całym globie, choć dynamika tego spadku jest różna. Niegdyś w Afryce rodziło się średnio powyżej siedmiorga dzieci na kobietę. Teraz jest to nieco powyżej czworga. Globalna średnia współczynnika dzietności to 2,2 – zbliża się już do zastępowalności pokoleń. Za kilkadziesiąt lat ludności na Ziemi zacznie ubywać.

Wiele jest zmian w młodym pokoleniu – pojawiają się koncepcje życia w ogóle bez dzieci. Młodzi ludzie mają kłopot z tworzeniem związków. Jest tak wiele różnych możliwości spędzania czasu. Życie promuje łatwe wybory, a wychowanie dziecka wymaga wysiłku – stało się wyborem nieoczywistym.

W szeroko rozumianej kulturze polityka rodzinna oczywiście też ma swój udział. Może wspierać antyrodzinny kierunek, tworzyć mechanizmy, które powodują nieopłacalność rodzinnych wyborów: zawierania małżeństw, rodzenia i wychowywania dzieci, opiekowania się starzejącymi się rodzicami… Ale może także działać odwrotnie: uznać wartość ekonomiczną pracy w rodzinie, sprawić, by wybory prorodzinne nie były wyborami nieopłacalnymi i spychającymi rodziny wychowujące dzieci w obszar ubóstwa.

Czy częścią Waszej misji jest również promowanie dzietności, a w szczególności wielodzietności?

Nie. Nie mamy takich założeń. Na pewno chcemy odkłamywać wizerunek rodzin wielodzietnych jako rodzin patologicznych. Mamy poczucie wartości życia w dużej rodzinie. Cieszymy się, że mamy wiele dzieci, bo dzieci wnoszą wiele radości do życia. Nie kryjemy też, że jest ono pełne wyzwań. Nie mamy poczucia wyższości w stosunku do innych form rodzin. Szanujemy wybory ludzi.

Chcemy żyć w dialogu z innymi, ale też być sobą. Patrzymy na świat z nadzieją i wyrazem tej nadziei jest to, że chcemy mieć dzieci. Cieszymy się, że są, że je wychowujemy. Widzimy swój udział w tworzeniu kultury. Chcemy tworzyć kulturę rodzinną, opartą na więziach trwałych, które są dla ludzi źródłem energii zadowolenia i siły.

Tytuł i skróty pochodzą od redakcji

Marek Jurek

Konieczny akt suwerenności

Referendum „imigracyjne", zapowiedziane przez Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego, jest absolutnie konieczne. Doskonale, że w sejmowym głosowaniu poparło je 85 proc. głosujących posłów! A to, że opozycja nie wzięła w tym głosowaniu udziału, to tylko jej wybór, dla sprawy bez znaczenia.

Platforma Obywatelska odmówiła aprobaty referendum nie dlatego, że miała odwagę poprzeć stanowisko Unii Europejskiej w sprawie przymusowego rozmieszczenia („relokacji") nielegalnych imigrantów w krajach Europy, ale dlatego, że jej zdaniem taki wynik referendum będzie korzystny dla rządu. Szkoda, że tak się boi społecznego uznania dla polityki własnego państwa, choć mogłaby po prostu uznać ją w tej sprawie za własną. Rząd bowiem wyraża nastawienie zdecydowanej większości Polaków i słusznie chce, aby zostało potwierdzone najbardziej jednoznacznym i zobowiązującym aktem publicznym.

Kierowana przez PO opozycja nie ma odwagi przeciwstawić się forsowanej przez Unię ideologii i polityce imigracjonistycznej i ma w tym bardzo prosty interes; ten, co zawsze (nierzadko zresztą i PiS miewał podobny). Zgodnie z dewizą prezydenta Wałęsy chce być „za, a nawet przeciw". Zachować możliwość mówienia czego innego w kraju (że oczywiście jest przeciwko napływowi nielegalnych imigrantów), czego innego za granicą, a na koniec, że przymusowej dyslokacji imigrantów „nie chce, ale musi" ją zaakceptować, bo „nie można kwestionować decyzji całej Unii". Referendum taką grę uniemożliwia! Wiąże stanowisko każdego rządu, obecnego i przyszłych, przynajmniej do odwołania. Każdej władzy daje mandat, by Brukseli powiedzieć: *Non possumus*, takie jest stanowisko Rzeczypospolitej, nie możemy go zmienić. A temu, że politykom ogranicza pole manewru, że zapobiega politycznej samowoli, chyba nie powinny się przeciwstawiać ugrupowania nawiązujące do klasycznego liberalizmu, o ile oczywiście kierowałyby się przekonaniami, a nie partykularnymi korzyściami i interesem.

Stanowisko nieco odrębne od głównego nurtu opozycji zajął PSL. Niepopieranie referendum uzasadnił tym, że sejm nie zgodził się „zobowiązać rządu do zapewnienia środków z budżetu Unii Europejskiej na pokrycie utrzymania uchodźców z Ukrainy". Partia Władysława Kosiniaka-Kamysza nie zauważyła jednak, że to nie polski rząd jest dysponentem „budżetu Unii Europejskiej". Rząd może wystąpić i występuje o środki unijne na pomoc Polakom, którzy przyjęli setki tysięcy ukraińskich uchodźców wojennych, ale w jaki sposób miałby sam te środki „zapewnić"? Przecież nie przez ich zabór, więc jak? Jedyny realny sposób spełnienia postulatu PSL to wstrzymanie wpłacania składek do budżetu UE. Nie sądzę jednak, by akurat taki wniosek prezes Kosiniak-Kamysz miał odwagę wysnuć z własnego postulatu. Szkoda więc, że szuka marnych (i zresztą słabo przygotowanych) wykrętów, by nie wesprzeć stanowiska państwa polskiego w sprawie, w której powinniśmy do zagranicy mówić jednym głosem.

Nękani chrześcijanie

fot. Barbara Stefańska

Kilkudziesięciu ortodoksyjnych Żydów próbowało przerwać odbywającą się w centrum Jerozolimy konferencję chrześcijan. Na miejscu doszło do starć protestujących z policją. Niedawno pijany żydowski mieszkaniec tego miasta uszkodził okno w Sali Ostatniej Wieczerzy (Wieczerniku) na Górze Syjon w Jerozolimie. Po przeprowadzeniu dochodzenia policji udało się aresztować 30-letniego sprawcę.

Jak pisała na początku roku Agencja Reutera, na Starym Mieście w Jerozolimie nastąpił wzrost liczby antychrześcijańskich incydentów; członkowie wspólnot chrześcijańskich mówili o nękaniu i zastraszaniu przez agresywnych żydowskich ultranacjonalistów.

Order dla męczenników

Polscy błogosławieni misjonarze męczennicy, franciszkanie Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek, zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystość odbyła się w bazylice Świętych Dwunastu Apostołów w Rzymie. Misjonarze zostali zamordowani 9 sierpnia 1991 r. przez terrorystów z ugrupowania Świetlisty Szlak. Ich beatyfikacja odbyła się w 2015 r.

Odznaczenie zostało przyznane przez prezydenta Andrzeja Dudę za wybitne zasługi w długoletniej działalności misyjnej i charytatywnej oraz za krzewienie oświaty wśród dzieci i młodzieży w Peru. Odznaczenie przekazał na ręce rodzin męczenników sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski. Mszę odprawił archiprezbiter bazyliki św. Piotra kard. Mauro Gambetti, który jest franciszkaninem. Przy rzymskiej bazylice, w której odbyła się uroczystość przekazania odznaczenia, znajduje się Kuria Generalna Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanów).

Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski powiedział PAP: „To bardzo ważna decyzja prezydenta Andrzeja Dudy, by męczennikom z Peru, którzy oddali życie za wiarę i jednocześnie w pewnym sensie byli też ambasadorami Polski i tak dobrze o niej świadczyli, przyznać pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Zasługi. To bardzo wysokie odznaczenie, które jest wyrazem wdzięczności za to wszystko, co robili". Polscy misjonarze, przypomniał, „ponieśli najwyższą ofiarę, ginąc z rąk peruwiańskich terrorystów".

Nie musimy podróżować do francuskiego Lourdes, żeby prosić o cud uzdrowienia, wsparcie w cierpieniu i chorobie. Przy ulicy Wileńskiej 69 na warszawskiej Pradze znajduje się kościół parafialny ustanowiony diecezjalnym sanktuarium chorych. Patronuje mu Matka Boża z Lourdes.

Lourdes w Warszawie

Ludmiła Plitta

– Zgodnie z tytułem kościoła swego rodzaju charyzmatem naszej wspólnoty parafialnej jest posługiwanie chorym i cierpiącym. Święty Jan Paweł II dzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes ustanowił Światowym Dniem Chorego. Opatrzność Boża sprawiła, że nasza wspólnota parafialna nosi wezwanie Matki Bożej z Lourdes – mówi ks. Stanisław Kosiorowski MIC, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium.

Jedenasty dzień lutego to święto patronalne parafii. Jedenastego dnia każdego miesiąca o godzinie 11.00 sprawowana jest Msza Święta w intencji chorych i cierpiących z udzieleniem sakramentu namaszczenia, który nie jest ostatnim namaszczeniem i można go przyjmować wielokrotnie. O 19.30 odprawiane jest tzw. nabożeństwo lurdzkie o uzdrowienie duszy i ciała, w czasie którego odmawiany jest różaniec i trwa adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Następnie kapłan, chodząc po kościele, błogosławi wiernych Najświętszym Sakramentem. Po błogosławieństwie odbywa się procesja z figurą Matki Bożej z Lourdes i świecami wokół świątyni. Po procesji śpiewany jest „Magnificat", a następnie apel maryjny. – Chorzy przybywający do naszego sanktuarium doznają wielu łask uzdrowienia, zarówno na ciele, jak i na duszy. W dowód wdzięczności jeden z nich ufundował grotę lurdzką znajdującą się przed kościołem – mówi ks. Kosiorowski.

fot. Ludmiła Plitta

Grota lurdzka

fot. archiwum parafii

Proboszcz ks. Stanisław Kosiorowski MIC

Gospodarze parafii prowadzą także Ośrodek Hospicjum Domowe Księży Marianów, który ma pod swoją opieką około trzydziestu pacjentów. W jego działalności pomagają wolontariusze, nierzadko bardzo młodzi ludzie, mający również swoją własną formację. – Młodzi ludzie dzisiaj chcą się wyrazić przez działanie. To przyszłość Kościoła. Najpierw działanie, a potem także formacja – podkreśla ks. Kosiorowski.

Przy kościele działa wiele grup i wspólnot, np. Ruch Equipes Notre-Dame (END) skupiający małżeństwa, Rycerze Jana Pawła II, Żywy Różaniec, wspólnota św. Bernadetty dla osób z niepełnosprawnościami, wspólnota św. Jakuba – 12 kroków dla chrześcijan, wspólnota trudnych małżeństw Sychar, Ruch Focolari, Neokatechumenat, „Siłownia dla wcześnie urodzonych" dla seniorów, spotkania biblijne „W kręgu słowa", wspólnota Jezus Na Stadionie, DDA (Dorosłe Dzieci Alkoholików), AA (Anonimowi Alkoholicy), AL-ANON (grupa skupiająca krewnych i przyjaciół alkoholików), AN (Anonimowi Narkomani), AD (Anonimowi Depresanci), szkoła rodzenia, Małżeńskie Drogi i Apostoł Pokoju. W parafii prowadzona jest też nauka języka polskiego dla imigrantów z Ukrainy.

Wielką pomoc świadczy także grupa Caritas, która na co dzień troszczy się o osoby najbardziej potrzebujące. W każdy czwartek przyjmowane i wydawane są ubrania oraz artykuły spożywcze. Caritas prowadzi także kiosk parafialny, w którym oprócz dewocjonaliów można nabyć wodę z Lourdes, przywożoną przez pielgrzymów z Francji.

Dzieci i młodzież udzielają się w scholach. W każdą sobotę swoje spotkania mają ministranci. Każdy parafianin, i duży, i mały, może znaleźć coś dla siebie.

W parafii pracują też siostry zakonne ze Wspólnoty Sióstr Uczennic Krzyża, które zajmują się zakrystią, prowadzą scholę dziecięcą i młodzieżową oraz katechezę. Wykonują też zadania wypływające z charyzmatu ich zgromadzenia i korespondujące z formacją duchową wiernych.

Maryjny charakter sanktuarium podkreślają nabożeństwa majowe odprawiane przy kapliczkach znajdujących się na terenie parafii. – Postanowiłem nawiązać do tradycji zapoczątkowanej w latach dziewięćdziesiątych przez ówczesnego proboszcza, ks. Edwarda Tomczyka, ewangelizującego przy kapliczkach na praskich podwórkach – mówi ks. Kosiorowski. – Pochodzę ze wsi na południu Polski. Pamiętam, jak zawsze czekaliśmy na maj i na te nabożeństwa. Postanowiłem przenieść tę piękną polską tradycję także na praskie podwórka. I tak zawsze w maju, dwa lub trzy razy w tygodniu, spotykamy się przy podwórkowych kapliczkach i oddajemy cześć Matce Bożej, śpiewając Litanię loretańską – dodaje.

fot. Ludmiła Plitta

Fronton sanktuarium

Ksiądz proboszcz zachęca do obejrzenia filmu „Dokument Sanktuaria Polskie Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes w Warszawie", w którym przedstawione są świadectwa, jak za wstawiennictwem orędowniczki parafii dokonało się wiele uzdrowień w sanktuarium chorych na warszawskiej Pradze: www.youtube.com/watch? v=g1a9UOhwW6k.

Parafia i sanktuarium
Matki Bożej z Lourdes,
ul. Wileńska 69, 03-416 Warszawa,
www.praga.marianie.pl

W skrócie

■ **Rekolekcje dla ceremoniarzy.** Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie, ul. Mehoffera 2, zaprasza w dniach 17–22 lipca na rekolekcje liturgiczne dla ceremoniarzy „Przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie". Zapisy i więcej inf. u ks. Łukasza Trzaski, e-mail: duszpasterz.ceremoniarzy.dwp@gmail.com, tel. 668 815 931.

■ **U św. Antoniego.** Parafia św. Antoniego z Padwy w Warszawie, ul. Senatorska 31, zaprasza 4 lipca, we wspomnienie liturgiczne bł. Piotra Frassatiego, na Mszę Świętą z uczczeniem relikwii o godz. 6.30, 7.00, 8.00, o 18.00 uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem o. Łukasza Wiśniewskiego OP, prowincjała Polskiej Prowincji Dominikanów.

■ **Pielgrzymka rowerowa.** Parafia NMP Królowej Wyznawców w Warszawie, ul. Gwintowa 3, zaprasza do udziału w pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę. Rozpoczęcie Mszą Świętą 11 sierpnia o godz. 7.30 w miejscowej parafii. Wyjazd po Eucharystii. Zakończenie Mszą Świętą 14 sierpnia o godz. 13.00 w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas pielgrzymowania pątnicy będą rozważali myśli bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Odwiedzą m.in. sanktuaria: Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie, bł. Honorata Koźmińskiego w Nowym Mieście nad Pilicą, św. Rodziny w Studziannej. Zapisy rozpoczną się 10 lipca, a szczegóły można znaleźć na stronie www.warszawskarowerowa.pl.

■ **Zbiórka po pożarze.** W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym Księży Orionistów przy ul. Barskiej 4 w Warszawie pod koniec roku szkolnego wybuchł pożar. Spaleniu i zniszczeniu uległa znaczna część pomieszczeń na pierwszym piętrze budynku. Dzięki sprawnej ewakuacji nikomu nic się nie stało. Każdy, kto chciałby wspomóc odbudowę MOW, może otrzymać szczegółowe inf. pod nr. tel. +48 (22) 822 02 80, dyrektor@barskaorione.pl, www.barskaorione.pl.

■ **Rekolekcje ewangelizacyjne.** Centrum Formacji Wieczernik na terenie parafii św. Marii Magdaleny w Magdalence, ul. ks. H. Słojewskiego 19, zaprasza w dniach 13–18 lipca na rekolekcje „Młodzi na Maxa" dla osób od 15. do 23. roku życia. Formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.cfwieczernik.odnowa.org. Koszt 450 zł. Pełne wyżywienie i zakwaterowanie. Rekolekcje poprowadzi ks. Paweł Zakrzewski z pomocą diakona archidiecezji warszawskiej i młodych animatorów.

fot. Irena Świerdzewska

PATRIOTYCZNIE W KOBYŁCE

W parafii św. Trójcy w Kobyłce odbyły się 25 czerwca uroczystości w 90. rocznicę poświęcenia pomnika Obrońców Ojczyzny 1920 roku. Po Mszy Świętej uczestnicy uroczystości przeszli na cmentarz parafialny. Tu przy pomniku i mogiłach żołnierzy odsłonięto tablicę, przypominającą wydarzenia sprzed 90 lat. Ks. dr Andrzej Rusinowski przytoczył mało znane fakty dotyczące strategii i zwycięskich walk z bolszewikami, w których szczególną rolę odegrali młodzi ochotnicy. Uroczystości zorganizowały Stowarzyszenie Inna Strona Miasta i Akcja Katolicka./**iś**

DEKRETY ROZDANE

W łódzkiej katedrze 19 czerwca metropolita łódzki podziękował za ofiarną służbę dziewięciu proboszczom odchodzącym na emeryturę i wręczył nominacje nowym proboszczom i wikariuszom. – Ten moment jest dobry, żeby go przyjąć i zaakceptować. Dlaczego? Bo to moment zbawienia. Jednego jesteśmy pewni – że niezależnie od tego, czy ktoś nas chwali, albo czy mamy poczucie smutku, czy radości, to ten moment, który przeżywamy, to moment przychodzącej łaski, zbawienia – mówił do księży abp Grzegorz Ryś. Nowi proboszczowie obejmą obowiązki 1 lipca. Natomiast zmiany wikariuszowskie odbędą się w ostatnią niedzielę sierpnia./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

WYSTAWA O POLSKOŚCI

Przed kościołem Sióstr Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście 34 w Warszawie można oglądać wystawę plenerową „My, Polacy. O polskości Śląska". Ekspozycja w ciekawej oprawie wizualnej prezentuje najważniejsze wątki z okresu ponadtysiącletniej historii Polski i Polaków na obszarze Śląska, a także dwadzieścia biogramów postaci, w tym świętych zaangażowanych w działania na rzecz polskości Śląska./**Patryk Lubryczyński**

fot. Patryk Lubryczyński

fot. www.facebook.com/ksjerzypopieluszko

W SZKOLE POPIEŁUSZKI

Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie i Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej organizują od 12 do 16 lipca ogólnopolską szkołę letnią „Cena prawdy – wakacyjne spotkania z ks. Jerzym Popiełuszką" dla młodzieży w wieku 16–19 lat oraz nauczycieli. Warunkiem zgłoszenia ucznia jest napisanie pracy do 3,5 tys. znaków w dowolnej formie prozatorskiej na temat „Ksiądz Jerzy Popiełuszko – bohater zwykłych ludzi". Zajęcia w hotelu Amicus przy ul. kard. Stanisława Hozjusza 2 w Warszawie. Szczegółowe inf. u Pawła Kęski, tel. 500 333 619, e-mail: muzeum@muzeumkspopieluszki.pl.

ŚLADY PO KAMEDUŁACH

fot. FB/Zespółklasztorny-Kamedułów-na-Bielanach

Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. bł. ks. R. Archutowskiego w Warszawie zaprasza na zwiedzanie kompleksu pokamedulskiego z historykiem Pawłem Cichockim. Miejsce zbiórki przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie, wejście E naprzeciwko świątyni. Daty zwiedzania: 9 i 28 lipca oraz 20 sierpnia o godz. 12.30. Zwiedzanie jest nieodpłatne.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA

Przed pałacem w Chrzęsnem 24 czerwca odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik wielkiego malarza impresjonisty Władysława Podkowińskiego, który ponad 130 lat temu był gościem na chrzęśnieńskim dworze u Wincentyny Karskiej. Autorem rzeźby „Władysław Podkowiński w Chrzęsnem" jest Tomasz Iwanicki, artysta z powiatu wołomińskiego.

fot. www.facebook.com/palacwchrzesnem

MURAL W WOŁOMINIE

fot. www.facebook.com/jozef.wolominPL

Oriońska parafia św. Józefa Robotnika w Wołominie zorganizowała 24 czerwca Festiwal Młodych. Podczas świętowania ks. Jacek Pawlicki FDP, miejscowy proboszcz, poświęcił mural św. Alojzego Orione. Mural wykonany został w związku z przypadającym w tym roku jubileuszem stulecia założenia Zgromadzenia Orionistów. Znajduje się na budynku parafialnym, przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 44. Uczestnicy festiwalu obejrzeli filmy o założycielu orionistów i abp. Bronisławie Dąbrowskim, bliskim współpracowniku bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

W SKRÓCIE

■ **Kiermasz dla potrzebujących.** Duszpasterstwo akademickie „Sandał" zaprasza 2 lipca od godz. 11.00 do 19.00 na kiermasz w parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37. Na stoiskach czekać będzie na gości wiele atrakcji dla całej rodziny, a dochód zostanie przekazany na wakacje dla potrzebujących dzieci.

■ **Wystawa ikon.** Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1 w Warszawie, zaprasza od wtorku do piątku w godz. 12.00–18.00 oraz w soboty i niedziele w godz. 12.00–16.00 na ekspozycję „Spotkanie ze Zmartwychwstałym – wystawa ikon współczesnych". Na wystawie obejrzeć można blisko 60 prac malowanych głównie na desce, farbami temperowymi lub akrylowymi. Część ikon odnosi się bezpośrednio do tajemnicy zmartwychwstania. Oprowadzanie kuratorskie 2 i 23 lipca o godz. o 12.30. Wystawa będzie otwarta do 27 sierpnia.

■ **Spacery po Woli.** W ramach cyklu „Po Woli do Woli" 8 lipca o godz. 12.00 odbędzie się wycieczka rowerowa. Start przy budynku dworca Warszawa-Ochota, prowadzenie Krzysztof Olszak. Z kolei 15 lipca o godz. 15.00 w ramach cyklu „Wolę pójść na Wolę – Oni stworzyli Wolę i jej legendę" zaplanowano spacer „Twórcy sztuki ulicy – Muranów, Mirów, Czyste". Start: róg al. Jana Pawła II i al. Solidarności (przed piekarnią). Obydwa spacery są nieodpłatne.

■ **Utrudnienia na kolei.** Podmiejska linia średnicowa w czasie wakacji jest niedostępna dla pociągów pasażerskich na odcinku Warszawa Zachodnia – Warszawa Stadion. Oznacza to, że dworce Warszawa-Ochota, Warszawa-Śródmieście i Warszawa-Powiśle nie będą obsługiwały podróżnych. Składy są przekierowywane na inne stacje. Przyczyną utrudnień jest kolejny etap prac przy modernizacji dworca Warszawa Zachodnia.

■ **Otwockie kurtyny wodne.** Na ulicach Otwocka można się ochłodzić dzięki kurtynom wodnym. Są one rozstawiane przy ul. Matejki róg Karczewskiej na deptaku przy aptece, Skwer Lennestadt od strony ronda, ul. Karczewska róg ul. Powstańców Warszawy, ul. Andriollego róg Powstańców Warszawy rejon od strony Skweru 7. Pułku Ułanów, ul. Andriollego róg ul. Mysiej chodnik przy murku, ul. Andriollego Skwer Żydów Otwockich. Kurtyny działają w godz. 8.00–20.00, siedem dni w tygodniu – pod warunkiem, że temperatura powietrza wyniesie powyżej 22–24 stopni Celsjusza.

Zasłużeni dla archidiecezji

fot. www.archwwa.pl/Wojciech Łączyński

W uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela 23 świeckich uhonorowano medalami „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej". Odznaczenia wręczono w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela. Inżynier architekt i konstruktor Józef Heliński z Archikonfraterni Literackiej przy parafii katedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie zasłużył się wykonaniem postaci świętych oraz wielkich Polaków, które są obecne w różnych kościołach. Odznaczenia otrzymało pięć osób z parafii św. Klemensa w Nadarzynie: Beata Jakoniuk-Wojcieszak za zaangażowanie w działalność społeczną i ewangelizacyjną w parafii, małżeństwo Ryszard Pluta i Danuta Bielecka-Pluta za gorliwe włączanie się w organizację nowej parafii Świętej Rodziny w Kamionce, Tomasz Kiliński, przez lata należący do Parafialnej Rady Duszpasterskiej, za zaangażowanie w prace na rzecz Kościoła.

Pozostałe odznaczone osoby pochodzą z parafii św. Augustyna w Warszawie. Tymoteusz i Lucyna Malikowie oraz Marta Chrustowicz prowadzą scholę parafialną Szekina. Z kolei Łukasz i Ewelina Dmowscy zajmują się katechezami dla narzeczonych, parafialną formacją dla małżeństw TrwaMy oraz prowadzeniem poradni rodzinnej. Elżbieta Goławska oraz Sławomir i Ewa Edelowie angażują się w organizację uroczystości kościelnych, również w formację Róż Różańcowych Rodziców. Małżeństwa Cezary i Maria Kaaroud, Mateusz i Marta Puchowscy, Krystian i Ewelina Gola, Michał i Katarzyna Głogowscy, Ksawery Szlenkier i Małgorzata Buczkowska-Szlenkier animują kurs przygotowujący młodzież do bierzmowania PostCresima.

Posłanie skautów

fot. Paweł Złowocki

W katedrze św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika w Warszawie 24 czerwca odprawiona została Msza Święta z posłaniem Skautów Europy na obozy wakacyjne. Eucharystii przewodniczył biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski. Hierarcha, witając zgromadzonych, zaprosił skautów do wspólnej modlitwy o dobre przeżycie wakacji, obozów, aby wydały Boże owoce. W homilii nawiązał do historii angielskich skautów oraz polskiego harcerstwa. Podkreślił historyczną wagę misji harcerzy i zapewnił o jej potrzebie oraz aktualności dziś. – Nieprzypadkowo Andrzej i Olga Małkowscy stworzyli polskie słowo „harcerz". Słowo to pochodzi od harcowników, najdzielniejszych wojowników armii – powiedział bp Grzybowski. Duchowny zwrócił uwagę na odbywającą się nieustannie w człowieku walkę wewnętrzną. – Życie duchowe to walka, ale nie walka wręcz, lecz walka z samym sobą, ze swoimi słabościami. Dlatego w harcerstwie ważny jest wymiar dyscypliny, przez którą młodzi ludzie stają się coraz bardziej szlachetni – dodał pasterz. Celebrans zakończył homilię, wzywając do naśladowania św. Jana Chrzciciela. Oprawę muzyczną liturgii przygotował chór harcerski. Po Mszy Świętej odbył się w parku Praskim apel oraz spektakl „Wilk, który nigdy nie śpi. Pełne przygód życie lorda Baden-Powella"./**Paweł Złowocki**

Rocznica w Wiązownie

W przeddzień 120. rocznicy chrztu bł. Hanny Chrzanowskiej 22 czerwca na terenie Gminnego Parku Centrum w Wiązownie odsłonięto i poświęcono pomnik przedstawiający postać beatyfikowanej. Dzieło wykonał Dariusz Denarski, artysta plastyk. Statua przedstawia bł. Hannę Chrzanowską jako małą dziewczynkę.

Następnie Mszy Świętej w parafii św. Wojciecha w Wiązownie przewodniczył ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. Na zaproszenie krajowego duszpasterza służby zdrowia ks. Arkadiusza Zawistowskiego w Eucharystii uczestniczyli kapelani szpitalni, pielęgniarki, położne, siostry zakonne z domów opieki i hospicjów oraz wolontariusze z różnych stron Polski. Bp Kamiński w homilii prosił zebranych, by nie szczędzili wysiłków w byciu przewodnikami dla innych, bez wielkich słów i dyskusji, ale przez przykład życia oraz posługiwania, tak jak to robiła bł. Hanna Chrzanowska. Po Mszy Świętej można było obejrzeć wystawę fotografii opowiadającą o życiu i posłudze błogosławionej.

fot. UG Wiązowna/I. Trzaska

fot. Patryk Lubryczyński

Kapłańskie jubileusze

W archikatedrze warszawskiej w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela została odprawiona Msza Święta z okazji 50- i 60-lecia kapłaństwa prezbiterów posługujących w archidiecezji warszawskiej.

Eucharystii przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, który również świętował 50-lecie posługi kapłańskiej. Liturgię koncelebrowali m.in. ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński i biskup pomocniczy diecezji łowickiej Wojciech Osial. W modlitwie uczestniczyli też licznie zebrani klerycy i przełożeni Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

W imieniu jubilatów przemówił ks. Andrzej Gałka, rektor kościoła św. Marcina w Warszawie. – Zapamiętałem, jak bł. kard. Stefan Wyszyński mówił do nas kleryków: „Pierwszym wychowawcą w seminarium jest Pan Jezus, ale drugim jesteście wy. Bo wiecie więcej, niż wasi przełożeni, a przez to możecie pomóc albo zaszkodzić swoim kolegom”. Dziś robimy sobie rachunek sumienia z pięćdziesięciu lat. Pan Bóg w miłosierdziu okazywał nam wiele łaski i wierzę, że nadal będzie jej udzielał – mówił ks. Gałka.

W homilii kard. Kazimierz Nycz powiedział, że złoty jubileusz świadczy o darze Bożego błogosławieństwa. – Chciałbym uczynić dziękczynienie Bogu za lata uobecniania przez nas Męki Pana Jezusa dla zbawienia ludzi i budowania Kościoła. Setki wyspowiadanych ludzi, tworzenie parafii, budowanie kościołów – któż to policzy. Za to wszystko w pełni wynagrodzi Bóg, kiedy przed Nim staniemy – podkreślił kard. Nycz.

Po zakończeniu Eucharystii księża przeszli procesyjnie do grobu bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Przed sarkofagiem modlitwę dziękczynną w imieniu jubilatów odmówił ks. prał. Tadeusz Huk, wieloletni proboszcz, a obecnie rezydent parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym.

Patryk Lubryczyński

Żegnamy kapłanów

KS. TADEUSZ ŚWIĄTEK, kapłan diecezji łowickiej, zmarł 18 czerwca w wieku 72 lat, w 47. roku kapłaństwa. Jako proboszcz pracował w parafiach św. Stanisława BM w Miłonicach i Świętej Trójcy w Strzelcach. Pochodził z parafii Świętej Trójcy w Latowiczu w diecezji warszawsko-praskiej. Tu 21 czerwca odbyły się uroczystości pogrzebowe, ze złożeniem ciała na miejscowym cmentarzu.

KS. TADEUSZ BAZAN SAC zmarł 15 czerwca, w wieku 76 lat, w 49. roku kapłaństwa. Ostatnie lata życia spędził we wspólnocie pallotyńskiej w Ząbkach. Był wieloletnim misjonarzem. Na pierwszą placówkę do Rwandy wyjechał zaraz po święceniach kapłańskich, które przyjął w czerwcu 1974 r. Pracował także na misjach w Wybrzeżu Kości Słoniowej i na Ukrainie, aż do 2016 r., z przerwami na powrót do kraju ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 21 czerwca w kościele Miłosierdzia Bożego w Ząbkach, ze złożeniem ciała zmarłego na miejscowym cmentarzu.

KS. PRAŁ. KAZIMIERZ KALINOWSKI zmarł 19 czerwca w wieku 89 lat, w 65. roku kapłaństwa. Był kapłanem archidiecezji warszawskiej, proboszczem par. św. Zygmunta w Warszawie na Bielanach w latach 1986–2004; w latach 2006–2007 pełnił obowiązki administratora parafii. Jako wikariusz posługiwał w parafiach znajdujących się obecnie na terenie diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej: Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrówce, Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce, Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, w kościele akademickim św. Anny oraz w parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie. Od 1975 r. przez 11 lat pracował jako proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce, a następnie we wspomnianej parafii św. Zygmunta. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w diecezji – był dziekanem dekanatu bielańskiego (1993–2005), członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Warszawskiej, przewodniczącym Komisji ds. przygotowania Archidiecezji Warszawskiej na Trzecie Tysiąclecie przy Radzie Duszpasterskiej Archidiecezji Warszawskiej (1995–1998), członkiem Rady Fundacji Bratniej Pomocy Kapłańskiej w Archidiecezji Warszawskiej. Był także duszpasterzem różnych środowisk: studentów, rajców, kapelanem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, przedstawicielem ds. publicznych w Akcji Katolickiej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 22 czerwca w par. św. Zygmunta w Warszawie, gdzie w ostatnich latach życia posługiwał jako rezydent. Ciało zmarłego zostało przewiezione do parafii Kulesze w diec. łomżyńskiej, skąd pochodził, i złożone w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu. i

W łódzkim seminarium

fot. ks. Paweł Kłys

Mszą Świętą sprawowaną przez abp. Grzegorza Rysia 20 czerwca w seminaryjnej kaplicy Dobrego Pasterza zakończył się kolejny rok formacji w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. – Byłoby wielkim dramatem, gdyby istniało seminarium, w którym się nie poznaje Jezusa Chrystusa ubogiego. To byłoby straszne. Ufam, że ta łaska tu jest hojna i że poznajecie Jezusa Chrystusa ubogiego, który dla was stał się ubogim, aby was swym ubóstwem ubogacić – mówił abp Ryś. Teraz klerycy udadzą się na wypoczynek oraz praktyki wakacyjne w swoich rodzinnych parafiach. Aktualnie w WSD na pięciu kursach studiuje 31 alumnów, wśród których jest trzech wyświęconych w tym roku diakonów oraz pięciu kleryków z roku propedeutycznego. Trwa nabór kandydatów na pierwszy rok./**ks. Paweł Kłys**

Białostockie pielgrzymowanie

Z dziękczynieniem za zakończony rok szkolny i akademicki do sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Różanymstoku 25 czerwca przybyło ponad 1,5 tys. pątników. Tegoroczna pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Wstała i poszła z pośpiechem”.

Mszę Świętą z metropolitą białostockim koncelebrowało kilkudziesięciu kapłanów, w tym ks. Tadeusz Jarecki, inspektor warszawskiej inspektorii salezjanów, oraz ks. Piotr Szmigielski, kierownik pielgrzymki.

– Dzisiejsze spotkanie z Maryją jest dla nas lekcją wyrwania się z letargu obojętności (…). Oby nikt nigdy nie zarzucił nam, że kochaliśmy za mało i za późno – mówił abp Józef Guzdek podczas Mszy Świętej wieńczącej 42. Pieszą Pielgrzymkę Różanostocką.

Przed błogosławieństwem pochodzący z Sokółki ks. Andrzej Sańko, obecnie posługujący w regionie Zaporoża na Ukrainie, poprosił metropolitę białostockiego o poświęcenie krzyża jedności z cierpieniem narodu ukraińskiego. Krzyż zostanie przewieziony z transportem pomocy humanitarnej na front, na którym walczy ponad milion młodych mężczyzn i kobiet.

fot. diecezjaelk.pl

Ełckim kapłanom

Diecezja ełcka przeżywała 22 czerwca doroczny dzień modlitw o świętość kapłanów. W parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Bargłowie Kościelnym w spotkaniu i modlitwie wzięło udział około 150 księży pracujących w diecezji oraz alumni seminarium duchownego. Konferencję ascetyczną oraz homilię podczas Mszy Świętej wygłosił ks. kan. dr Jacek Stefański.

W konferencji przypomniał, że kapłan jest przede wszystkim szafarzem słowa Bożego. Św. Jana Chrzciciela wskazał jako wzór kapłana głoszącego Słowo Boże, bo – jak zauważył prelegent – on sam się stał głosem „wołającego”. – To znaczy, że jego styczność ze Słowem Bożym musiała być czymś wyjątkowym. Początek tego głoszenia jest ściśle związany z osobą Najświętszej Maryi Panny – mówił. Przypomniał słowa Benedykta XVI z dokumentu „Verbum Domini”, że kapłan pragnący być skutecznym głosicielem Słowa Bożego musi na nowo odkryć duchowość, którą karmiła się Matka Boża.

Mszy Świętej przewodniczył bp Jerzy Mazur. W koncelebrze wśród licznie przybyłych kapłanów uczestniczył biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz Zalewski. W słowie wprowadzającym ordynariusz ełcki przypomniał, że duszpasterstwo w diecezji jest ukierunkowane szczególnie na rodziny i młodzież. – Wypraszajmy łaskę odwagi dla młodych, aby szli za głosem powołania – mówił biskup.

Podczas spotkania wręczone zostały dekrety ze zmianami proboszczowskimi oraz kierujące wikariuszy na nowe placówki duszpasterskie.

Łomżyńskie muzeum

W Muzeum Diecezjalnym w Łomży 1 lipca następuje zmiana dyrektora placówki. Ks. Krzysztof Chodkowski zastąpi na tym stanowisku ks. Tomasza Grabowskiego.

– Muzeum Diecezjalne jest placówką, która gromadzi dobra kultury związane z przestrzenią sakralną. Te wszystkie dobra kultury, dobra sakralne, które znajdują się w naszym Muzeum, mówią o historii diecezji, o historii kultu i pokazują piękno sztuki sakralnej – powiedział Radiu Nadzieja ks. Chodkowski. Jeśli chodzi o plany dotyczące rozwoju muzeum, będzie to przede wszystkim zabezpieczenie zbiorów i udostępnianie ich jak największej liczbie osób.

Muzeum Diecezjalne w Łomży powstało w 2012 r. Poza udostępnianiem zwiedzającym ekspozycji prowadzi lekcje muzealne dla placówek szkolnych.

fot. radionadzieja.pl

Organy Archikatedry

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” zaliczany jest do najpoważniejszych festiwali organowych w Europie. W tym roku odbywa się po raz trzydziesty. Każdego roku gości doskonałych organistów wirtuozów z zagranicy, którzy zapewniają bardzo wysoki poziom artystyczny. Koncerty odbywają się o godz. 16.00 w kolejne niedziele od 2 lipca do 17 września w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Festiwal powstał w 1994 r. z inicjatywy polskiego organisty Przemysława Kapituły, który jest kierownikiem artystycznym wydarzenia.

Program koncertów:

- 2 lipca – Jürgen Benkö (Niemcy) wykona utwory Louisa Marchanda, Jana Sebastiana Bacha, Alexandre’a Guilmanta;
- 9 lipca – Eric Hallein (Belgia) – utwory Dietricha Buxtehude’a, Cesara Francka, Charles-Marie Widora;
- 16 lipca – Przemysław Kapituła (Polska) – utwory Felice’a Morettiego, Feliksa Nowowiejskiego, Jana Sebastiana Bacha, Mieczysława Surzyńskiego, Leona Boëllmanna;
- 23 lipca – Heinz-Peter Kortmann (Niemcy) – utwory Jana Sebastiana Bacha, Alexandre’a Guilmanta;
- 30 lipca – Piotr Rachoń (Polska) – utwory Louisa Marchanda, Jana Sebastiana Bacha, Marco Enrico Bossiego;
- 6 sierpnia – Marek Stefański (Polska) – utwory Francois d’Agincoura, Jeremiaha Clarke’a, Jana Sebastiana Bacha, Josepha Haydna, Gustava Adolfa Merkela;
- 13 sierpnia – Tommaso Mazzoletti (Szwajcaria/Włochy) – utwory Marca Enrica Bossiego, Vincenza Petralego, Pietra Alessandra Yona;
- 20 sierpnia – Giampaolo Di Rosa (Włochy) – utwory Jana Sebastiana Bacha, Cesara Francka, Ferenca Liszta, Giampola di Rossy;
- 27 sierpnia – Stefan Kagl (Niemcy) – utwory m.in. Georga Muffata, Francois Couperina, Johanna Caspara von Kerlla;
- 3 września – Arturo Barba (Hiszpania) – utwory m.in. Juana Bautisty Cabanillesa, Johanna Pachelbela, Martina Solera, Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego, Percy’ego Eastmana Fletchera;
- 10 września – Stanisław Maryjewski (Polska) – utwory m.in. Georga Fridricha Händla, Mieczysława Surzyńskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Fryderyka Chopina;
- 17 września – Ennio Cominetti (Włochy) – utwory m.in. Antonia Ascenza, Oreste Ravanella, Filippo Capocciego, Umberto Giordano.

Bilety wstępu 35 zł osoba dorosła; 25 zł dzieci i młodzież 11–18 lat oraz studenci; 70 zł rodzina (dwie osoby dorosłe + dzieci).

Dzieci poniżej 11 lat wstęp bezpłatny. Bilety do nabycia przed koncertem oraz przez stronę kapitula.org/mfmo-kalendarz-koncertow.

REKLAMA

Ukryte przed wojną

16 cennych dzieł sztuki, w tym liczące 1400 lat bizantyjskie ikony, znajdujących się dotąd w Narodowym Muzeum Sztuki im. Bohdana i Warwary Chanenków w Kijowie, będzie przechowywanych i prezentowanych w Luwrze. To pozwoli im przetrwać wojnę.

– Przez kilka miesięcy znajdowały się one w nieujawnionym miejscu. Pochodzące z klasztoru położonego u podnóża góry Synaj ikony wielokrotnie ukrywane były przed różnymi dziejowymi zawirowaniami – powiedziała Olha Apenko-Kurowec, kuratorka z Muzeum Chanenków, obecnie pracująca w Luwrze. – Na świecie pozostało ich zaledwie kilkanaście, w tym cztery, które właśnie trafiły do

fot. Anja/pixabay.com/pl

Luwru – dodała, przypominając, że wspomniane dzieła sztuki przetrwały „wojnę z ikonami", zwaną ikonoklazmem, która ogarnęła imperium bizantyjskie w VIII i IX w. – To nie tylko ukraińskie skarby czy bizantyjskie dziedzictwo – zwróciła uwagę Apenko-Kurowec – są one niezwykle ważne również dla światowego dziedzictwa.

Wśród ikon, które przez Polskę i Niemcy trafiły do Luwru, jest również mikromozaika ze złotą ramą przedstawiająca Świętego Mikołaja, pochodząca prawdopodobnie z Konstantynopola, wykonana tam na przełomie XIII i XIV w. Jest to jedno z około 50 takich dzieł na świecie – zauważyła kurator.

Ewakuacja dzieł sztuki z Muzeum Chanenków w Kijowie była koniecznością – w czasie rosyjskiej inwazji na Ukrainę zostało ono uszkodzone w wyniku nalotu. Wymagające niezwykłej delikatności przetransportowanie cennych dzieł wiązało się z zachowaniem absolutnej tajemnicy przez wszystkie zaangażowane w to osoby i instytucje.

Muzeum Chanenków w Kijowie to liczący ponad 100 lat obiekt, w którym znajdują się największe i najcenniejsze zbiory sztuki europejskiej, azjatyckiej i starożytnej na Ukrainie.**PAP/dg**

fot. dystrybutor filmu

Chłopiec w terrorze

Mirosław Winiarczyk

Tarik Saleh, reżyser filmu „Chłopiec z niebios", urodził się w Szwecji, w mieszanej etnicznie rodzinie szwedzko-egipskiej. W tym kraju od lat realizuje filmy i telewizyjne seriale. Najnowszy jego film świadczy o tym, że żywo interesuje się wydarzeniami w Egipcie i świecie islamu.

„Chłopiec z niebios" jest politycznym kryminałem, opartym na sprawdzonych dramaturgicznych wzorach amerykańskich i europejskich, jednakże głęboko zanurzonym w realiach egipskich, gdzie od lat trwa nieustanny konflikt władz z terrorystycznym ugrupowaniem Bractwo Muzułmańskie.

Adam, bohater filmu, mieszka w ubogiej rybackiej wiosce. Po ukończeniu miejscowej szkoły jako zdolny absolwent dostaje stypendium w prestiżowej muzułmańskiej uczelni w Kairze. Wrażliwy chłopak musi dostosować się do panującej tam dyscypliny i surowych obyczajów. Po tajemniczej śmierci zaprzyjaźnionego kolegi zostaje wplątany w sensacyjną intrygę, mającą charakter polityczny. Okazuje się bowiem, że uczelnię infiltruje fundamentalistyczne ugrupowanie Bractwo Muzułmańskie, o którym od lat słyszymy w mediach. W związku z tym Adamem interesuje się prowadząca śledztwo egipska policja polityczna i w końcu zmusza go do współpracy. Chłopiec otrzymuje zadanie przeniknięcia do struktur Bractwa w celu informowania władz o poczynaniach organizacji.

Od tego momentu zaczyna się skomplikowana gra infiltracji i prowokacji (w tym prowokacja w prowokacji), śmiertelnie niebezpieczna dla Adama. Jak zwykle bywa w takich operacjach policyjnych, w miarę rozwoju akcji na ekranie pojawiają się jakieś dziwne, szemrane postacie – prowokatorzy, podwójni agenci, wśród których na szczęście znalazł się życzliwy chłopcu funkcjonariusz. Przebiegiem wydarzeń i losem chłopca nagle interesują się przedstawiciele najwyższych władz Egiptu, co wciąga Adama w dodatkowe kłopoty.

Ciekawe, że reżyser filmu nie unikał konkretów. Podał nazwiska przywódców państwa egipskiego. Dlatego „Chłopca z niebios" można potraktować jako publicystyczny film polityczny, w którym skorumpowane władze, walcząc z fundamentalizmem islamskim, bezwzględnie rozprawiają się z niewygodnymi ludźmi. Czy Adam zmienił się po wyjściu cało z sensacyjnej afery? Czy po przejściach stał się człowiekiem niemoralnym, czy tylko ostrożnym i przezornym? Oto jest pytanie!

Film został zrealizowany bardzo sprawnie i z wielkim wyczuciem bliskowschodnich realiów. Dystrybutor podaje, że część zdjęć tej międzynarodowej koprodukcji (zapewne plenery) nakręcono w Kairze i Istambule. Widzowie mogą się więc zanurzyć w mało przejrzysty dla nas świat muzułmański i poznać realia kraju o tak bogatej i złożonej historii, jak Egipt.

„Chłopiec z niebios" („Boy from Heaven"). Szwecja, Finlandia, Francja, Dania, 2022. Scenariusz i reżyseria – Tarik Saleh. Wykonawcy – Tawfeek Barhom i inni. Dystrybucja – M2 Films

KONKURS

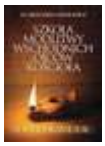

O modlitwie wschodnich ojców Kościoła Jan Paweł II mówił, że jest oddechem duszy – choć jest wypowiadana „do wewnątrz", emanuje na całą wspólnotę. W „Szkole modlitwy wschodnich ojców Kościoła" (Fronda) ks. Józef Naumowicz przekonuje, że najlepszą szkołą modlitwy jest… modlitwa, czyli praktykowanie jej jako spotkania z samym sobą i z Bogiem. Pomocna może być w tym lektura wspomnianej książki, która nie tylko prowadzi do modlitwy, ale – jak podkreśla autor – sama się nią staje. Składają się na nią pisma duchownych greckich i bizantyjskich od początku chrześcijaństwa do XV w. W czasach rosnącej popularności dalekowschodnich, buddyjskich czy hinduskich metod ascezy czy medytacji, warto zapoznać się z tymi, które leżą u podstaw naszego, chrześcijańskiego dziedzictwa duchowego.

Wśród czytelników, którzy 3 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który z ojców pustyni w swoim katalogu ośmiu namiętności dał podwaliny pod katechizmowy spis grzechów głównych?** – rozlosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 26: Niania Carla Acutisa była Polką. Zwycięzcom gratulujemy!

Pamiętna pielgrzymka na wystawie

Na placu Wolności w Katowicach została otwarta wystawa poświęcona wizycie Jana Pawła II na lotnisku Muchowiec w 1983 r. – Obchodzimy właśnie czterdziestą rocznicę spotkania z wiernymi, które zgromadziło ponad milion osób. Było to największe zgromadzenie w historii Katowic – zaznaczają organizatorzy.

Wystawa została przygotowana przez Stowarzyszenie Pokolenie przy wsparciu finansowym Muzeum Śląskiego i samorządu Katowic. Składa się na nią dwanaście zdjęć o wielkości 5 × 2,5 metra wraz z fragmentami homilii papieża oraz wspomnieniami świadków historii, którzy uczestniczyli w spotkaniu z Ojcem Świętym. Wiele z tych osób będzie obecnych na otwarciu.

fot. PAP/Zbigniew Meissner

Pomysłodawcy upamiętnienia wizyty sprzed czterdziestu lat zaznaczają, że w 1978 r. wraz z pontyfikatem Jana Pawła II rozpoczęła się nowa epoka w historii świata – schyłku komunizmu, upadku żelaznej kurtyny, powstania Solidarności, a w efekcie – nowego układu sił w Europie.

W trakcie drugiej pielgrzymki do Polski papież przyleciał do Katowic z Poznania, odprawił nabożeństwo maryjne i wygłosił homilię. Mówił m.in. o etyce pracy i godności pracownika. Według sprawozdań przygotowanych przez Służbę Bezpieczeństwa w spotkaniu uczestniczyło około 900 tys. osób, natomiast strona kościelna liczbę pielgrzymów szacowała na 1,5 mln. Uroczystość zabezpieczało ponad 15 tys. funkcjonariuszy MO, SB i żołnierzy oraz 10 tys. członków kościelnej służby porządkowej, a także ponad 1,2 tys. osób ze służby medycznej. Druga część wizyty miała miejsce w katowickiej katedrze Chrystusa Króla, gdzie papież spotkał się z chorymi i inwalidami pracy./**PAP/dg**

RECENZJA

Jak walczono z oazami?

Czerwcowy numer miesięcznika „Biuletyn IPN" poświęcony jest w dużej części Ruchowi Światło-Życie i metodom, jakie stosowały władze komunistyczne, aby go zwalczać.

O roli, jaką w powojennej Polsce odegrał sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, pisze w artykule „Od wolnego człowieka do wolnego narodu" ks. prof. Piotr Kulbacki, członek założyciel Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Historyk ks. Jarosław Wąsowicz SDB przypomina salezjanów związanych z ruchem oazowym, zwracając uwagę, że ks. Blachnicki korzystał z doświadczeń pedagogicznych św. Jana Bosko, a polska wersja „Barki", tak chętnie śpiewanej na oazach, powstała w salezjańskim seminarium duchownym w Lądzie. O nieznanych szerzej faktach, które zaowocowały obecnością oaz w komunistycznej Czechosłowacji, pisze Mirosław Szumiło. Autor zwraca uwagę na rolę, jaką w tej sprawie odegrał słowacki biskup Paweł Hnilica, który, choć nie miał prawa wjazdu do swojej ojczyzny, mógł bez większych przeszkód (do czasu, kiedy PRL-owskie konsulaty zaczęły mu odmawiać wizy) przyjeżdżać do Polski. Marcin Kasprzycki w tekście „Zniszczyć hodowlę jaszczurów" wskazuje, jak władze ówczesnego województwa nowosądeckiego, na terenie którego znajdowało się Krościenko, walczyły z ruchem oazowym. Byli odważni duchowni – ks. Tomasz Horak z Nysy na próbę rozwiązania oazy przez „smutnych panów" (decyzji nie przyjął) oświadczył: „Nie jesteśmy obozem ani kolonią – lecz wspólnie odprawiamy rekolekcje. To zaś nie należy do kompetencji władz oświatowych, lecz władz Kościoła". Bogusław Wójcik zwrócił uwagę na publikacje, które ukazywały się na temat oaz w wydawnictwach założonego przez anglikańskiego pastora Michaela Bourdeaux ośrodka Keston College, dokumentującego działalność dysydentów religijnych. Teksty o oazach kończy rozmowa Kingi Hałacińskiej z prokuratorem Michałem Skwarą pt. „Wiemy, że został otruty".

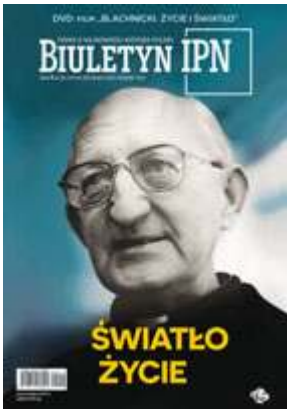

W numerze autorzy podejmują także inne tematy. Andrzej Grajewski pisze o liderach Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Bielsku-Białej, Piotr Niwiński wspomina legendarnego jezuitę ks. Stefana Dzierżka, a Piotr Różański pisze o nieznanej szerzej podziemnej organizacji wojskowej, która działała w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Są też materiały dotyczące II wojny światowej. Andrzej Rutecki jest autorem tekstu o eksterminacji duchowieństwa katolickiego w niemieckim obozie Soldau w Działdowie, w którym zginęli m.in. biskupi płoccy Julian Nowowiejski i Leon Wetmański oraz s. Maria Teresa Kowalska – wszyscy oni znajdują się w gronie 108 męczenników beatyfikowanych w 1999 r. Bogdan Musiał pisze o niemieckich grupach dywersyjnych działających w 1939 r. Jak zwykle wciągająca, znakomita lektura, do której dołączono film o ks. Blachnickim./**wś**

Kazimierz Dadak

Rosyjska napaść na Ukrainę stanowi milowy krok na drodze do pojawienia się nowego światowego układu, do pewnego stopnia przypominającego ten, z jakim mieliśmy do czynienia przed rozpadem bloku sowieckiego.

Globalny wymiar wojny

Tym razem jednak naprzeciwko szeroko pojętego Zachodu stoi związek państw, którego centrum znajduje się w Pekinie, a nie w Moskwie. Rosja gra drugie skrzypce i żwawo zmierza ku roli chińskiego wasala. Ten duet jest wspierany przez Iran i jego bliskowschodnich sojuszników oraz Koreę Północną.

Z wyjątkiem Iranu wszyscy członkowie tej koalicji posiadają broń atomową. Z jednej strony daje im to pewien stopień niezależności we wzajemnych stosunkach, a z drugiej komplikuje stosunki międzynarodowe, bo Zachód ma do czynienia nie z jednym, ale z kilkoma podmiotami. W okresie pierwszej zimnej wojny szczyty pomiędzy prezydentem USA i sekretarzem generalnym KPZR określały wzajemne stosunki obu bloków. Dziś nawet amerykańsko-chińskie porozumienie nie gwarantuje powstania stabilnego układu.

Interesy, nie ideologia

W czasach pierwszej zimnej wojny elementem scalającym sowiecki blok była ideologia – wszędzie rządziły moskiewskie ekspozytury formalnie wyznające marksizm-leninizm. Obecnie najsilniejszym – jeśli nie jedynym – spoiwem nowego bloku jest niechęć do Zachodu. W tamtych czasach komunizm cechował się dynamizmem i ekspansywnością, dziś mało kto pamięta, że w Pekinie rządzą komuniści – z użycia wyszła nadal oficjalna nazwa państwa, Chińska Republika Ludowa. Chiny nikogo nie namawiają do przyjęcia ich systemu. Z ideologicznego punktu widzenia na przykład związek ateistycznego Państwa Smoka z szyickim, teokratycznym Iranem budzi zaskoczenie. To, co te kraje łączy, to obawy przed ideami demokratycznymi i wolnościowymi.

Dzięki tym ideom Zachód ciągle wykazuje dynamizm. To NATO przyjmuje nowych członków, podczas gdy Układ Warszawski od ponad trzech dekad nie istnieje. Dlatego też mówienie o zmierzchu Zachodu jest nieco przedwczesne. Obecnie wiele państw od wieków należących do kręgu cywilizacji chrześcijańskiej wykazuje skłonność do ulegania prądom niemającym wiele wspólnego z najlepszymi jej tradycjami, ale to nie znaczy, że te idee umierają. Tak jak chrześcijaństwo obumiera w Europie, ale szybko rozwija się w Afryce i Azji, tak ideały wolności i demokracji zyskują popularność poza ich tradycyjną kolebką. Dla autorytarnych reżimów w Pekinie, Moskwie i Teheranie, nie mówiąc o totalitarnym Pjongjangu, pomysł, że władze mogłyby być wybierane w równym i powszechnym głosowaniu, stanowi śmiertelne zagrożenie. Stąd ich osobliwy alians.

Oś Pekin – Moskwa – Teheran – Pjongjang cieszy się sympatią, jeśli nie daleko idącym poparciem innych autorytarnych reżimów. Moskwa i Pekin od lat wspierają dyktatury na Kubie i w Wenezueli. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu Rosji i Iranu w Syrii przy władzy utrzymał się Baszszar al-Asad. Cała Azja Środkowa jest pod wpływem Pekinu i Moskwy. Stąd na obszarze Eurazji mamy do czynienia z niemałą zmianą w stosunku do okresu pierwszej zimnej wojny. W Europie strefa demokratycznego świata przesuwa się na wschód, podczas gdy w „rdzeniu" Eurazji mamy do czynienia z konsolidacją wpływów autorytarnych.

Najsilniejszym spoiwem bloku Pekin – Moskwa – Teheran, nie mówiąc o totalitarnym Pjongjangu, jest strach przed ideami demokratycznymi.

W 1961 r. doszło do rozłamu pomiędzy dwoma komunistycznymi gigantami, ZSRR i ChRL. Nie tylko wszelka współpraca została przerwana, ale w 1969 r. doszło do poważnych granicznych starć zbrojnych. Odwilż pomiędzy USA i ChRL spowodowała dalsze pogłębienie się przepaści pomiędzy komunistycznymi potęgami. Obecnie Rosja i Chiny powróciły do ścisłego sojuszu.

Podobne procesy zachodzą na Bliskim Wschodzie. Zarówno za rządów szacha, jak i w czasach Republiki Islamskiej stosunki pomiędzy Iranem i Rosją były wrogie. Podczas niesłychanie krwawej i wyczerpującej wojny iracko-irańskiej Kreml z całych sił wspierał reżim Saddama Husajna. Dziś irańskie drony są na wielką skalę używane przez rosyjskiego najeźdźcę w Ukrainie.

Podjęcie bliskiej współpracy pomiędzy Moskwą i Teheranem daje Rosji nadzieje na spełnienie marzeń, których nie był w stanie zrealizować dużo potężniejszy ZSRR – uzyskanie wyjścia na ciepłe wody Oceanu Indyjskiego. Rosja usiłuje budować szlak komunikacyjny północ–południe przez Morze Kaspijskie do Iranu. Niemniej urzeczywistnienie tego zamiaru stoi pod wielkim znakiem zapytania, ze względu na rosyjską słabość gospodarczą i finansową. Natomiast dużo większe szanse powodzenia ma chiński projekt jednego pasa i jednej drogi, w ramach którego Kraj Smoka pragnie uzyskać połączenia komunikacyjne z Bliskim Wschodem i z Europą poprzez Pakistan, a z pominięciem cieśniny Malakka. Zatem, w przeciwieństwie do teatru europejskiego, na azjatyckim odcinku zmagań przewagę uzyskuje sojusz państw autorytarnych.

Globalne Południe

W czasach zimnej wojny pomiędzy ZSRR i USA i ich sojusznikami większa część globu należała do tak zwanego Trzeciego Świata. Państwa te nie angażowały się w zmagania pomiędzy blokami. Dziś mamy do czynienia z bardzo podobnym zjawiskiem i tę część świata zwie się Globalnym Południem, bo niemal wszystkie kraje leżące na południowej półkuli należą do tej grupy. Z tym że do pewnego stopnia Globalne Południe jest większe od niegdysiejszego Trzeciego Świata.

W dawnych czasach tak istotne kraje, jak Arabia Saudyjska czy Republika Południowej Afryki, blisko współpracowały z USA, dziś tego o nich już powiedzieć nie można. Podobnie mają się sprawy w Ameryce Południowej. Dawniej w Chile, Brazylii i Argentynie rządziły proamerykańskie junty wojskowe, obecnie zaś państwa te często wykazują odwrotne sympatie. Grupa

Spotkanie Władimira Putina z prezydentem Republiki Południowej Afryki w Sankt Petersburgu

fot. PAP/EPA/Ramil Sitdiko

BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, Republika Południowej Afryki) wykazuje pewną solidarność z Rosją. Indie, nawet jeśli w ONZ głosują za rezolucjami potępiającymi rosyjską napaść, to z drugiej strony nie nakładają na napastnika żadnych sankcji. Przeciwnie, należą do największych odbiorców rosyjskiej ropy naftowej. Indyjskie rafinerie pracują pełną parą, przerabiając rosyjskie surowce, a potem sprzedają Europie towary ropopochodne.

Największym problemem Polski jest brak długofalowej strategii.

Inne kraje też nie próżnują i korzystają z koniunktury, jaką stworzyło nałożenie na Rosję sankcji gospodarczych. Turcja, członek NATO, nie uczestniczy w sankcjach i stała się wielkim pośrednikiem handlowym pomiędzy Rosją i resztą świata. Arabia Saudyjska, która dzięki chińskiemu pośrednictwu rozpoczęła proces odwilży w stosunkach z Iranem, w ramach grupy OPEC+ czyni Kremlowi uprzejmości. Na światowych rynkach zbóż Argentyna i Brazylia zajmują pozycje dotychczas zajmowane przez eksporterów ukraińskich.

Szczególnie zaskakujące są zmiany na obszarze, który do niedawna stanowił wyłącznie amerykańskie podwórko – na Bliskim Wschodzie. Już nie tylko Arabia Saudyjska, ale i Zjednoczone Emiraty Arabskie zacieśniają stosunki z Pekinem. Tu zbieżność interesów jest oczywista. USA pod kierunkiem Joe Bidena forsują odchodzenie od pozyskiwania energii z węglowodorów, podczas gdy Chiny, wbrew szumnym deklaracjom, takiego zwrotu nie dokonują. Ponadto państwa te mają systemy polityczne dalekie od demokratycznych, więc jest im po drodze z blokiem państw autorytarnych. Państwa arabskie, jeśli są ku temu sprzyjające warunki, chętnie grają na kilku fortepianach, więc o ich jednoznacznym przejściu do obozu chińskiego nie ma mowy, ale nie ulega wątpliwości, że ich sojusz z USA ulega rozluźnieniu.

Mocarstwa regionalne

Istotną zmianą w stosunku do okresu sprzed 1991 r. jest pojawienie się państw, które będą stanowić regionalne potęgi. Takim państwem są już Indie, obecnie najludniejszy kraj świata, a w wartościach realnych (parytet siły nabywczej) – trzecia potęga gospodarcza. Gdyby nie to państwo, Chiny miałyby wielką szansę zdominować całą Azję. Biorąc pod uwagę szybkość rozwoju gospodarczego Indii, w dłuższej perspektywie mogą one stać się trzecim „biegunem" polityki światowej. Jednak kraj ten jest zapóźniony w zakresie technologii wojskowych, jego przemysł zbrojeniowy jest w powijakach. Te czynniki powodują stosunkowo małe znaczenie Indii na światowej arenie.

Kolejnymi pretendentami do odgrywania przywódczej roli w swoim regionie są Indonezja i Turcja. Szczególnie aktywna jest ta druga, która usiłuje ustanowić strefę wpływów na obszarze byłego imperium osmańskiego. Z Rosją i Iranem rywalizuje o wpływy w Syrii, jej macki sięgają także do Libii. Kolejna wygrana Recepa Erdogana w ostatnich wyborach prezydenckich gwarantuje kontynuację ofensywnej polityki międzynarodowej.

W czasach pierwszej zimnej wojny Sowiety nie były atrakcyjne jako partner gospodarczy, natomiast Chiny taką rolę odgrywają. Dzięki temu mamy do czynienia z emancypacją państw Ameryki Łacińskiej, które dzięki wymianie handlowej z Chinami uzyskały gospodarczą niezależność od Waszyngtonu. Tym sposobem przed Brazylią rysują się możliwości odgrywania wiodącej roli w tamtej części świata.

Na tym tle polska polityka zagraniczna rysuje się blado. Nasze władze nie posiadają żadnej długofalowej strategii, choćby dotyczącej przyszłych stosunków z Ukrainą. Brak również jakiegokolwiek planu dotyczącego wyrwania Białorusi z rosyjskiej orbity. Podobnie sprawa przyszłości enklawy królewieckiej nie zaprząta uwagi naszych elit. Tak niestety być musi w państwie, w którym naczelnym celem politycznym nie jest obrona interesu narodowego, tylko obrona interesu partyjnego, o czym dobitnie świadczy ostatnia „ekwilibrystyka" ustawodawcza.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Witalność małych społeczności

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Socjolog Amitai Etzioni (1929–2023) stworzył nowy ruch, zwany komunitaryzmem. Decydujący wpływ na jego myślenie miała „Filozofia spotkania" żydowskiego filozofa Martina Bubera (1878–1965) i jej pokrewieństwo z chrześcijańską miłością agape. Celem ruchu jest podkreślenie nieadekwatności zarówno indywidualizmu, jak i struktur gospodarczych oraz politycznych, które on kształtuje: rynku i nowoczesnego państwa. Nie opowiada się za własnym programem politycznym, ale stara się wprowadzić nową perspektywę do istniejących debat politycznych i instytucji.

Podstawową ideą komunitaryzmu jest to, że każda jednostka jest – i powinna być – członkiem różnych społeczności: rodziny, sąsiedztwa, stowarzyszeń obywatelskich lub zawodowych, Kościoła itp. Aby wyłączne dążenie do realizacji prywatnych interesów nie powodowało erozji środowiska społecznego, jednostka musi dzielić, a czasem podporządkowywać swoje prywatne interesy interesom społeczności, do których należy. Nadmierny nacisk na sferę prywatną doprowadził do mnożenia się „list praw". Dlatego komunitaryzm opracował „rachunek praw i obowiązków", próbując wprowadzić perspektywę, która w większym stopniu uwzględnia społeczny wymiar ludzkiej natury, odpowiedzialność obywateli i przewidywalne skutki różnych decyzji politycznych czy społecznych dla rodzin. Według ruchu nowa złota zasada mówi: „Szanuj porządek moralny społeczeństwa, jeśli chcesz, aby społeczeństwo szanowało twoją autonomię".

Wielu naukowców z różnych środowisk zgadza się z tezami komunitaryzmu. Dla nich nadzieja na uniwersalną społeczność, choć może się wydawać utopijna, opiera się na witalności małych społeczności rozsianych po całym świecie. Jest to jedyny sposób na walkę z dzisiejszymi głównymi zagrożeniami: wojną, łamaniem praw człowieka, degradacją środowiska oraz fizycznym lub duchowym wykorzystywaniem dzieci. W szczególny sposób trzeba umacniać rodzinę, ułatwiając rodzicom wychowanie dzieci, co absolutnie nie oznacza zastępowania ich w tym zadaniu.

Tezy komunitaryzmu mieszczą się w tym, co nauka społeczna Kościoła nazywa zasadą pomocniczości.

Tezy komunitaryzmu mieszczą się w tym, co nauka społeczna Kościoła nazywa zasadą pomocniczości. „Według niej społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej powinna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego" (KKK 1883).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Szkoła życia

Anna Wardak

Ktoś powiedział, że każda dekada życia mija dwa razy szybciej od poprzedniej. Mam wrażenie, że dotyczy to nie tylko dekad, lecz każdego kolejnego roku. Dopiero był wrzesień, a znów stoimy na progu wakacji.

Czas wystawiania ocen to stres tak dla uczniów, jak dla pedagogów. Przeczytałam artykuł, w którym nauczyciele opisują swoje perypetie z rodzicami. „Wtedy się zaczyna. Telefony, wiadomości na Librusie, Messengerze, SMS-y. Nalegają, proszą, grożą. To najczęściej nie rodzice zagrożonych, ale tych czwórkowych". Twierdzą, że gorsza ocena zniszczy dziecku życie, podetnie skrzydła, będzie „ciągnęła się za nim latami". Co ciekawe, dzieci często nie mają problemu z przyjęciem oceny, która wypada im ze średniej. One też spotykają się tu z presją, słysząc, że są bez ambicji i „niczego w życiu nie osiągną".

Są rodzice, którzy dziecko traktują jak integralną część swojego „projektu", jak kolejny element życiowej układanki, mający pasować do wskazanego przez nich miejsca. Niektórzy bardziej skupiają się na tym, kim dziecko będzie, niż na tym, jakim będzie człowiekiem, choć na to mają realnie o wiele większy wpływ.

W jednym ze swoich wykładów, poświęconym przekazywaniu wartości, mój mąż pyta rodziców, jaką niedoskonałość dziecka byliby w stanie najłatwiej zaakceptować w jego dorosłym życiu. Wymienia tu m.in. nieuczciwość, lenistwo, brak odpowiedzialności, egoizm, zakłamanie… oraz brak wykształcenia. W stu procentach, a słyszałam ten wykład już wiele razy, rodzice wybierają brak wykształcenia jako cechę, która najmniej przeszkadza człowiekowi w dobrym, szczęśliwym życiu. Tymczasem w praktyce często fiksują się właśnie na sferze dydaktycznej, i to jeszcze zawężonej do wąskiego wycinka, jakim jest średnia na świadectwie. Nieraz za cenę łamania kręgosłupa moralnego dziecka.

Są rodzice, którzy dziecko traktują jak integralną część swojego „projektu", jak kolejny element życiowej układanki, mający pasować do wskazanego przez nich miejsca.

Słyszałam w pociągu rozmowę telefoniczną matki z córką: „Płacz, płacz, to zawsze działa!" – instruowała dziecko. „Ze średniej wychodzi ledwo trójka. Matka się upiera, że czwórka. Proponuję dodatkowe zadanie. Dostaję pracę. Wiem, że to nie dziecko jest autorem. Są uczniowie, którzy cały rok dostają jedynki i dwójki i nagle przynoszą pracę na poziomie akademickim" – to znów z cytowanego już artykułu.

To są skrajne przypadki, ale… zastanówmy się, jaka jest nasza postawa wobec nauki i ocen naszych dzieci. Czego tak naprawdę je uczymy i co liczy się bardziej w perspektywie całego życia? Czy wywalczona, nieraz za cenę jakiegoś „przekrętu" czy awantury ocena, „wyciągnięta" rzutem na taśmę i nieadekwatna do całorocznej pracy, czy doskonała okazja, by nauczyć się ponoszenia konsekwencji swoich zaniedbań, radzenia sobie z niepowodzeniami i uczenia się na własnych błędach życiowej mądrości?

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Dobra spowiedź

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Od dzieciństwa borykam się ze skrupułami. Mam poczucie, że nie potrafię się dobrze wyspowiadać, zawsze mam ten sam kłopot: nie wyznam wszystkich grzechów. Mam świadomość, że trzeba wyznawać tylko grzechy ciężkie, że jak czegoś zapomnę, to jest to wybaczone. Wszystko rozumiem. Ale jak wstanę od konfesjonału, to zaraz przypomina mi się, że czegoś nie powiedziałam, i myślę, że zataiłam to wpół świadomie. To jest silniejsze ode mnie i czuję się od razu niegodna przyjmowania Pana Jezusa. Po najlepiej przygotowanej spowiedzi jeden dzień przystępuję do Komunii Świętej. A potem znowu do spowiedzi. Czy uleganie skrupułom jest grzechem?

To normalne, że czuje się Pani niegodna przyjęcia Komunii. Nikt nie jest godny. Jednak Pan Jezus zaprasza nas, abyśmy przyjmowali Jego Ciało także jako lekarstwo. To Szatan kusi nas niepokojem i smutkiem, żeby nas odciągnąć od Komunii. A skutkiem niespożywania Ciała Pańskiego będzie w nas znowu niepokój i smutek. Tak koło skrupułów się zamyka. Nie wolno poddać się tej pokusie diabła. To on nas nienawidzi. I nienawidzi, kiedy przyjmujemy Ciało Pańskie, Ono bowiem przynosi nam życie, szczęście, pokój i radość.

Uleganie skrupułom wynika z pewnej „urody" psychicznej. Może być jednak grzechem. Ten, kto ulega skrupułom, zapomina, że odpuszczenie grzechów zawdzięczamy miłosiernemu Bogu, a nie idealnemu wyznaniu grzechów czy idealnemu odprawieniu pokuty. Trzeba pamiętać, że w konfesjonale spotykam w kapłanie prawdziwego Jezusa Chrystusa, Miłosiernego Odkupiciela. To jest najważniejsze. Samo wyznanie win pokazuje tylko moją dobrą wolę: że uznaję swoje winy i spróbuję się poprawić. Koncentracja na wyznaniu jest ślepą uliczką, bo każde nasze uznanie win jest płytkie bez tego blasku prawdy, jaki rodzi się w spotkaniu miłości Boga. Reasumując: powinniśmy koncentrować się nie na tym, aby wyznać grzechy jak najdokładniej, ale na tym, żeby je ufnie wyznać Chrystusowi.

Choroba skrupułów zwiększa egocentryzm. Koncentracja na swoim grzechu odciąga od miłości człowieka. Wprowadza nas w stałe analizowanie tego, co było. W ciągłe życie przeszłością. Tymczasem Dobry Bóg okazuje swoją miłość i przyjaźń dzisiaj, tu i teraz. Osoby żyjące w skrupułach nie dostrzegają, gdy spotyka je ktoś dobry albo coś dobrego. Dużo tracą.

Co robić? Po pierwsze, trzeba zdecydowanie posłuchać spowiedników, którzy zakazywali grzebania w przeszłości. Po drugie, należy przepraszać Jezusa, gdy pojawi się pokusa wracania do grzechów, które przez spowiedź stały się już Jego własnością.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJE

Syn ziemi śląskiej

Opublikowanie przez IPN albumu o Korfantym jest ważnym wydarzeniem w trwającym Roku Wojciecha Korfantego. „To doskonała okazja, by raz jeszcze przypomnieć zasługi tego wybitnego męża stanu dla Niepodległej oraz podkreślić żywotne znaczenie głównych spraw, w których występował, dla kształtowania Polski Odrodzonej" – napisał w słowie wstępnym prezydent Andrzej Duda. A prezes IPN Karol Nawrocki dodał: „Biografia tego wielkiego Polaka z Górnego Śląska nie jest łatwą czytanką, gdzie wszystko jest albo czarne, albo białe. To w wymiarze ludzkim zawiły, skomplikowany życiorys silnej, wojującej osobowości. Zapewne dlatego wciąż fascynuje".

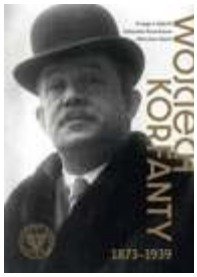

Oprócz żywo napisanej biografii Korfantego czytelnik dostaje kilkaset zdjęć i wycinków z ówczesnej prasy polskiej i niemieckiej. Na zdjęciach przypomniano uroczystości związane z przejęciem po plebiscycie przez polskie władze części Górnego Śląska. Są fotografie z sakry biskupiej ks. Augusta Hlonda, w której uczestniczył Korfanty, a także z procesu brzeskiego, po którym ten wybitny Polak został osadzony w więzieniu. Są agresywne niemieckie ulotki. To znakomita lekcja historii, dla obecnego i przyszłych pokoleń./**wś**

Grzegorz Bębnik, Sebastian Rosenbaum, Mirosław Węcki, „Wojciech Korfanty 1873–1939", Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa – Katowice 2023, 336 s.

W służbie Polski i jej armii

Trzeci już tom „Dziennika czynności gen. Władysława Sikorskiego" obejmuje okres od 1 sierpnia 1941 do 31 lipca 1942 r., gdy Naczelny Wódz był premierem, a zarazem głównodowodzącym Polskich Sił Zbrojnych. To był czas niezwykle intensywnych działań generała, zarówno na polu wojskowym (wizytacje polskich żołnierzy i marynarzy, także tych w Tobruku czy na Dalekim Wschodzie), jak i politycznym (rozmowy na najwyższym szczeblu z Winstonem Churchillem, Józefem Stalinem i Franklinem Rooseveltem, z władcami Wielkiej Brytanii, Norwegii, Jugosławii, Holandii, Iranu, prezydentami i premierami niemal wszystkich państw europejskich).

Przeglądając dziennik czynności Sikorskiego, nietrudno zauważyć jego pracowitość i systematyczność, a bardzo cennym uzupełnieniem są podawane każdego dnia najważniejsze wydarzenia z ostatniej doby z frontów II wojny światowej. Prowadzenie zapisków na temat codziennej aktywności generała należało do zadań adiutantów. Warto mieć tego świadomość, czytając zapiski człowieka, który wszystkie swoje zdolności poświęcał w służbie okupowanej przez Niemców Polski i jej armii, także tej, która powstawała na nieludzkiej ziemi w sowieckiej Rosji./**wś**

„Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego", Instytut Pamięci Narodowej, Lublin – Warszawa 2022, 1224 s.

Florenckie polonika

Bazylika Świętego Krzyża jest bez wątpienia najbardziej „polska" ze świątyń florenckich.

ks. Waldemar Turek

Nie jest rzeczą łatwą ani prostą pisać „pocztówkę" z Florencji, której historyczne centrum stanowi jedno wielkie muzeum. Kiedy ktoś z turystów przebywających w Rzymie, wybierając się na jeden dzień do stolicy Toskanii, prosi o radę, co zobaczyć, zwykle proponuję zacząć od katedry i baptysterium, następnie przejść w kierunku Piazza della Signoria i Palazzo Vecchio, później zwiedzić pobliskie Uffizi, po czym zerknąć na Arno i zbliżyć się do Ponte Vecchio, wreszcie pozostawić „na deser" dwie bazyliki: Santa Croce i San Marco. Żeby zrealizować ten ambitny program w ciągu jednego dnia, biorąc pod uwagę bogactwo historyczne i artystyczne wskazanych obiektów, a także tłumy turystów, trzeba się spieszyć, wykorzystywać każdą chwilę, a i tak coś zostanie na inną okazję.

fot. ks. Waldemar Turek

Ten, kto zna już te obiekty, może pozwolić sobie na zwiedzanie uroczej Florencji śladami wybitnych Polaków – artystów, pisarzy, ludzi nauki, którzy ukochali to miasto i pozostawili w nim trwałe ślady swojej obecności. Wystarczy wspomnieć tych najbardziej znanych spośród poetów: Juliusza Słowackiego, który spędził tutaj ponad półtora roku i napisał sporo różnych utworów, Kornela Ujejskiego, Adama Asnyka i Marię Konopnicką; a z pisarzy Józefa Ignacego Kraszewskiego, Władysława Stanisława Reymonta, Stefana Żeromskiego, wreszcie myśliciela Stanisława Brzozowskiego oraz, już niemal w naszych czasach, dramaturga Tadeusza Kantora, jak też papieża Jana Pawła II. Wielu z nich doczekało się pamiątkowych tablic w różnych dzielnicach miasta, z napisami po łacinie, polsku, włosku.

Ten artykuł chciałbym jednak poświęcić mniej znanym, choć bardzo zasłużonym Polakom, mocno związanym z Florencją, których ślady odnajdziemy we wspomnianej bazylice Świętego Krzyża (Santa Croce).

Nagrobek księżniczki Zofii

Poza sezonem turystycznym do bazyliki można wejść, nie czekając długo w kolejce na zakup biletu. Udaję się od razu do kaplicy Salviati, znajdującej się w głębi lewego transeptu świątyni. Kaplica sąsiaduje z miejscem zarezerwowanym na modlitwę, stąd często jest niedostępna dla turystów, ale wystarczy grzecznie poprosić jednego z porządkowych, żeby móc ją obejrzeć.

W jej lewej części dostrzegam bogato zdobiony nagrobek księżniczki Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej. Umieszczony na nim łaciński napis głosi: „Zofia z książąt Czartoryskich, hrabina Zamoyska, urodzona w Warszawie 25 września 1780 r., zmarła we Florencji 27 lutego 1837 r." (tłum. W.T.). Trochę niżej widzę łaciński cytat z Ewangelii św. Mateusza: „Wielka jest wasza nagroda w niebie" (5, 12).

Są jeszcze dwie inne inskrypcje, tym razem po polsku, na bocznych, niższych częściach pomnika: na tej od strony stóp księżniczki wymieniono jej podstawowe koligacje rodzinne i dodano słowa: „Kochająca Boga i Ojczyznę Polka"; na tej od strony głowy czytamy krótki opis jej zalet i zasług: „Jej piękne przymioty, rzadkie cnoty, niezmordowana dobroczynność, wielka pobożność, były dla rodziny i dla wielu wzorem i nauką. I długą pamięć zostawia".

Kim była owa Polka kochająca Boga i Ojczyznę, która doczekała się tak wspaniałego nagrobka w znanej na całym świecie świątyni, w której spoczywają także Michał Anioł Buonarotti, Galileusz i wiele innych wybitnych postaci?

Zofia najwcześniejsze lata swojego życia spędziła w Warszawie. Dorastała w Puławach, a nad jej edukacją czuwał m.in. poeta Franciszek Dionizy Kniaźnin. Odznaczała się szczególną urodą – do tego stopnia, że już w czternastej wiośnie życia została uznana przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego za najpiękniejszą młodą damę Warszawy.

Zofia poślubiła Stanisława Kostkę Zamoyskiego, któremu urodziła siedmiu synów i trzy córki. Angażując się społecznie, założyła Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (1814). To właśnie na rzecz tego stowarzyszenia koncerty dawał ośmioletni wówczas Fryderyk Chopin. Napisała też oryginalny poradnik, zatytułowany „Rady dla córki", w którym zawarła wskazówki dotyczące właściwego wychowania młodzieży, odwołując się w nim często do Ewangelii i dzieł chrześcijańskich pisarzy, m.in. św. Augustyna.

Za granicę wyjechała z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Zmarła na gruźlicę właśnie we Florencji i tutaj została pochowana. Jej nagrobek w stylu neo-

klasycznym wykonał w latach 1845–1850 Lorenzo Bartolini, znany rzeźbiarz włoski, mocno związany ze stolicą Toskanii. Przedstawił on martwe ciało księżnej, rozciągnięte na wyobrażonym na sposób klasyczny elegancko zdobionym łóżku. Popiersie kobiety jest wyprostowane i podparte na poduszce, dłonie złożone na kolanach. Twarz jest wychudzona, a głowę zakrywa welon. Na piersi księżnej wisi duży krzyż, a jej ciało jest okryte szatą i grubym kocem.

Posąg umieszczony został w niszy typowej dla pochówków chrześcijańskich. U góry wyznacza go łuk, w środku którego widoczne jest tondo przedstawiające Madonnę z Dzieciątkiem Jezus.

Dzieło Lenartowicza

Obok grobowca Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej znajduje się mniejszy, ale nie mniej ciekawy od strony historycznej i artystycznej pomnik Zofii z Kickich Cieszkowskiej, matki filozofa Augusta Cieszkowskiego. On to, po śmierci żony częściej wracając myślami do swojego dzieciństwa, postanowił upamiętnić pochowaną we Florencji matkę i zlecił swojemu przyjacielowi Teofilowi Lenartowiczowi, przebywającemu i działającemu w stolicy Toskanii, wykonanie pomnika nagrobnego.

Wydaje się, że Lenartowicz może uchodzić za polskiego artystę najbardziej związanego ze stolicą Toskanii. We Florencji pojawił się najprawdopodobniej w 1860 r., będąc już dosyć znanym poetą. Tutaj jednak zdecydował się poświęcić głównie rzeźbiarstwu. W 1861 r. poślubił Zofię Szymanowską, malarkę z rodziny Adama Mickiewicza, którego przyjaźń pozyskał wcześniej, przebywając w Paryżu. Okres florencki nie rozpoczął się jednak dla Lenartowicza szczęśliwie; mocno przeżył śmierć swojego kilkumiesięcznego syna Jana, a wkrótce dotarły też do niego wieści z kraju nad Wisłą o powstaniu styczniowym i jego upadku. W trudnym okresie twórczość i studia nad rzeźbą w jednej ze znanych i cenionych pracowni florenckich były dla niego swoistym lekarstwem.

Nagrobek Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej wyrzeźbił znany włoski artysta Lorenzo Bartolini.

Zamówienie od Augusta Cieszkowskiego, z którym łączyły go od dawna więzy przyjaźni, bardzo go ucieszyło i stało się nowym bodźcem do twórczości. Lenartowicz wyimaginował nagrobek Zofii z Kickich Cieszkowskiej w kształcie drzwi, wmontowanych w klasycystyczny portal, zwieńczony u góry tympanonem. Wykonał go w latach 1870–1872. Nie trzeba być wielkim teologiem, żeby dostrzec w obrazie drzwi bramę rozumianą jako symbol przejścia do życia wiecznego. Warto zacząć ich oglądanie od tekstu w języku polskim umieszczonego na stopniu, który je podtrzymuje:

fot. ks. Waldemar Turek

Nagrobek Zofii z Kickich Cieszkowskiej

fot. ks. Waldemar Turek

Nagrobek księżniczki Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej

„Jeśli z miłością, wiarą i nadzieją zmarły opuszcza ten padół żałoby, na krótko anioł zawiera go w groby: z za wrót grobowych kędy go posieją po drugiej stronie tej żałosnej bramy, jak dzieckiem przyszedł na przeciwną dolę, tak znów dzieciątkiem inny a ten samy wybiega w niebo anielskie pacholę. Ledwie mu zmysły anioł poprzesłania, już go wywozi drugi zmartwychwstania. Z błogą radością, że śmierć jest nam progiem pomiędzy światem doświadczeń a Bogiem".

Ten rodzaj poetyckiego wyznania wiary w życie wieczne Lenartowicz postanowił przedstawić także w formie artystycznej, tworząc należące do rzadkości dzieło literackie i rzeźbiarskie zarazem. W prawej dolnej części dostrzeżemy wzburzone morze, nad nim niebo z błyskawicą, w morzu zaś człowieka płynącego w kierunku krzyża. Nad tą sceną Lenartowicz przedstawił anioła z opuszczonymi skrzydłami, który uchyla prawe drzwi. Jeszcze wyżej dostrzegamy trzy uosobienia boskich cnót: wiary (krzyż), nadziei (kotwica), miłości (serce). Ta część drzwi symbolizuje życie ludzkie i walkę człowieka z namiętnościami i przeciwnościami, w której jedynym ratunkiem jest Chrystus i Jego krzyż. Cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość, są darem Bożym, bez którego nie możemy osiągnąć pełnego szczęścia, czyli zbawienia.

W lewej dolnej części drzwi zauważymy grupę osób na wysepce, patrzących na wyłaniające się z morza słońce; to dusze czyśćcowe czekające na zbawienie. Nieco wyżej widzimy innego anioła, mającego skrzydła uniesione i zamykającego drzwi. Nad nim nagie dziecko zmierza ku drzewu życia, czyli ku Bogu. To historia ludzi, którzy po odbyciu kar czyśćcowych prowadzeni są ku Bogu przez anioła, zamykającego drzwi życia doczesnego.

Ale to jeszcze nie koniec bogatej scenografii niewielkich przecież drzwi. Ich dwie części są oddzielone wąską listwą, na której artysta przedstawił osiem scen, czytanych od dołu do góry, obrazujących osiem próśb wyrażonych w modlitwie „Ojcze nasz" i ukazujących potrzebę i rolę modlitwy w życiu człowieka, która ma mu towarzyszyć w różnych sytuacjach, także zwątpień i pokus.

Dzieło Lenartowicza było dobrze przyjęte i uznane za nowatorskie w formie. Zostało także wyróżnione medalem na międzynarodowej wystawie w Wiedniu w 1873 r. Rok później umieszczono je właśnie w kościele Świętego Krzyża, po tym jak odpowiednia komisja udzieliła wymaganej autoryzacji.

Kaplica Salviati jest nieco ukryta, ale za to zwykle panuje w niej cisza. Szczególna atmosfera tworzy szczególny klimat do oglądania, refleksji i modlitwy. Warto właśnie od niej zacząć zwiedzanie ogromnego kompleksu w poszukiwaniu śladów naszych przodków, którzy znaleźli w nim miejsce swojego wiecznego odpoczynku.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Migranci czekający na autobusy, które zabiorą ich z portu Kalamata do ośrodka w Malakasie, Grecja

fot. PAP/EPA/Yannis Kolesidis

Piotr Kościński

Zagadka obowiązkowej solidarności

Kraje Unii Europejskiej, w których jest wielu migrantów, będą mogły odsyłać ich do innych państw. Czy Polska, która gości już 1,4 mln migrantów i uchodźców z Ukrainy, będzie musiała dodatkowo przyjąć ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki lub płacić niemałe pieniądze?

Nie jest to jasne. Z początku sprawa wywołała w Polsce burzę, bo wydawało się, że plan jest dla nas skrajnie niekorzystny. Potem jednak się okazało, że cała sprawa wcale nie musi się dla nas skończyć źle. Pozostaje jedno pytanie: jak sytuacja z migrantami będzie wyglądać za kilka czy kilkanaście lat?

Nowy plan relokacji

Ministrowie spraw wewnętrznych krajów UE przyjęli plan relokacji migrantów. Jest to rezultat burzliwej dyskusji, w której ścierały się poglądy południa (Włochy, Grecja), wschodu (Polska, Węgry) i reszty Unii. Ostatecznie „za" głosowało 20 krajów, Polska i Węgry były przeciwne, a Czechy, Słowacja, Litwa, Bułgaria i Malta wstrzymały się od głosu.

Zgodnie z tym planem w miejsce proponowanej wcześniej obowiązkowej relokacji – a więc przesiedlenia migrantów z krajów, w których jest ich bardzo wielu, do państw, dla których nie stanowią oni wielkiego problemu – wprowadzono by „obowiązkową solidarność".

Państwo członkowskie miałoby wybór: w każdym kolejnym roku przyjąć jakąś liczbę migrantów przesiedlonych z innych krajów albo nie przyjąć, ale wypłacić krajom, w których ci migranci się znajdują, określoną kwotę – nieoficjalnie wiadomo, że chodzi o 22 tys. euro za osobę. Zamiast pieniędzy mogłaby to być pomoc humanitarna czy np. namioty, ale o tym zadecydowałby kraj, który ma problemy z nadmiarem migrantów. Nie jest też jasne, jaką liczbę migrantów miałaby przyjąć Polska. Mowa jest o 30 tys. w skali całej Unii Europejskiej (przynajmniej na początku, potem ta liczba miałaby rosnąć). W przypadku naszego kraju nieoficjalnie mówi się o 2–3 tys.

Oczywiście, cały ten plan nie podejmuje wyłącznie kwestii przenoszenia migrantów. Nie znamy jeszcze szczegółów, ale wiadomo, że kraje, do których napływa wielu przybyszów (natychmiast pojawiło się pytanie: czy także Polska?), byłyby zobowiązane do ustanowienia bardziej rygorystycznej procedury azylowej na granicy dla tych, których przyjęcie wydaje się mało prawdopodobne – bo na przykład wiadomo, że w ich państwach nie toczy się wojna ani nie ma żadnej katastrofy humanitarnej. Miałyby również większą swobodę odsyłania odrzuconych kandydatów do krajów ich pochodzenia.

Jak pisało dobrze poinformowane „Politico", linii sporów było co najmniej kilka. „Obowiązkowej solidarności" sprzeciwiały się nie tylko Polska i Węgry, ale też kilka innych państw, m.in. Słowacja i Chorwacja. Z kolei Włochy domagały się prawa do swobodnego podejmowania decyzji w sprawie odsyłania migrantów do domu, czemu z kolei sprzeciwiały się Niemcy, dowodząc, że może to stanowić naruszenie praw człowieka. Ostatecznie Włochy wygrały – to one i inni człon-

kowie UE będą samodzielnie decydować, czy kraj, z którego przybywa imigrant, rzeczywiście przestrzega międzynarodowych standardów praw człowieka.

Nieoficjalnie wiadomo, że Rzym chce odsyłać niechcianych migrantów do Tunezji, przez którą płynie spory potok uchodźców zmierzających do Europy. Natomiast Włochy były i są zwolennikiem obowiązkowej relokacji migrantów w całej UE, dowodząc, że ponoszą zbyt duży ciężar, przyjmując ogromne liczby przybyszów z Afryki.

Migranci od lat stanowią gigantyczny problem dla całej Unii Europejskiej.

Gigantyczny problem

Trzeba sobie uświadomić, że od lat migranci stanowią gigantyczny problem dla całej Unii Europejskiej. W przeszłości Polski dotyczyło to w minimalnym zakresie; w 2021 r. białoruski reżim zorganizował wielką akcję ściągania migrantów z Bliskiego Wschodu i wysyłania ich na polską granicę – dopiero wtedy zrozumieliśmy, co to może oznaczać: dramatyczne zagrożenie bezpieczeństwa kraju, zaangażowanie ogromnych sił i na dodatek katastrofę humanitarną na granicy. A potem był rok 2022 i rosyjska agresja na Ukrainę oraz pojawienie się ponad miliona uchodźców z tego kraju.

Takie państwa, jak Grecja, Włochy czy Hiszpania, borykają się z problemem migrantów od dawna. Do Grecji docierają obywatele krajów Bliskiego Wschodu, przedostający się głównie przez Turcję; do Włoch – mieszkańcy Afryki, podobnie do Hiszpanii. Do wielkiego kryzysu migracyjnego doszło w 2015 r., kiedy to państwa UE otrzymały 1,2 mln wniosków o azyl, a więc dwa razy więcej niż rok wcześniej. Uchodźcy docierali głównie z Syrii, Afganistanu i Iraku. Tysiące uchodźców ruszyło szlakiem bałkańskim przez Węgry, kierując się do Austrii i Niemiec. Uchodźcy z Włoch natomiast przedostawali się do Francji i w dalszej kolejności do Wielkiej Brytanii.

W efekcie Komisja Europejska wydała decyzje o relokacji łącznie 160 tys. uchodźców z Grecji, Włoch i Węgier do innych krajów Unii Europejskiej. Pod koniec 2015 r. rozpoczęły się negocjacje pomiędzy UE a Turcją w celu rozwiązania kryzysu, skutkowało to podpisaniem porozumienia w marcu 2016 r. Porozumienie to (a w rzeczywistości ogromne pieniądze dla Turcji) w znacznej mierze powstrzymało migrację uchodźców do Europy szlakiem wschodnim śródziemnomorskim oraz bałkańskim.

Dlaczego doszło do tego kryzysu? Powodów jest co najmniej kilka. Po tzw. arabskiej wiośnie wybuchła wojna domowa w Syrii (blisko 5 mln uchodźców!) i Libii oraz kryzys w Libanie. Ludzie uciekali też przed tzw. Państwem Islamskim. Dziś sytuacja nie jest o wiele lepsza. Migranci uciekają ze swych krajów nie tylko z powodu wojen, ale też narastającej biedy oraz postępującej suszy (eksperci prorokują, że globalne ocieplenie tylko pogarsza sytuację). Europa wydaje się wymarzonym celem ucieczki.

Przyglądając się dzisiejszej sytuacji, warto zauważyć, że według danych Komisji Europejskiej w skali całej Unii 23,7 mln osób w 2021 r. stanowili obywatele państw spoza UE, a poza Unią urodziło się 37,5 mln osób, a więc aż 8,4 proc. całej ludności tej wspólnoty. Natomiast inaczej wygląda sytuacja w kwestii prawdziwych uchodźców. Na pierwszym miejscu pod względem ich odsetka w społeczeństwie jest Polska – uchodźcy stanowią 3,2 proc. ludności (1,2 mln). Na drugim Niemcy – 2,7 proc. (2,2 mln). W Unii jako całości uchodźców jest 14,6 mln, czyli 1,5 proc. ludności.

Europa wydaje się wymarzonym celem ucieczki przed wojną, biedą czy suszą.

Z kolei według danych biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR) liczba przymusowo przesiedlonych i bezpaństwowców w Europie wzrosła w końcu 2022 r. do 21,8 mln. Wśród nich jest prawie 12,4 mln uchodźców, 1,3 mln osób ubiegających się o azyl, 7,2 mln osób wewnętrznie przesiedlonych (czyli zmuszonych do opuszczenia własnych domów, ale pozostających na obszarze swego kraju) i 474 tys. bezpaństwowców (czyli formalnie nie mających żadnego obywatelstwa). Mowa tu oczywiście o Europie jako całości.

Wyjątki dla Polski

Tak czy inaczej sprawa migrantów pozostanie problemem całej Unii Europejskiej, w tym Polski. Czy więc musimy obawiać się „obowiązkowej solidarności" i napływu jakichś dodatkowych migrantów, pochodzących na przykład z Afryki? Niekoniecznie.

Ponieważ plan nie jest znany w szczegółach, trzeba opierać się na informacjach nieoficjalnych, pozyskanych od unijnych dyplomatów. I jak podało radio RMF, „Polska będzie mogła wnioskować o całkowite odstępstwo od obowiązkowej solidarności – czyli zarówno od relokacji migrantów, kontrybucji finansowej w wysokości 20 tys. euro za nieprzyjętego migranta czy wsparcia operacyjnego".

W dokumencie jest artykuł 44, mówiący, że kraj, który „uważa, że stoi w obliczu znaczącej sytuacji migracyjnej", może wnioskować o wyłączenie z relokacji czy jakiejkolwiek kontrybucji finansowej. Analizując sytuację migracyjną danego kraju, Komisja Europejska będzie brała pod uwagę między innymi liczbę uchodźców z Ukrainy. Chodzi o artykuł 7b, mówiący o „liczbie osób objętych tymczasową ochroną zgodnie z unijną dyrektywą z 2001 roku". Wobec uchodźców z Ukrainy zastosowano bowiem dyrektywę przyznającą im praktycznie takie same prawa – dostęp do rynku pracy, edukacji i pomocy socjalnej – jakie mają mieszkańcy państw UE.

Komisja Europejska ma też uwzględnić „ewentualne przypadki instrumentalnego traktowania migrantów" oraz „liczbę nielegalnych prób przekroczenia granicy" – czyli w naszym przypadku sytuację na granicy białoruskiej, gdzie reżim Aleksandra Łukaszenki wysyła kolejne grupy migrantów. KE ma badać także „sytuację geopolityczną", czyli w naszym konkretnym przypadku fakt, że graniczymy z państwem prowadzącym działania wojenne. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc przypuszczać, że ani obecnie, ani w nadchodzących latach Polski nie obejmie „obowiązkowa solidarność".

Pojawia się natomiast pytanie wprost odwrotne: czy to właśnie nasz kraj nie będzie mógł skorzystać z nowych przepisów i zażądać wsparcia od innych państw Unii Europejskiej? Ostatecznie wydaliśmy na uchodźców z Ukrainy ogromne pieniądze, a pomoc unijna była raczej skromna.

Jaka przyszłość

Projekt „obowiązkowej solidarności" zakłada tak czy inaczej, że Unia Europejska będzie przyjmowała migrantów – czyli ludzi, którzy nielegalnie przekraczają granicę, czy to płynąc przez morze, czy też przedzierając się przez lasy albo bagna. I będzie usiłowała jakoś rozlokować ich w państwach członkowskich UE. Nie ma jednak żadnego długofalowego planu. Co, jeśli liczba niechcianych przybyszów się zwiększy? Jak zdołamy przyjąć tych, którzy do nas dotrą? Będziemy budować coraz większe obozy czy próbować ich zasymilować, nauczyć języka, dawać pracę?…

To wszystko są działania tymczasowe, przejściowe, bez dalszej perspektywy. A taka jest potrzebna. Zresztą, Polska też nie ma ustalonej polityki migracyjnej. Trzeba się tym zająć, i to jak najprędzej.

Tematy i sposób ich rozeznawania podczas zaplanowanego na październik tego roku Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w Watykanie zostały określone w opublikowanym ostatnio *Instrumentum laboris* (Narzędzie robocze).

Kościół na wspólnej drodze

ks. Henryk Zieliński

Po raz pierwszy – wbrew nazwie – czeka nas coś więcej niż tylko synod biskupów. Do udziału w spotkaniu, które ma być swoistym zwieńczeniem trwającego od października 2021 r. Synodu o synodalności, papież Franciszek zaprosił bowiem także 70 świeckich ze wszystkich kontynentów. Połowę z nich mają stanowić kobiety, bo niewłaściwe byłoby mówienie o nich bez nich. A to również one, promocja ich godności i praw w Kościele, są jednym z tematów trwającego synodu.

Obszerne *Instrumentum laboris* na zbliżające się Zgromadzenie Ogólne Synodu różni się zasadniczo od wcześniejszych tego rodzaju opracowań. Nie jest to roboczy projekt posynodalnego dokumentu. Nie jest to zresztą żaden dokument wchodzący w skład oficjalnego nauczania Kościoła. Jak zaznacza Sekretariat Generalny Synodu, odpowiedzialny za przygotowanie *Instrumentum laboris*, jest to raczej efekt konsultacji, które rozpoczęły się przed dwoma laty w parafiach, przechodząc następnie na poziom diecezjalny, krajowy i kontynentalny. Ostatecznie za podstawę opracowania wzięto dokumenty wypracowane na spotkaniach kontynentalnych, uzupełniając je po raz pierwszy o dorobek z obrad „kontynentu cyfrowego" – jak go nazwał papież Franciszek. Szczególnie podkreślany jest wkład Synodów Katolickich Kościołów Wschodnich w proponowany kształt tekstu. Autorzy opracowania konsultowali następnie jego treść z prefektami i sekretarzami poszczególnych dykasterii Stolicy Apostolskiej oraz z ekspertami z zakresu prawa kanonicznego i teologii.

Tak powstałe opracowanie jest zbiorem doświadczeń wiary Ludu Bożego na całym świecie w sprawach, które wymagają rozeznania i podjęcia dalszych kroków. Nie sugeruje ono gotowych odpowiedzi. Stawia za to pytania i zagadnienia, które powinny być przedłożone na forum Zgromadzenia Ogólnego Synodu. Nie należy również traktować *Instrumentum laboris* jako socjologicznego opisu stanu Kościoła czy wyniku powszechnej ankiety na temat poszczególnych prawd wiary, praktyk religijnych czy dyscypliny kościelnej. Kościół nie jest bowiem rzeczywistością tylko społeczną, a synodu nie wolno mylić z parlamentem, który miałby przegłosować i wprowadzić jakieś nowe zasady. Dlatego oprócz części B, w której zaprezentowano 15 arkuszy tematycznych, dokument w części A zawiera wskazania metodologiczne dotyczące przeprowadzenia pierwszego etapu Zgromadzenia Ogólnego Synodu. Drugi etap zaplanowano na październik 2024 r.

Synodalna metodologia

Kluczem do zrozumienia ducha trwającego synodu jest „rozeznanie", które ma zaowocować nie tyle wypracowaniem nowego dokumentu doktrynalnego czy dyscyplinarnego, ile raczej utrwaleniem się synodalności jako podejścia do bieżących wyzwań, z którymi mierzy się Kościół. Wśród szczególnych

oznak Kościoła synodalnego dokument wylicza komunię, uczestnictwo i misyjność. Podkreśla, że żadnego z tych elementów nie da się realizować w oderwaniu od dwóch pozostałych.

Synodalny proces rozeznawania ma się dokonywać przez „rozmowę w Duchu Świętym", która ma długą tradycję w Kościele. Przykładem takiego procesu jest rozmowa zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami w drodze do Emaus, która przywraca im misyjny dynamizm. Do takiej rozmowy każdy jej uczestnik powinien się przygotować przez osobistą refleksję i medytację.

Na początku takiej rozmowy każda z osób zabiera głos, wychodząc od własnego doświadczenia odczytanego na modlitwie. Inni uczestnicy przyjmują to jako cenny wkład w rozeznanie, bez wchodzenia w spory czy dyskusje. Potem następuje czas ciszy i modlitwy, który ma otworzyć w uczestnikach przestrzeń dla innych i dla Ducha Świętego. Dopiero później poszczególne osoby znowu zabierają głos „nie po to, aby odpowiedzieć i przeciwstawić się temu, co zostało usłyszane, potwierdzając swoje własne stanowisko, ale aby wyrazić to, co podczas słuchania dotknęło ją najbardziej i co jest dla niej największym wyzwaniem" – wskazuje *Instrumentum laboris*. „Trzecim krokiem, ponownie w atmosferze modlitwy i pod przewodnictwem Ducha Świętego, jest określenie kluczowych punktów, które się wyłoniły, i zbudowanie wspólnego stanowiska (…) Nie wystarczy sporządzić raport zawierający listę najczęściej wymienianych punktów, ale potrzebne jest rozeznanie, które zwraca uwagę na głosy marginalne i prorocze i nie pomija znaczenia kwestii, w których pojawia się niezgoda" – czytamy dalej. Zwieńczeniem synodalnej rozmowy w Duchu Świętym ma być modlitwa uwielbienia Boga i wdzięczności za drogę, którą pozwolił razem przebyć.

Synodalne tematy

Wspomniane już 15 arkuszy tematycznych w części B na Zgromadzenie Ogólne Synodu zostało pogrupowane w 3 sekcje tematyczne według klucza: komunia, misja i uczestnictwo. Każdej z sekcji towarzyszy fundament teologiczny i opis sytuacji Kościoła w rożnych częściach świata, ujawniony na etapie kontynentalnym synodu.

W pierwszej grupie zagadnień, dotyczących komunii, chodzi o rozeznanie, w jaki sposób możemy być pełniejszym znakiem i narzędziem zjednoczenia z Bogiem i jedności rodzaju ludzkiego. Sekretariat Synodu stawia tutaj m.in. takie pytania: Jak możemy rozwijać naszą zdolność do promowania roli najmniejszych w Kościele i społeczeństwie? Jakie kroki może podjąć Kościół synodalny, aby coraz bardziej naśladować swojego Mistrza i Pana, który idzie ze wszystkimi z bezwarunkową miłością i głosi pełnię prawdy Ewangelii? Jak można pomóc Kościołom lokalnym w promowaniu katolicyzmu Kościoła w harmonii między jednością a różnorodnością, zachowującą specyfikę każdego z nich? W jaki sposób synodalność może pomóc Kościołowi katolickiemu lepiej odpowiedzieć na modlitwę Jezusa: aby wszyscy stanowili jedno (…), aby świat uwierzył" (J 17, 21)? Jakie więzi możemy nawiązać z wierzącymi innych religii, rozwijając kulturę spotkania i dialogu? Wśród zagadnień szczegółowych w tej sekcji tematów pojawia się sprawa osób żyjących w związkach niesakramentalnych lub poligamicznych oraz przedstawicieli LGBTQ+, którzy „nie czują się przyjmowani w Kościele". Innym gorącym tematem jest zapewne sposób sprawowania prymatu w Kościele przez papieża, stosunek do ubogich, migrantów czy ofiar wszelakich nadużyć.

Kluczem do zrozumienia ducha trwającego synodu jest „rozeznanie", które ma zaowocować utrwaleniem się synodalności jako podejścia do bieżących wyzwań.

W drugiej grupie zagadnień chodzi o współodpowiedzialność w misji: jak dzielić się darami i zadaniami w służbie Ewangelii. Sekcja ta zawiera takie m.in. pytania: Jak przygotowany i wyposażony jest dzisiejszy Kościół do głoszenia Ewangelii z przekonaniem, w wolności ducha i skutecznie? Co zrobić, aby Kościół synodalny był również Kościołem misyjnym „całkowicie służebnym"? W jaki sposób Kościół naszych czasów może lepiej wypełniać swoją misję poprzez większe uznanie i promowanie godności chrzcielnej kobiet? Jak należy odnowić i zreformować procedury, ustalenia instytucjonalne i struktury, żeby docenić kobiety i umożliwić ich uczestnictwo w procesach zarządzania na wszystkich etapach procesów decyzyjnych? Jeśli Kościół jest całkowicie służebny, to jak możemy rozumieć specyficzne dary wyświęconych szafarzy w ramach jednego Ludu Bożego w perspektywie misyjnej? Jakiej odnowy wizji i form konkretnego sprawowania posługi biskupiej wymaga Kościół synodalny charakteryzujący się współodpowiedzialnością? Zagadnienia szczegółowe pojawiające się w tej sekcji dotyczą przeciwstawienia się współczesnym formom kolonializmu kulturowego i ekonomicznego, obecności Kościoła w świecie cyfrowym, otwarcia miejsc, dokąd ludzie mogliby swobodnie przychodzić, zadawać pytania, odchodzić i powracać (por. zainicjowany przez Benedykta XVI Dziedziniec pogan). Są także bardziej zapewne rozpalające dyskusję tematy, jak kwestia dostępu kobiet do diakonatu, zaradzania samotności prezbiterów czy rewizji zasad dopuszczania żonatych mężczyzn do święceń prezbiteratu.

Trzecia grupa zagadnień dotyczy uczestnictwa, odpowiedzialności i władzy, jak również procesów, struktur i instytucji w Kościele synodalnym. Znajdujemy tam m.in. takie pytania: Jakiej odnowy, zrozumienia i form konkretnego sprawowania władzy, odpowiedzialności i zarządzania potrzebujemy, aby wzrastać jako misyjny Kościół synodalny? Jak możemy przemyśleć bardziej angażujące procesy decyzyjne, dające przestrzeń na słuchanie i rozeznanie wspólnoty, wspierane przez władzę pojmowaną jako służba jedności? W jaki sposób potrzeba współodpowiedzialności i przejrzystości w Kościele może stanowić podstawę reformy jego instytucji, struktur i procedur? W jaki sposób synodalność może znaleźć wyraz w przyznaniu Kościołom lokalnym konkretnych kompetencji, „łącznie z pewnym autentycznym autorytetem doktrynalnym"? Jak należy udoskonalić instytucję synodu, aby stała się pełną i gwarantowaną przestrzenią praktykowania synodalności, zapewniając pełne uczestnictwo Ludowi Bożemu, kolegium biskupów i biskupowi Rzymu? Wśród problemów szczegółowych w tej sekcji pojawia się sprawa klerykalizmu i nadużyć (seksualnych, finansowych, duchowych i władzy). Jest także pytanie, w jakim stopniu brak księży na niektórych obszarach jest impulsem do zakwestionowania związku między posługą święceń a zarządzaniem we wspólnocie.

Opublikowanie *Instrumentum laboris* zamyka pierwszą fazę synodu. Nie oznacza jednak zakończenia procesu słuchania i rozeznawania Ludu Bożego. Synod jako wspólna droga trwa, ma trwać i stanowić sposób funkcjonowania Kościoła.

fot. Ben White/unsplash.com

NA PIERWSZYM MIEJSCU BÓG

„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”.

Do powyższych słów można byłoby też dodać: Kto kocha bardziej siebie niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I tak należy rozumieć słowa: „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je”. Oczywiście, w tych słowach nie chodzi o to, abyśmy nie kochali swoich najbliższych, czy też nie kochali i nie szanowali siebie. Jako ludzie jesteśmy obdarzeni godnością dzieci Bożych i każdego winniśmy kochać i darzyć poważaniem. Jezusowi chodzi o odpowiednią hierarchię miłości.

Na pierwszym miejscu miłowania powinien być Bóg, a później człowiek. Jeżeli Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko będzie na odpowiednim miejscu. Czy w moim życiu na pierwszym miejscu jest Bóg? Przykazania Boże są ułożone w odpowiedniej kolejności: najpierw trzy przykazania dotyczące miłości Boga, a dopiero później siedem przykazań dotyczących człowieka.

Jeżeli Bóg nie będzie naszą zasadą i fundamentem życia, jeżeli w nas nie będzie miłości Boga i poszanowania Jego woli i przykazań, w nasze życie łatwo wkradnie się bałagan i grzech. W imię miłości człowieka będzie tolerowane, a nawet akceptowane kłamstwo i grzeszne style życia.

Jeżeli zapomnimy o Bogu, to zatracimy swoje życie doczesne oraz wieczne. Dobrze znamy systemy totalitarne, które pozbywając się Boga w imię troski o człowieka i jego szczęście, chciały dać ludziom raj na ziemi, a tak naprawdę wprowadzały piekło. Jeżeli utracimy Boga, to łatwo będzie człowiekowi zaakceptować aborcję, eutanazję, antykoncepcję, ideologię gender i LGBTQ+, rozwody, życie w konkubinacie i inne grzechy.

W naszym osobistym, rodzinnym, a także kościelnym życiu musi być zachowana odpowiednia hierarchia. Rozpoczynając dzień od znaku krzyża, każdy z nas powinien oddawać swoje życie, rodzinę, pracę, obowiązki, a także trudy i upokorzenia Panu Bogu. Czy każdy dzień swojego życia zaczynam od aktu miłości i ofiarowania się Bogu? Czy przy wieczornym rachunku sumienia odpowiednio ukierunkowuję i oczyszczam swoje intencje? Czy w mojej rodzinie nie jest tak, że to dzieci są na pierwszym miejscu? Ileż później w rodzinach kłopotów, wynikających z nadopiekuńczości wobec dzieci albo z egoizmu męża czy żony.

„Zachwiana hierarchia. Pomieszanie pojęć i przyczyny kryzysu w Kościele” Jana P. Strumiłowskiego OCist pokazuje nam, że również w Kościele zapominamy stawiać Boga na pierwszym miejscu, a zamiast Niego i Jego przykazań i prawd wiary stawiany jest człowiek i jego potrzeby. Kościół w imię miłości do człowieka i świata nie powinien dostosować się do zasad „tego świata”, ale do Boga i Jego zasad.

ks. Łukasz Krawczyk
wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

2 lipca 2023

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej

4, 8-12a. 14-16a
Pewnego dnia Elizeusz przechodził przez Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze nakłaniała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: „Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój na górze, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda”.
Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się na górę i tam położył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: „Co można uczynić dla tej kobiety?”. Odpowiedział Gechazi: „Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary”. Rzekł więc: „Zawołaj ją”. Zawołał ją i stanęła przed wejściem. I powiedział: „O tej porze za rok będziesz pieściła syna”.

Psalm responsoryjny
89, 2-3. 16-19
Refren: Na wieki będę sławił łaski Pana.

O łaskach Pana będę śpiewał na wieki,
Twą wierność będę głosił moimi ustami
przez wszystkie pokolenia.
Albowiem powiedziałeś:
„Na wieki ugruntowana jest łaska”,
utrwaliłeś swą wierność w niebiosach.

Błogosławiony lud, który umie się cieszyć
i chodzi, Panie, w blasku Twojej obecności.
Cieszą się zawsze Twym imieniem,
Twoja sprawiedliwość ich wywyższa.

Bo Ty jesteś blaskiem ich potęgi,
a przychylność Twoja dodaje nam mocy.
Bo do Pana należy nasza tarcza,
a król nasz do Świętego Izraela.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
6, 3-4. 8-11

Bracia: My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jesteście królewskim kapłaństwem, świętym narodem.
Ogłaszajcie dzieła potęgi Tego,
który was wezwał do swojego przedziwnego światła.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
10, 37-42
Jezus powiedział do swoich apostołów: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten znajdzie je.
Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 3 lipca
Święto św. Tomasza Apostoła
Czytania mszalne: Ef 2, 19-22; Ps 117, 1b-2; J 20, 24-29

Wtorek, 4 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej
Czytania mszalne: Rdz 19, 15-29; Ps 26, 2-3. 9-12; Mt 8, 23-27

Środa, 5 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera, albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: Rdz 21, 5. 8-20; Ps 34, 7-8. 10-13; Mt 8, 28-34

Czwartek, 6 lipca
Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy
Czytania mszalne: Rdz 22, 1-19; Ps 116A, 1b-6. 8-9; Mt 9, 1-8

Piątek, 7 lipca
Czytania mszalne: Rdz 23, 1-4. 19; 24, 1-8. 10. 48. 59. 62-67; Ps 106, 1b-5; Mt 9, 9-13

Sobota, 8 lipca
Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera
Czytania mszalne: Rdz 27, 1-5. 15-29; Ps 135, 1b-6; Mt 9, 14-17

fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZEGO NALEŻY SIĘ BAĆ

Jezus mówi nam, abyśmy się nie bali; nie dlatego, że na świecie wszystko potoczy się dobrze, lecz dlatego, że dla Ojca jesteśmy cenni i nic, co dobre, nie zostanie utracone. Dlatego mówi nam, abyśmy nie pozwolili, żeby powstrzymywał nas strach, ale raczej bali się czegoś innego, tylko jednej rzeczy. Jakiej? Odkrywamy to poprzez obraz, którego Jezus używa dzisiaj: obraz „Gehenny” (por. w. 28). Dolina Gehenny była miejscem dobrze znanym mieszkańcom Jerozolimy – było to wielkie miejskie wysypisko śmieci. Jezus wspomina o niej, aby powiedzieć, że tym, czego naprawdę powinniśmy się bać, jest roztrwonienie swojego życia. Jakby chciał stwierdzić: nie należy bać się niezrozumienia i krytyki, utraty prestiżu i korzyści gospodarczych, pragnąc pozostać wiernym Ewangelii, lecz zmarnowania życia w pogoni za błahostkami, które nie wypełniają życia sensem.
Także dzisiaj można zostać wyśmianym lub być dyskryminowanym, jeśli nie podąża się za pewnymi modnymi wzorcami, które jednak często stawiają w centrum to, co drugorzędne: rzeczy zamiast ludzi, wydajność zamiast relacji. Weźmy kilka przykładów. Mam na myśli rodziców, którzy muszą pracować, żeby utrzymać rodzinę, ale nie mogą żyć tylko dla pracy – potrzebują czasu, aby być ze swoimi dziećmi. Myślę też o księdzu czy siostrze zakonnej: muszą być zaangażowani w swoją służbę, ale nie zapominając o poświęceniu czasu na przebywanie z Jezusem, w przeciwnym razie popadają w duchową światowość i tracą poczucie tego, kim są. Myślę też o młodym mężczyźnie czy kobiecie, którzy mają tysiące zobowiązań i pasji: szkoła, sport, różne zainteresowania, telefony komórkowe i media społecznościowe, ale potrzebują spotkania z ludźmi i realizowania wielkich marzeń, nie tracąc czasu na rzeczy, które przemijają i nie pozostawiają śladu.
Wszystko to pociąga za sobą pewne wyrzeczenia w obliczu bożków wydajności i konsumpcjonizmu, ale jest to konieczne, żeby nie zatracić się w tym, co jest następnie wyrzucane, jak to miało miejsce w Gehennie. A w dzisiejszych gehennach często kończą ludzie; pomyślmy o tych ostatnich, często traktowanych jak odpady i przedmioty niepożądane. Trwanie w wierności temu, co się liczy, kosztuje; kosztuje pójście pod prąd, uwolnienie się od uwarunkowań powszechnej mentalności, bycie zepchniętym na boczny tor przez tych, którzy „podążają za falą”. Ale to nie ma znaczenia, mówi Jezus. Ważne jest, aby nie roztrwonić największego dobra: życia. Jedynie to nas powinno przerażać.
Zadajmy więc sobie pytanie: czego się boję? Że nie będę miał tego, co lubię? Że nie osiągnę celów narzuconych przez społeczeństwo? Osądu innych? Czy może tego, że nie podobam się Panu i nie stawiam Jego Ewangelii na pierwszym miejscu? Niech Maryja, Panna Mądra, pomoże nam być mądrymi i odważnymi w dokonywanych wyborach.

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” 25 czerwca

Spacerując podczas wakacji po polskich parkach narodowych, warto pomyśleć chwilę o ich przeszłości. Stworzenie niektórych z nich wymagało pokonania wielu przeciwności. Ojcem sukcesu był Władysław Szafer.

fot. Wikipedia

Król ochrony przyrody

Ignacy Masny

„Gdy się wymawia wyrazy «ochrona przyrody», to w umyśle staje Kraków, tam bowiem jest królestwo tego działu kulturalnej pracy, gdzie włada najmiłościwiej Władysław I z Bożej łaski opiekun bobrów, żubrów, szarotek, łososi, azaleów ponticów i wielu, wielu innych tworów Bożych" – pisał o Władysławie Szaferze pionier polskiego krajoznawstwa Aleksander Janowski.

Pozycja Szafera, wybitnego botanika, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórcy wielu polskich i światowych organizacji ochrony przyrody, nie bez powodu porównywana była do rządów królewskich. Szafer zresztą wiedział, że walcząc o zachowanie rodzimej przyrody, kontynuuje wysiłki polskich władców. Jednym z jego pomysłów było postawienie pomnika turowi, który podlegał ścisłej ochronie w Rzeczypospolitej już w XVI w. Wśród pism Zygmunta III Wazy można znaleźć rozkaz, „aby puszcza nasza, gdzie tur przebywa, od poddanych przyrzeczonych pustoszona nie była; żeby turowie, zwierz nasz, mieli swe dawne stanowiska". W tamtych czasach państwo nie dysponowało jednak wiedzą ani środkami, żeby uchronić tura przed wymarciem – ostatni zdechł w 1627 r.

Szafer włożył ogromny wysiłek w rozwinięcie wiedzy i zorganizowanie środków skutecznej ochrony kolejnych zagrożonych gatunków. W tym celu stosował metody godne władcy – budował swoją pozycję w politycznych strukturach państwa, prowadził w zakresie ochrony przyrody swego rodzaju politykę zagraniczną, stworzył obejmującą cały kraj sieć kontaktów, którą można porównać do sieci wywiadowczej.

Pierwszy park

Władysław Szafer, urodzony w 1886 r., zrobił błyskawiczną karierę naukową. W wieku 26 lat wykładał już botanikę we Lwowie, po studiach m.in. w Wiedniu, Trieście i Monachium. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach armii austriackiej, do której był przymusowo wcielony – sam zgłosił się na początku wojny do polskiego Legionu Wschodniego. Swoją służbę ojczyźnie widział jednak w pracy dla przyrody, bo – jak pisał – „piękno nienaruszonej ręką człowieka przyrody ojczystej jest skarbem narodu". Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do pracy naukowej i natychmiast zaczął budować struktury ochrony przyrody. Z jego inicjatywy powstała w 1919 r. Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody. Szafer, jako jej prezes, konsekwentnie pomijał w pismach słowo „tymczasowa", bo uważał, że tymczasowość z ochroną przyrody nie może iść w parze. Komisję szybko przemianowano na funkcjonującą do dziś Państwową Radę Ochrony Przyrody.

Praca Szafera, bardziej nastawiona na skuteczność i trwałe efekty niż na szeroki rozgłos, może być inspiracją dla współczesnych ekologów.

Drugą istniejącą wciąż organizacją założoną przez Szafera jest Liga Ochrony Przyrody. Powstała przed 95 laty, w 1928 r., i zajmowała się przede wszystkim szeroką popularyzacją idei ochrony przyrody. Zgodnie z ideą Szafera LOP miała prowadzić zbiórki pieniędzy na organizację parków narodowych i rezerwatów. A pieniędzy potrzeba było dużo.

Grunty, na których Szafer chciał założyć parki narodowe, należały do prywatnych właścicieli. Często były to atrakcyjne obszary. W dolinie Prądnika, gdzie dziś znajduje się Ojcowski Park Narodowy, spółka akcyjna „Uzdrowisko Ojców" w 1923 r. wykupiła ziemię i zaczęła sprzedawać działki, reklamując tereny jako uzdrowiskowe. Szafer musiał kupić akcje spółki, żeby powstrzymywać jej właścicieli przed zbytnią ingerencją w przyrodę. Park narodowy powstał tam dopiero w 1956 r. Szybciej sukces udało się osiągnąć w Pieninach. W 1928 r. państwo przeznaczyło

fundusze na wykup blisko 400 hektarów ziemi. Oprócz tego trzeba było wykupić z rąk prywatnych prawa do połowu ryb na tym obszarze. Pieniński Park Narodowy powstawał w ścisłej współpracy z Czechosłowacją, która wyznaczyła obszar ochrony przyrody po swojej stronie granicy. W 1932 r. powstał w Pieninach pierwszy w Polsce park narodowy. Jego współtwórca, Walery Goetel, pisał: „Zwycięstwo to niech będzie realnym (…) dowodem mocy, jaką może mieć wiara w ziszczenie umiłowanego celu i ów pogardzany przez sceptyków «naiwny» optymizm".

Wywiad Szafera

Władysław Szafer nie byłby tak skuteczny, gdyby nie ludzie z całej Polski, z którymi utrzymywał nieustanny kontakt. Nieformalna sieć informacyjna Szafera powstała spontanicznie. Wykonując swoje obowiązki, poznawał leśników, wiejskich nauczycieli i gospodarzy. Ponieważ budził powszechną sympatię, wielu z nich pisało później do podziwianego profesora, który zawsze dbał o podtrzymanie tego typu znajomości. Dzięki temu miał najlepszy w kraju wgląd w wydarzenia związane z ochroną przyrody. Korespondenci ze wszystkich zakątków Polski informowali go o tysiącach spraw, takich jak plany eksploatacji guana z jaskiń w dolinie Prądnika albo wyrąb lasu nad Świtezią. Szafer interweniował u władz, często kładąc na szalę cały swój autorytet. Wielokrotnie groził, że zrezygnuje z kierowania Państwową Radą Ochrony Przyrody, jeśli nie zostaną spełnione jego postulaty. W ten sposób próbował uratować krajobraz Tatr przed budową kolejki na Kasprowy Wierch. Tym razem przegrał, w wyniku czego w 1937 r. ostatecznie złożył mandat członka PROP.

Jednym z „ludzi Szafera" był pracujący w schronisku na stokach Babiej Góry Władysław Midowicz, młody zapaleniec, który stosował – jak przyznawał – „nieco tatarskie sposoby". Tamtejszych kłusowników skutecznie odstraszył fakt, że nocą Midowicz obchodzi teren z pistoletem w garści i strzela na postrach „w bezpośrednią okolicę przemykających nie po szlakach turystycznych cieni". Profesor doceniał te starania: „Słyszałem o pańskich metodach odstraszania kłusowników (…). Pozostawiam je pańskiemu uznaniu, prosząc tylko o elementarną ostrożność".

Z otwartą przyłbicą

Najpoważniejszą w życiu walkę z kłusownikiem Szafer stoczył znacznie później, w 1966 r. W prasie zaczęły pojawiać się wtedy wzmianki o niedźwiedziu, rzekomo zagrażającym gospodarstwom w Bieszczadach. Szafer wraz ze współpracownikami szybko ustalili, że artykuły miały być zasłoną dymną, potrzebną, by usprawiedliwić ambicje pewnego myśliwego. Był nim nie byle kto, ale członek Komitetu Centralnego PZPR, późniejszy premier Piotr Jaroszewicz. Jaroszewicz osiągnął swój cel i zastrzelił niedźwiedzia. 80-letni wówczas Szafer postanowił reagować w prasie i w państwowych instytucjach. Kiedy naczelny konserwator przyrody ostrzegał, że robienie szumu wokół tej sprawy może „przyczynić się do wytworzenia niepożądanej atmosfery", Szafer odpisał: „Sądziłem, że mnie Pan lepiej zna i wie, że zawsze walczyłem i walczę z otwartą przyłbicą o sprawy ochrony przyrody".

Choć Szafer sprawiał na ludziach wrażenie bezkompromisowego, potrafił współpracować z każdym, jeżeli widział w tym szansę na osiągnięcie celu. Daleko mu było do komunistycznego materializmu – przyrodę uważał za chwałę Boga, a kard. Karol Wojtyła, z którym Szafer się znał i który udzielił mu ostatniego namaszczenia, nazwał Szafera „wiernym synem Kościoła". Mimo to natychmiast po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną rozpoczął ponowną organizację struktur ochrony przyrody – tym razem podporządkowując się komunistycznej władzy. O jednym z ministrów, członku PSL, wyraził się: „już lepiej, żeby był komunistą, to miałby większe wpływy i więcej mógłby dla nas zrobić". Wiele parków narodowych, o które bezskutecznie walczył w okresie międzywojennym, powstało dopiero w PRL – Świętokrzyski, Babiogórski i najbliższe mu Tatrzański i Ojcowski. Dla Szafera nie liczyła się sama idea, ale dopiero idea przekuta w rzeczywistość. Do tego dążył, dając olbrzymi wkład w budowę trwałych struktur ochrony przyrody. Jego praca, bardziej nastawiona na skuteczność i trwałe efekty niż na szeroki rozgłos, może być inspiracją dla każdego, nie tylko dla współczesnych ekologów.

Niedziela to dzień zmartwychwstania, to nasz dzień

„My świętujemy niedziele, aby wspominać chwalebne zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa nie tylko w dzień Wielkanocy, ale każdego tygodnia": tak pisał na początku V w. papież Innocenty I.

Jan Paweł II, „Dies domini", nr 19

Do refleksji

Dlaczego właściwie zmartwychwstanie jest dla nas chrześcijan takie ważne, że przeżywamy je co tydzień, w każdą niedzielę? Jak odpowiedziałbyś na to pytanie swojemu dziecku lub niewierzącemu, lub człowiekowi, którego spotykasz każdego dnia?

Oto kilka propozycji odpowiedzi na to pytanie:

Św. Matka Teresa z Kalkuty: „Gdy patrzymy na krzyż, pojmujemy wielkość Jego miłości. Kiedy patrzymy na stajenkę betlejemską, rozumiemy delikatność Jego miłości do ciebie i do mnie, do twojej rodziny i każdej rodziny".

Benedykt XVI, 19.10.2006 r.: „Wydarzenie Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa jest sercem chrześcijaństwa, fundamentem naszej wiary, potężnym bodźcem naszego sumienia, silnym wiatrem, który usuwa wszelki strach i niepewność, każde zwątpienie i każdą ludzką kalkulację".

Friedrich Schiller (1759–1805), niemiecki poeta i dramaturg: „Kto usłyszał orędzie wielkanocne, ten nie może już mieć tragicznej miny i prowadzić życia mruka, który nie ma nadziei".

Papież Franciszek: „Nikt nie ma większej miłości niż ten, kto oddaje swoje życie za swych przyjaciół, i On je za nas oddał. Za ciebie. Za mnie. Odzyskał je i towarzyszy nam pełnią swego życia. Pozwól, by ci towarzyszył. On cię kocha. Wielkanoc to Jezus żywy".

Zadanie

Opowiedz swoim bliskim, dlaczego niedziela jest dla Ciebie ważna, dlaczego Eucharystia powinna być sercem każdej niedzieli.

Czym są *piórnik* i *budzik* dla motocyklisty?

dr hab. Tomasz Korpysz

Po przywoływanych przed tygodniem neologizmach i zapożyczeniach przyszedł czas na najliczniejszą grupę specyficznego słownictwa używanego przez polskich motocyklistów, czyli neosemantyzmy. Jak już niegdyś pisałem, wyrazy o zmienionym znaczeniu zwykle stanowią najbogatszą grupę leksykalną we wszystkich odmianach środowiskowych polszczyzny, nie inaczej jest i w tym przypadku. Warto przy okazji dodać, że podstawą nadania jakiemuś istniejącemu słowu nowego znaczenia zwykle jest albo metafora (opierająca się na podobieństwie nazywanych obiektów), albo metonimia (która z kolei opiera się na jakiejś ich styczności). Przejdźmy do przykładów.

Każdy motocykl ma kierownicę – istnieje wiele ich różnych rodzajów, które miewają swoje specyficzne nazwy, ale w opisywanym języku środowiskowym funkcjonuje także ogólne określenie *ster*. Podobnie jest w przypadku nakrycia głowy: wśród licznych wyrazów i wyrażeń odnoszących się do poszczególnych rodzajów kasków chroniących głowę motocyklisty (jest ich wiele w zależności od kształtu i funkcji) istnieje także określenie ogólne, obejmujące wszystkie ich typy, czyli *garnek*. Innym elementem wyposażenia motocykla może być *komin* – długa rura wydechowa, skierowana ku górze. Z kolei *siodło* to rodzaj niedużego siedziska motocyklowego przeznaczonego dla jednej osoby. Duże siedzisko złożone z dwóch elementów (siedzenia dla kierowcy i dla pasażera), połączonych ze sobą w jedną całość, określa się zaś mianem *kanapy*. Warto jeszcze przywołać *żółwia* – jest to nazwa jednego z rodzajów ochraniaczy na kręgosłup motocyklisty.

Dotychczasowe przykłady były dość czytelne – nawet osoba nienależąca do środowiska motocyklistów mogłaby się domyślić znaczenia przywołanych rzeczowników. Nieco trudniej byłoby komuś takiemu zrozumieć znaczenie dwóch kolejnych rzeczowników. Otóż jeden z rodzajów niewielkich skórzanych toreb czy raczej sakiewek, które są mocowane do przedniej lampy motocykla, nazywa się *piórnikiem*, zaś słowa *piec* używa się niekiedy na określenie silnika motocykla. Nieoczywisty znaczeniowo jest też *plecaczek*, nieco żartobliwa nazwa pasażera, który swoim ciałem ściśle przywiera do pleców kierowcy. I jeszcze jeden wyraz z takiej grupy: *budzik*. Motocykliści określają tym mianem prędkościomierz w swoim pojeździe.

Co łączy wszystkie wymienione neosemantyzmy? Podstawą ich powstania była metaforyzacja: każdorazowo użytkownicy omawianego języka środowiskowego zauważyli mniejsze lub większe podobieństwo bliskiego im przedmiotu czy elementu pojazdu do jakiegoś dobrze znanego wszystkim obiektu. W przypadku *steru*, *garnka*, *siodła* czy *kanapy* skojarzenie jest oczywiste. *Piórnik* i *żółw* wymagają już chwili namysłu, ale tu także we właściwym odtworzeniu znaczenia pomaga wyraźnie widoczne podobieństwo. Podobnie jest z *plecaczkiem*. Bardzo interesująca jest natomiast sytuacja z *budzikiem*. Kiedy przyjrzymy się współczesnym prędkościomierzom, to okaże się, że najczęściej są to zwykłe elektroniczne wyświetlacze, jakie znamy także z innych pojazdów, maszyn i urządzeń. Skąd zatem taka – na pierwszy rzut oka zupełnie niepasująca – nazwa? Otóż dawniej w motocyklach używano prędkościomierzy analogowych, ze wskazówką, które zwykle były metalowe i miały okrągły kształt, rzeczywiście więc przypominały stare budziki. Choć wraz z rozwojem techniki i zmianą wyglądu prędkościomierzy pierwotna motywacja się zatarła, nazwa pozostała.

Mikrobiota jelitowa

Izabela Pakulska

Mikrobiota jelitowa, czyli bakterie znajdujące się w jelicie człowieka, budzi coraz większe zainteresowanie. O związku jelit z układem nerwowym mógł się przekonać chyba każdy z nas. Przykładem jest biegunka przed egzaminem czy podróżą. Okazuje się jednak, że wpływ jelit, a dokładnie mikrobioty jelitowej, na organizm jest znacznie większy.

Bakterie jelitowe znajdują się głównie w jelicie grubym. U zdrowego człowieka jest ich ok. 2 kg! Dlatego mówi się o nich jak o dodatkowym narządzie. Bakterie znajdujące się w jelitach wykonują wiele ważnych zadań. Wytwarzają neurotransmitery, przykładem jest przemiana tryptofanu w serotoninę. Produkują większość witamin z grupy B, wytwarzają krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, które mają uszczelniać jelito.

Ostatnio coraz częściej mówi się o kwasie propionowym, który wytwarzany jest przez wiele bakterii. To on aktywuje komórki do wytwarzania GLP1, czyli „hormonu sytości", jest produkowany właśnie przez bakterie jelitowe, gdy dieta jest odpowiednia.

Skład mikrobioty jelitowej nie jest stały. Zmienia się z wiekiem, ma związek z naszym odżywianiem i przyjmowanymi lekami. Jelita płodu są pozbawione bakterii, dopiero około drugiego roku życia mikrobiota jelitowa ilościowo podobna jest do tej u człowieka dorosłego. Bakterie znajdujące się w jelicie są „dobre" lub „złe", mogą działać korzystnie lub szkodliwie. Już teraz wiadomo, że zaburzenie mikrobioty jelitowej ma wpływ na cały organizm, szczególnie na układ odpornościowy i nerwowy, w tym także na występowanie chorób psychicznych. Coraz częściej można usłyszeć określenie, że jelita to drugi mózg. Pamiętajmy, że lęki i zaburzenia emocjonalne mogą mieć związek z naszą florą jelitową.

O konieczności stosowania probiotyków w czasie kuracji antybiotykiem wiedzą wszyscy. To jednak za mało. Znacznie ważniejszy jest sposób odżywiania. To od nas zależy, które bakterie będziemy karmić.

Szczególnie wskazane są warzywa i owoce jak najmniej przetworzone, także jajka, nabiał, tłuste ryby, orzechy, ziarna, oliwa z oliwek. Te produkty są dla „dobrych" bakterii bardzo korzystne. Także sfermentowane pokarmy – kapusta kiszona, ogórki kwaszone, zsiadłe mleko to skarbnica zdrowych bakterii. W zdrowej diecie potrzebne są także proste kasze, pieczywo z ziarnami. Nie zapominajmy o kwasach omega 3 i witaminie D3.

Obecnie istnieje moda na produkty bezglutenowe. Nie zawsze są zdrowe. Osoby z prawdziwą nietolerancją glutenu muszą stosować dietę eliminacyjną. Często jednak produkty bezglutenowe są wysokoprzetworzone, a to z pewnością będzie miało niekorzystny wpływ na mikrobiotę jelitową. Wykluczenie z diety białego pieczywa i zastąpienie go pełnoziarnistym jest jak najbardziej wskazane.

Istnieją także „złe" bakterie, to one przyczyniają się do powstawania przewlekłego stanu zapalnego, zaburzeń pamięci i wielu chorób. Najbardziej lubią słodycze i tłuszcz. Jeśli chcemy zachować zdrowie, powinniśmy unikać takich pokarmów.

Autorka jest lekarzem

Kulinarne podróże

Barbara Wiśniowska

Koleżanka, sfrustrowana pracą, problemami i codziennością, poszukiwała hobby. Zazdrościła tym, którzy mają ciekawe zajęcia. Martwiła się, że rybki zagłodzi, gitara ją znudzi, rękodzieła nie lubi.

– A co lubisz? – zapytałam wreszcie.

Okazało się, że dawniej lubiła podróżować, zwiedzać, przygotowywać się do tych podróży, pisać o nich, fotografować, a najbardziej próbować lokalnych potraw. Rozmarzyła się, bo niedługo pojedzie na wycieczkę, na którą długo oszczędzała, i odświeży swoje hobby.

Ja dopiero zacznę oszczędzać, ale w międzyczasie też mogę odbywać podróże kulinarne: do orientalnych restauracji, do internetu, do książek kucharskich i do własnych marzeń, a w tych marzeniach czekają na mnie szalone modyfikacje ciekawych potraw.

CZARNE SUSHI

Składniki:

- małe opakowanie wędzonego łososia
- 2 szklanki ugotowanego ciepłego i lepkiego czarnego ryżu, najlepiej specjalnego do sushi
- 10 płatów wodorostów nori
- małe opakowanie tykwy marynowanej
- małe opakowanie rzodkwi marynowanej
- sos sojowy lub sos teriyaki bez konserwantów
- 50 ml octu ryżowego
- 1 łyżeczka cukru
- 1 łyżeczka soli
- opcjonalnie pasta wasabi i marynowany imbir

fot. Barbara Wiśniowska

Sposób przygotowania:

Ryż polewamy posłodzonym i posolonym octem ryżowym. Mieszamy dokładnie. Wybieramy pojedyncze plastry łososia, paski tykwy i rzodkwi. Płat wodorostów kładziemy błyszczącą stroną do dołu na macie do sushi lub ściereczce. Smarujemy minimalną ilością wody, np. palcami. Mokrymi rękami nakładamy kuleczkę ryżu i rozprowadzamy równo na grubość pół cm, zostawiając wolne miejsce na jednym brzegu płata wodorostów. Układamy płat łososia, kilka cienkich pasków tykwy i rzodkwi – lub jeden grubszy. Całość dość ciasno zwijamy za pomocą maty w taki sposób, by pusty skrawek glonu wypadł na końcu. Ten skrawek smarujemy dodatkowo wodą, sklejamy, w razie potrzeby smarujemy go też od zewnątrz. Kroimy sushi bardzo ostrym nożem, cienko – na jeden kęs. Po ukrojeniu każdego plasterka nóż czyścimy i moczymy w wodzie.

Jemy palcami lub pałeczkami. Sos wlewamy do malutkich miseczek i każdy kawałek w nim moczymy, możemy dodać też minimalną ilość ostrego wasabi. Jeśli przygotowaliśmy sushi w kilku smakach, to spożycie plasterka marynowanego imbiru zresetuje nasze kubki smakowe.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – kanał windy
1 H – kłoda drewna
2 D – dzieło literackie
3 A – rodzaj akcentu
3 H – zupa rybna
4 A – ssak morski
4 H – karciany kolor
5 A – filmowy kosmita
5 I – duże papugi
6 D – przenosi góry
7 A – ciężki karabin
7 I – zespół z Wyszkoni
8 A – cząstka materii
8 H – znak pływający
9 A – Salvador, malarz
9 H – Sharif, aktor
10 D – zatyka butelkę
11 A – zielony owoc
11 H – grecka bogini

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											2
4				5							
5											
6											
7		4							1		
8											
9											
10											
11											3

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

PIONOWO

A 1 – grający mebel
A 7 – wśród chasydów
B 3 – modlitwa mszalna
C 3 – fale ultrakrótkie
C 7 – drobina materii
D 1 – cecha pyszałka
D 8 – słynna myszka
E 5 – dodatkowy występ
F 1 – na targowisku
F 8 – w miejsce łaty
G 5 – Indianie z Kanady
H 1 – czarny ptak
H 8 – strony tułowia
I 3 – wywiad USA
I 7 – pręt włamywacza
J 3 – sprzeczna z prawdą
K 1 – magiczne obrzędy
K 7 – model Toyoty

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 14 lipca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

fot. PAP/Piotr Nowak

Polscy kibice po przegranym meczu

Oni tego nie mają

Mariusz Jankowski

Wydawało mi się, że z tego wyrosłem. Jednak nie. Mogę więc napisać o sobie tylko jedno: taki stary, a taki głupi. Dziś może po meczach piłkarskiej reprezentacji już nie płaczę, ale nadal przeżywam, i to bardzo, wszelkie wpadki oraz potknięcia. Jestem przekonany, że wielu kibiców bardziej przeżywa porażki niż nasi „bohaterowie". A to, co wydarzyło się w Kiszyniowie, jest tylko kolejną odsłoną większej całości.

O obecnej reprezentacji można napisać wiele. Na pewno jednak nie da się o niej powiedzieć, że ma coś, za co możemy ją podziwiać. Wręcz przeciwnie. Najświeższa historia pokazuje jedno: ci piłkarze nie mają charakterów wielkich sportowców. Widać to było przy okazji „afery premiowej" po mistrzostwach świata. Ile trwało pudrowanie rzeczywistości? W jak niepoważny sposób zwodzono opinię publiczną? Jak długo nas przekonywano, że ten temat jest nieprawdziwy? Właśnie w takich momentach trzeba pokazać prawdziwą twarz. Wystarczy stanąć, powiedzieć: przepraszam, głupio wyszło. Do tego jednak trzeba mieć charakter. A jego niedostatek doskonale było widać w Pradze.

fot. PAP/Piotr Nowak

Jan Bednarek podczas meczu eliminacyjnego mistrzostw Europy w Kiszyniowie

Na początku eliminacji mistrzostw Europy Czesi od razu, na początku meczu, dali naszym piłkarzom w twarz. Raz, drugi, trzeci. Reakcja? Żadna. Może nasi zawodowcy nie wiedzą, że gdy sędzia zagwiżdże, to gra się już na poważnie? Co więc usłyszeliśmy po porażce? Apele o to, by zawsze zachowywać koncentrację, by pracować nad odpowiednią mentalnością.

Piłkarze tak się zabrali do pracy, że jej efekty przyszły bardzo szybko. W Mołdawii. Tym razem nie na początku spotkania, ale po przerwie. Wystarczyło dwubramkowe prowadzenie, zbyt dużo pewności siebie, a potem jeden błąd, kolejny, i się posypało.

Czego zabrakło? Charakteru. Nie było żadnego impulsu. Nikomu, naprawdę nikomu, jeszcze w przerwie, w szatni, nie zapaliła się lampka: musimy uważać, przed nami druga połowa. Doszło więc do jednej z największych kompromitacji w historii polskiej kadry. A co potem usłyszeliśmy? Ani trener, ani piłkarze nie wiedzieli, jak do tej katastrofy doszło. Nie potrafili tego wytłumaczyć. Najczęściej powtarzane sformułowanie brzmiało „nie wiem".

Doświadczony szkoleniowiec plus zawodowi piłkarze grający w dobrych lub bardzo dobrych klubach. Jaki jest wynik tego działania? Niewiedza. Bezradność. Beznadzieja. Ignorancja. Jeśli ktoś ma charakter, to do takich sytuacji nie dopuści. My mamy jednak takich, a nie innych piłkarzy. Mamy co chwila zmiany na trenerskiej ławce. Od wielu lat nie posiadamy jednak drużyny. I to naprawdę jest wielki powód do wstydu. Bo jestem przekonany, że w takim kraju, jak Polska, da się zbudować reprezentację, po której meczach, nawet tych przegranych, będziemy mogli czuć coś innego niż jedno wielkie zażenowanie.

Autor jest dziennikarzem TVP

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński, Aleksandra Plichta. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: ks. Henryk Zieliński

REKRUTACJA

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
03-131 WARSZAWA, UL. MEHOFFERA 2

01 VI - 08 IX 2023

WWW.WSDDWP.EDU.PL
KONTAKT@WSDDWP.EDU.PL
TEL. 515 232 327

fundacja uskrzydlamy

CPF POLAND

SuperDrob

Poznaj wszystkie nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)